

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 6-7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12-1 w poł. i od 6-7 wiecz.

SESJA SEJMU ZAMKNIĘTA

Opozycja ma złożyć petycję o powtórne zwołanie sesji nadzwyczajnej

Demonstracje P. P. S. w Warszawie nie udały się

WARSZAWA 21 VI. Zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia nadzwyczajnej sesji sejmowej:

Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem 21 czerwca 1930 r. sesję nadzwyczajną Sejmu.

Prezydent Rzeczypospolitej

(-) I. MOŚCICKI

Prezes Rady Ministrów

(-) W. SŁAWEK

Wilno, 20 czerwca 1930 roku.

Korespondent „Hasła Łódzkiego“ (W) telefonuje z Warszawy:

Wczoraj w związku ze zbliżającym się terminem posiedzenia Sejmu, wyznaczonym jak wiadomo przez marszałka Daszyńskiego na poniedziałek 23 b. m. w gmachu sejmowym od samego rana panował ożywiony ruch.

Szczególnie licznie zjawili się posłowie opozycyjni, rozprawiając z ożywieniem na temat losów nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Rozprawiano również o mającym się odbyć w następną niedzielę kongresie „Centrolewu“ w Krakowie. Niektórzy z posłów wymieniali nawet nazwiska kandydatów, którzy objęliby ster rządów w myśl onegdajszej zapowiedzi posła Niedziałkowskiego, iż „Centrolew“ chce wziąć władzę w swoje ręce.

Marzenia opozycji o władzy przysły jak bańka mydlana, bowiem o godz. 5 p. p. zjawił się w gmachu Sejmu jeden z wyższych urzędników Prezydium Rady Ministrów i wobec nieobecności marszałka Daszyńskiego wręczył szefowi kancelarii sejmowej dekret Pana Prezydenta o zamknięciu sesji nadzwyczajnej.

Celem poinformowania czytelników musimy zaznaczyć, iż w myśl konstytu-

cji Pan Prezydent po dwukrotnym odroczeniu ma prawo zamknąć sesję nadzwyczajną.

Jak się łatwo domyśleć, wiadomość o zamknięciu sesji nadzwyczajnej wywarła piorunujące wrażenie wśród opozycji.

Poszczególne kluby niezwłocznie zwołały zebranie swych członków, poczem, celem omówienia wytworzonej sytuacji liderzy klubów odbyli posiedzenie wspólne.

Na posiedzeniu tem postanowiono w

nadchodzący wtorek zgłosić się ponownie do Pana Prezydenta z petycją, domagającą się zwołania nowej sesji nadzwyczajnej.

Jakie będą losy tej petycji — trudno oczywiście narazie przewidzieć.

Po posiedzeniu większość posłów rozjechała się.

Pozostali tylko liderzy stronnictw opozycyjnych, którym powierzono ostateczne zorganizowanie kongresu krakowskiego i ułożenie tekstu drugiej odezwy do ludu. Odezwa ta, w przeciwieństwie do pierwszej, wydanej w ubiegłą niedzielę, ma być krótka i zwięzła i powinna zawierać najważniejsze postulaty wymienione w onegdajszej rezolucji „Centrolewu“, domagającej się w bardzo wyraźnej i ostrej formie ustąpienia obecnego rządu.

W godzinach wieczornych PPS CKW usiłowała urządzić w kilku punktach Warszawy pochody demonstracyjne przeciwko zamknięciu sesji.

Pochody te, wobec nikłej ilości biorących w nich uczestników zostały bez trudu rozproszone przez pełniących w poszczególnych punktach miasta służbę posterunkowych.

Spokoju nigdzie nie zakłócono.

„Rząd Centrolewu“

Nieziszczalne mrzonki opozycji o zdobyciu władzy

Korespondent „Hasła Łódzkiego“ (W) telefonuje z Warszawy.

Na marginesie onegdajszych obrad Centrolewu żywo komentowana jest deklaracja posła Niedziałkowskiego w sprawie wzięcia przez opozycję odpowiedzialności za rządy państwem.

W związku z tem z kół politycznych opozycji zapewniano, że przywódcy „Centrolewu“ doszli do uzgodnienia zasady, na której chcą oprzeć swój rząd.

Przy tworzeniu owego upragnionego przez opozycję „rządu“ byłyby oczywiście wysuwane wiecowe i wysoce agita-

cyjne motywy. Miały to być rządy „ratowania gospodarczego kraju i poszanowania konstytucji prawa“.

Rząd ów nosiłby charakter półparlamentarny, t. zn. w skład jego prócz posłów weszliby również „fachowcy“.

Z posłów wymieniano nazwisko Liebermana, jako ministra sprawiedliwości.

Rozumie się, że wszystkie wymienione pomysły opozycji pozostaną jedynie projektami, urzeczywistnienie których niema żadnych widoków powodzenia.

Napady szaulisów

na polskie procesje w dniu Bożego Ciała

Wilno 21 czerwca.

„Słowo“ donosi z całego szeregu miejscowości z za kordonu litewskiego, że nadchodzą liczne wiadomości o wypadkach, jakie zdarzały się w miejscowościach pogranicznych podczas procesji Bożego Ciała po stronie litewskiej.

Szaulisi i wynajęci przez nich osobnicy dokonywali napadów naidących w procesji Polaków, śpiewających po polsku. Również na powracających z procesji Polaków dokonano kilku napadów.

Policja litewska zachowywała się wobec tych zająć zupełnie biernie. (PAT)

Znowu 200 rannych

w czasie zamieszek w Indjach

Bombay 21 czerwca.

Pomimo ogłoszonego zakazu urządzania manifestacji, około 1000 ochotników, pociągając za sobą parotysięczny tłum zebrało się w części miasta, noszącej nazwę Esplanada Maidan. Policja konna i

piesza rozproszyła tłum. Z górą 200 osób odniosło rany.

Nowe Delhi 21 czerwca.

Dziś rano w jednym z pustych budynków koszarowych nastąpił wybuch bomby. Ofiar w ludziach nie było.

Zwłoki GEN. KUTIEPOWA w wąwozie górskim

PARYŻ, 21.VI. Sprawa porwania przez czekistów gen. Kutiepowa, o której ostatnio nic się nie słyszało, stała się znów powodem sensacji dla Paryża.

W jednym z wąwozów Mont Dore w środkowej Francji znaleziono zwłoki elegancko ubranego mężczyzny.

Przybyli na miejsce dziennikarze stwierdzili uderzające podobieństwo zwłok do porwanego generała Kutiepowa.

Zaczęto snuć rozmaite przypuszczenia na temat stracenia Kutiepowa przez czekistów w samotnym wąwozie.

Przypuszczenia te zostaną najprawdopodobniej rozwiane przez śledztwo policji, zdaniem której znaleziono raczej zwłoki pewnego adwokata z Clermont Ferrand, który zaginął w kwietniu.

POZYCZKA dla Gdyni

Gdynia 21 czerwca.

Towarzystwo Schweizerisches Bankgesellschaft w Zurychu po dokładnym zbadaniu tutejszych stosunków przez swego rzeczoznawcę p. Cotty'ego zaproponowało magistratowi m. Gdyni pożyczkę. Po pertraktacjach stron stanęło na tem, że Bank pożyczczy magistratowi m. Gdyni 4 miliony franków szwajcarskich na 5 lat na 9 proc. Sumy te przeznaczone są na elektryfikację miasta. Aby nie ponosić wydatków na odsetki, magistrat zastrzegł sobie prawo czerpania pieniędzy w miarę potrzeby. Dla zdecydowania tej sprawy bawili wczoraj w Gdyni dyrektor Schweizerisches Bankgesellschaft dr. Ernest, który po konferencji z przedstawicielami m. Gdyni wyjechał do Warszawy.

ZŁA WOLA NIEMIEC

PRZESZKADZA DO WYŚWIETLENIA ZAJŚĆ POD GRAJEWEM

POLSKA ZŁOŻYŁA NOTE PROTESTACYJNĄ

Warszawa 21 czerwca. W sprawie morderstwa polskiego strażnika granicznego ś. p. Wincentego Kachela, pisma stołeczne podają w depe- szy z Grajewa następujące szczegóły.

Władze polskie stwierdziły, że Kache- la w dniu swej śmierci wyszedł z domu o godz. 10,45 rano a został zabity już o godz. 11,30. Odległość od jego mieszka- nia do wskazanego przez Niemców rzeko- nego miejsca zbrodni wynosi 4 km. drogi piaszczystej, której w dzień upalny niepodobna przebyć w ciągu 45 minut. Komisji polskiej wydały władze niemieckie zupełnie nagie zwłoki Kachela.

Ubrania zabitego Niemcy nie chcieli wydać. Z przeprowadzonej sekcji zwłok wy- nika, że Kachela padł ofiarą skrytobój- stwa z zasadki. Otrzymał on pierwszy strzał śmiertelny w prawy bok, przyczem kula przedziurawiła wnętrzności.

Daisze dwa strzały już go tylko dobiły. Druga kula poszła między łopatkę, trzecia zaś przechodząc również między łopatkami wyleciała przez głowę. Kachela pocho- dził z powiatu Świętochłowice na G. Ślą- sku i należał do gorących patriotów Pol- ski. Dziś o godz. 7-ej wieczór odbędzie się w Grajewie manifestacyjny pogrzeb zamor- downego.

Warszawa 21 czerwca. Badania przebiegu zajścia graniczne- go, naskutek którego został zabity funk- cjonariusz polskiej straży granicznej Wincenty Kachela z placówki Kosówka, prowadzone ze strony polskiej przez komi- sję pod przewodnictwem starosty z Grajewa oraz ze strony niemieckiej pod przewodnictwem landrata z Elku nie do- prowadziły do ustalenia szeregu ważnych okoliczności przebiegu zajścia.

Lokalne władze niemieckie nie u- względnily bowiem wniosku strony pol- skiej wspólnych oględzin wszystkich do- wodów rzeczowych jak naprz. ubrania za- bitego, użytej broni, fotografii miejsca zajścia i t. d.

ponieważ stan faktyczny, ustalony na podstawie dotychczasowych dochodzeń władz polskich jest odmienny, niż przed- stawiony przebieg zajścia przez stronę niemiecką, wobec powyższego Min. Spr. Zagr. wystosowało w dniu 21 b. m. słow- ną notę do poselstwa niemieckiego w Warszawie, zawierającą propozycję nie- zwłocznego dodatkowego zbadania powyż- szego zajścia przez parytetową komi- sję polsko-niemiecką, któraby doprowa- dziła do całkowitego wyświelenia prze- biegu incydentu. (PAT)

Grajewo 21 czerwca. Dziś odbył się pogrzeb zmarłego funkcjonariusza polskiej straży granic- nej, Wincentego Kachela, zastrzelonego przez urzędnika niemieckiej straży gra- nicznej. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności oraz przedstawiciele władz.

Akcja Oszczędnościowa

Min. Spraw Wewn.

Koresp. „Hasła” donosi z Warszawy.

Dyrektor departamentu organizacyjne- go ministerstwa spraw wewnętrznych p. Zabierowski wydał okólnik do wszystkich wojewodów, w którym zwraca uwagę, że kredyty budżetowe na wydatki rzeczowo- administracyjne w roku 1930/31 zostały zredukowane w ustawie skarbowej, a po- nadto znacznie uszczuplone przez przepro- wadzoną przez Ministerstwo skarbu kom- presję budżetu.

NOWY LOT

Zeppelin

Berlin 21 czerwca.

Sterowiec „Zeppelin” wyleciał dziś rano w podróż okrężną po Rzeszy niemieckiej. Sterowiec opuścił Friedrichshafen o godz. 8-ej, kierując się do Monach- jum. Sterowiec wiezie 19 pasażerów, wśród których znajduje się konsul bra- zylijski w Monachjum Torres z żoną, ge- neralny konsul Stanów Zjednoczonych w Stuttgarcie z żoną, japoński attache mor- ski Samura i inni.

WSTRZYMANIE

żegluga na Wiśle

Warszawa 21 czerwca.

Wskutek katastrofalnego obniżenia się poziomu wody na Wiśle, żegluga w górnym biegu rzeki została wstrzymana. Pięć statków, będących w drodze, utknę- ło na mieliźnie. W pobliżu Góry Kalwa- rji stoi na mieliźnie od środy statek „Sandomierz”, mający na pokładzie 60 pasażerów, w tym sporo dzieci. (PAT)

ZJAZD

Legjonistów w Radomiu

Koresp. „Hasła” donosi z Warszawy.

Tegoroczny Zjazd Legjonistów odbę- dzie się na podstawie uchwały Zarządu dzie się na podstawie uchwały Zarządu Głównego Związku Legjonistów, dnia 10 sierpnia br. w Radomiu. Pan Marszałek Piłsudski przyobiecał zaszczyścić Zjazd swoją obecnością. Spodziewany jest licz- ny napływ uczestników i gości ze wszyst- kich stron Rzeczypospolitej. (ISKRA)

STU POKĄSZONYCH

przez żmije

w ciągu każdego roku

Departament służby zdrowia polecił Instytutowi higieny sprowadzić z zagra- nicy 50 zastrzyków przeciw ukąszeniom żmij, bowiem zapas taki na wszelki wy- ątek jest potrzebny.

Dyrektor działu wyrobu szczepionek dr. Celarek, ogłosił w prasie fachowej artykuł, w którym oblicza w przybliże- niu liczbę ukąszeń przez jadowite żmije w Polsce na 100 rocznie, w czym prze- cietnie dwa śmiertelne.

Francja potępia

niemiecką taktykę ciągłego jątrzenia

W dzienniku „L'Ordre” de Givet pi- sze, że wobec mnożących się incydentów na granicy polsko-niemieckiej należy u- ważać je za ustalony przez Niemcy plan taktyczny. Idzie tam o utrzymanie cią- głego stanu zapalnego na wschodnich granicach Rzeszy, aby móc łatwiej do- wieść, że sytuacja graniczna nie może być utrzymana. Z początku każdego in- cydentu Niemcy rodmuchują sprawę, gdy zaś rozpoczyna się dochodzenie, spra- wa traci na swej doniosłości i idzie w za- pomnienie. Nie chodzi oczywiście Niem- com o bezpośrednie materialne korzy- ści, a o sankcje, które mogłyby być pod- jęte, głównie jednak o sam fakt a prze- dewszystkiem jego powtarzanie się, wo- bec spodziewanych jego skutków moral- nych. Chodzi przedewszystkiem Niem- com o dyskredytowanie strony przeciw- nej w oczach rządów przed wielkim pro- cesem, który zamierzają wszcząć. Trzeba koniecznie wywołać wrażenie, że Polska choruje na brak organizacji i dozoru ze strony władz. Lecz Niemcy popełniają tu błąd psychologiczny. Zanim to wszyst- ko wygląda na zaciągnięto. W chwili, gdy Niemcy wyzwalają się z pod okupa- cji, może to łatwa zrobić się przeciwko nim. (PAT)

jęte, głównie jednak o sam fakt a prze- dewszystkiem jego powtarzanie się, wo- bec spodziewanych jego skutków moral- nych. Chodzi przedewszystkiem Niem- com o dyskredytowanie strony przeciw- nej w oczach rządów przed wielkim pro- cesem, który zamierzają wszcząć. Trzeba koniecznie wywołać wrażenie, że Polska choruje na brak organizacji i dozoru ze strony władz. Lecz Niemcy popełniają tu błąd psychologiczny. Zanim to wszyst- ko wygląda na zaciągnięto. W chwili, gdy Niemcy wyzwalają się z pod okupa- cji, może to łatwa zrobić się przeciwko nim. (PAT)

Kłopoty rządu niemieckiego

Hoepker-Aschoff nie chce przyjąć teki

Berlin 21 czerwca.

Pruski minister Finansów Hoepker — Aschoff, oświadczył że na wezwanie kan- celerza Brueiniga powróci do Berlina. O przyjęciu ofiarowanej mu teki ministra finansów Rzeszy Hoepker-Aschoff zupeł- nie nie myśli, nie mogąc sobie wyobrazić owocnej współpracy w obecnym gabi- niecie. W razie przyjęcia teki ministra fi-

nansów musiałby on zaraz na wstępie spotkać się z trudnościami, któreby znie- woliły go do złożenia urzędu. Współpra- ca z socjaldemokracją w gabinecie Mil- lera była niemożliwa. Zdaniem ministra finansów Prus Rzesza potrzebuje w o- becnej sytuacji czynnego i świadomego celu rządu. (PAT)

Żona znanego ministra

atakuje rząd Anglii

Londyn 21 czerwca.

w niepokojącej sytuacji znalazł się rząd z powodu przemówienia, wygłoszo- nego publicznie przez małżonkę ministra Handlu Grahama. Pani Graham, prze- wodnicząc w dniu wczorajszym na pu- blicznym zebraniu kobiet, zorganizowa- nem z ramienia Ligi Pomysłowości Com- menwealth Indji w Londynie, wygłosiła przemówienie, w którym ostro krytyko-

wała stanowisko rządu w sprawie Indji. To nie nasz kraj — mówiła pani Graham — nie mamy żadnych praw do niego. Narzucanie Indjom naszej opieki i cywi- lizacji jest gwałtem. Raport komisji Si- mona nie przyczynił się wcale do lepsze- go wzajemnego zrozumienia.

Dzienniki określają to przemówienie żony członka rządu, wybitnego ministra, jako godne pożałowania. (PAT)

BÓJKA

między socjalistami

i komunistami

Katowice 21 czerwca.

Jak donoszą z Bytomia przyszło o- negdaj do starć między komunistami a socjalistami na placu targowym w Ro- kitnicy. W godzinach popołudniowych na przechodzącą grupę socjalistów, złożoną z 40-u osób, napadło około 50-u komuni- stów, prowokując ich. W wyniku tego powstała bójka, w czasie której 2-ch ko- munistów i 2-ch socjalistów zostało cięż- ko pobitych, a kilku lekko. Policja inter- weniowała i przywróciła spokój. (PAT)

2 WYROKI ŚMIERCI

w Złoczowie

LWÓW, 21.VI. W Złoczowie zapadły ostatnio dwa wyroki śmierci, mianowicie przed sądem stanęli Józef i Iwan Basowie, oskarżeni o zbrodnię skrytobójczego mor- derstwa, popełnionego na osobach małżo- nów Szymków. Sędziowie przysięgli w stosunku do Józefa Basa potwierdzili 12-tu głosami winę, wobec czego został on ska- zany na karę śmierci przez powieszenie. Drugiego oskarżonego uwolniono. Poza- tem odbyła się rozprawa przeciwko Wasy- łowi Makowowi, oskarżonemu o morder- stwo popełnione na osobie przyrodniego brata. W tym wypadku sędziowie przysię- gli potwierdzili winę oskarżonego 9-ciu głosami. Wyrok trybunału opiewa na ka- rę śmierci przez powieszenie. (PAT)

ŚMIERTELNY

skok górnika

Będzin 21 czerwca.

Wczoraj rano w kopalni „Klimontów” 66-letni górnik Ludwik Kuźniak, chcąc wyjechać na powierzchnię usiłował sko- czyć do windy, jadącej na górę. Wsku- tek opóźnienia się Kuźniak spadł z wyso- kości 24 mtr. do zbiornika z wodą pod szybem, ponosząc śmierć na miejscu. (PAT)

TRAGICZNY

połów ryb

Wilno 21 czerwca.

„Kurjer Wileński” donosi, że one- gdaj w pobliżu Olkienik na rzece Mere- czance miał miejsce tragiczny wypadek z powodu barbarzyńskiego łowienia ryb, a mianowicie dwaj mieszkańcy Olkienik 28-letni Tyszkowski oraz Wołowicz uda- li się na rzekę Mereczankę, gdzie za po- mocą granatów ręcznych urządzali po- łów ryb. W czasie rzucania granatów do wody jeden z granatów eksplodował przedwcześnie, zabijając Tyszkowskiego na miejscu oraz ciężko raniąc jego towa- rzysza. Wołowicza w stanie bardzo groź- nym przewieziono do szpitala w Olkieni- kach, gdzie walczy ze śmiercią. (PAT)

ŚWIĘTOKRADZTWO

Rzym 21 czerwca.

W Castel di Leva pod Rzymem, nie- wiadomi złooczyńcy obrabowali sanktuar- jum Madonny Divino Amore. Zrabowane vota, składane przeważnie przez ubogą ludność okoliczną, mają wartość 300.000 lirów. Złooczyńcy zabrali również pienięd- ze z puszek kościelnych.

Do

P.T. PRENUMERATORÓW

W razie późnego doręczenia lub nieotrzymania pisma prosimy P. T. Prenumeratorów zawiadamić administrację „H a s ł a” tel. 163-66.

Kupujcie Wyroby Krajowe !!!

Czy jesteś już, jak każe obowiązek, polskiego obywatela — — —

Członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża?

Pomagaj Polskiemu Czerw. Krzyżowi ratować Ciebie, wstępując w szeregi Polsk. Czerwonego Krzyża!

SAMORZĄD ŁÓDZKI

Wybory samorządowe, przeprowadzone ostatnio w różnych stronach Polski, stwierdzają, że stronnictwa opozycyjne nie tylko nie rosną w siłę, jakby to prasa opozycyjna usilnie widzieć pragnęła, lecz kurczą się, maleją, chyłają ku ziemi pod brzemieniem grzechów. Wola ludu nie wypowiada się jednogłośnie za hasłami konglomeratu opozycyjnego, a raczej mówi głośno i wyraźnie, że dość bezpłodnych krzyków i walenia taranem w państwo polskie i dość bezowocnych wichrów w chwili dla państwa najkrytyczniejszej!

Narazie dorywcze zwycięstwa myśli rządowej stwierdzają, że pod obuchem złej konjunktury gospodarczej przejrzęły trzeźwiejsze umysły, które błyskotliwym słowem i fantastyczną obietnicą wodzono na pokuszenie.

Dziś głos ludu mimo biedy, bezrobocia, kryzysu w rolnictwie, rzemiośle, handlu i przemyśle nie zabrzmi, jakby tego opozycja pragnęła: precz z Piłsudskim i jego obozem! — lecz raczej zawoła gromko: precz z rządami grup i wszechwładztwem partyjnych burzycieli!

Bieda nauczyła rozumu i zawiadła do źródła, gdzie tryska prawda.

Gdyby powyższe wnioski przynieść na podwórko przemysłowej Łodzi i zastosować do naszego samorządu należałoby śmiało stwierdzić, że oblicze polityczne naszego miasta gruntownie od r. 1928 się zmieniło. Dziś większość, na której spoczywa samorząd miasta Łodzi, jest urojona, fikcyjna, nieistniejąca. Dowodem tego ustawiczne demonstracje przed bramami Magistratu i rozpaczliwy, niemilkący okrzyk: **pracy i chleba!**

Dusza ludu intuicyjnie doszła do prawdy, że nie rząd winien biedzie, stagnacji, bezrobociu! Nie szuka przeto winowajców za bramami urzędów państwowych!

Co jest powodem, że uświadomiona większość odwróciła się od tych, na których przed - - - laty głosowała? Co sprawia, że wynik przyszłych wyborów do rady miejskiej da Łodzi oblicze, przed którym rządząca dziś większość zblednie?

Wyłącznie kręte manowce i ośdoki od linii, jaką winna była iść samorządowa polityka.

Nie ogólne zubożenie jedynie temu winno, że skarbiec miejski jest pusty! Nie wstrząs gospodarczy, idący przez całą Europę, rodzi w Łodzi lży bólu i przekleństwa bezsilnej rozpacz.

Na jakiegokolwiek pola samorządowej gospodarki spojrzymy, wszędzie wyczera pustka i wyszczerza ironicznie zęby niefachowość.

Przyznajemy w imię prawdy, że nie brakło może w niejednym kierunku szczyrych chęci. Nie może jednak w przeciągu 24 godzin stać się najzdolniejszy polityk wiecowy finansistą lub doskonałym aptekarzem znawcą dzieł sztuki. Dobre chęci w połączeniu z genialnymi porywami na innym polu nie zastąpią teoretycznego przygotowania i wieloletniej praktyki.

W każdym dziale skomplikowanego aparatu samorządowego były już fundamenty, pracą poprzednich włodarzy miasta wzniezione. Na niejednym polu tworzone już wspaniałe budowle. Szkolnictwo łódzkie mogło być wzorem dla Polski, dla zagranicy nawet. Co działała rządząca dziś większość?

Jeśli nie zaprzepaściła dobytków, to

przewodnią ideę, wypracowaną mozołem i potem poprzedników nawet tejsamej partii i tejsamej ideologii spaczyła. A może myśli, nowe porywy twórcze? Wszak budowa domów na Polesiu Konstantynowskim dla robotników musiała posiadać entuzjastów. Myśl masowej budowy mieszkań dla najbardziej potrzebujących jest cudownie piękna i pochwały godna. Co jednak z niej uczyniono? Obarczono Łódź milionowym, nie mającym końca corocznym długiem, a domy pono stały dla robotników w dalszym ciągu szklaną górą, na którą przeciętny z nich z powodu braku funduszy nigdy się nie

wedrze.

Jeśli do dorywczości prac i braku wytyczonej mocno linii przewodniej dodać fanatyczne partyjnictwo, posługujące się w pracy raczej nieposiadającym żadnych warunków ciurą własnego obozu, niż przekiętym fachowcem wrogiej partii, osiągnięte rezultaty gospodarki nie mogą być budujące.

Niema dziś w Łodzi warstwy społecznej, która by nie spoglądała z nienawiścią na eksperymentalne mozoły samorządu. I kupiec i rzemieślnik i fabrykant i urzędnik i ten, w którego wierność najwięcej wierzone: robotnik. Wszyscy mają dość.

Wszyscy wołają o zakończenie tej tragicznej rewji.

Niechaj władze rządowe, położą kres gospodarce, która miasto postawiła przed katastrofalną ruiną!

Niechaj wola ludu jak najszybciej zdecyduje, czy mamy dławić się w uściskach partyjności, czy wyjść na szeroki świat w słońce! Każdy miesiąc dalszych eksperymentów rodzi nowe szkody. Czy mamy runąć w przepaść?

Niechaj dłoń rządu przetrnie splecione sznury, duszące organizm Łodzi!

Stanisław Walawski!

Anglja chce pozostać wyspą

Pogrzebanie projektu tunelu pod kanałem La Manche

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego”

Londyn w czerwcu 1930 r.

Projekt tunelu pod kanałem La Manche został ostatecznie w tych dniach oficjalnie przez rząd Mac Donalda pogrzebany.

Licząc sobie okragle 128 lat życia, projekt ten miał gorących zwolenników szczególnie we Francji. Ojcami jego byli dwaj inżynierowie francuscy: Sartiaux i Javary i nie ulega wątpliwości, że wybudowanie tunelu stałoby się nowym świadectwem geniuszu francuskiego, tego samego, który stworzył już kanał Suezki, a częściowo i Panamski.

Wypłynięcie na powierzchnię życia politycznego Anglii trzeciej partii socjalistów nie zmieniło początkowo stanu rzeczy. Dopiero w ostatnich latach, wskutek rosnącej z tygodnia na tydzień armji bezrobotnych, spojrzano znów na zarzucony projekt, poważniej, aniżeli dotychczas i zaczęto się zastanawiać, czy budowa nie będzie jednym z lekarstw na chroniczną powojenną chorobę angielską, ponieważ obliczenia wykazały, że już wstępne prace nad budową tunelu po stronie angielskiej pozwolą zatrudnić około 25.000 robotników. Z drugiej strony pod wpływem wyteżonej propagandy przewodniczącego angielskiego komitetu budowy tunelu, sir Williama Bulla, opinja publiczna zaczęła

się najwidoczniej skłaniać ku projektowi, a nawet zdawało się do niedawna, że dla projektu pozyskano również admiralicję angielską, zawsze wrogo do budowy usposobioną.

To też ostateczna decyzja rządu Labourystów i wydana przez Białą Księgę, zawierająca motywy odrzucenia przez rząd projektu budowy, były dla wszystkich prawdziwą niespodzianką. Motywy te są rozliczne, zarówno natury militarnej, jak i ekonomicznej. Rozpatrzmy je pokrótce.

Rzeczoznawcy wojskowi, zarówno armji lądowej, jak i marynarki, obawiają się, że mimo pokojowej polityki Francji może zająć kiedyś w przyszłości „casus belli”, a wówczas istnienie tunelu ułatwi wojskom francuskim niespodziewaną inwazję wyspy wielkobrytyjskiej, podczas gdy obecnie wybrzeża jej strzeżone są przez najsilniejszą w Europie flotę wojenną i niezliczone eskadry samolotów. Otóż dla odparcia tej objecki podkreślić należy, że do przewiezienia jednego korpusu armji potrzeba 70-ciu pociągów. Obliczając interwał między pociągami na 7 minut, potrzebny do przewiezienia korpusu armji około 8½ godzin. Jest to chyba czas aż nadto wystarczający do przerwania prądu elektrycznego, który miał być siłą popędową dla pociągów przebiegają-

cych tunel. Zaś przerwanie prądu uniemożliwiłoby natychmiast wszelki ruch w tunelu. Przerwanie takiego dokonać można zarówno ze strony angielskiej, jak i francuskiej, centrale elektryczne bowiem miały się znajdować u obu wylotów tunelu. Niemniej łatwo można by również zalać tunel wodą.

Ze swej strony ekonomiści podkreślili, że olbrzymie koszty budowy tunelu, wynoszące około 30 milionów funtów szterlingów, unieruchomiłyby na dłuższy okres czasu zbyt wielkie kapitały i wymagałyby stałego rocznego znacznego nakładu, co przy obecnym niekorzystnym położeniu gospodarczym Anglii nie jest wskazane.

Przypomnijmy wobec tego, że czas budowy tunelu oznaczony został na lat 4, długość tunelu bowiem wynosić miała około 60 km., a dzienny dostęp w robotach 20 m. Ponieważ zaś ogólny nakład 30 milionów funtów szterlingów pokryty miał być w połowie przez stronę francuską, na Anglię przeto miało wypaść 15 milionów. Zwolennicy budowy tunelu obliczyli, że wyłożone kapitały zaczęłyby się procentować szybko przy dziennym ruchu 120 pociągów i rocznym przewożeniu 25 milionów ludzi i 8 mil. tonn towarów, przy czem utrzymanie ruchu pochłaniałoby za ledwie 30% wpływów.

Najważniejszym jednak — zdaje się — powodem pogrzebania projektu budowy tunelu jest pokutujące w Anglii od chwili zakończenia wojny polityka protekcyjnista. Sfera przemysłowa Anglii obawia się, że przez otwarcie tunelu dowóz wielu towarów europejskich zostałby ułatwiony przez potaniecie przewozu. Sfera rolnicza wyraziła obawę, że rolnictwo angielskie zostałoby wystawione na silną konkurencję wczesnych plodów, t. zw. „primeurs”, produkowanych w wielkich ilościach we Francji, Belgji i Holandji. Dziś eksport tych plodów do Anglii jest utrudniony ze względu na ich łatwe psucie się w długiej podróży.

A względy polityczne? „Splendid isolation”? Raczej blok anglo-saski. W przeciwieństwie do polityki konserwatywistów, Mac Donald usiłuje odgrażać się od wielkich zagadnień europejskich. Oczy jego zwrócono są raczej ku Ameryce. Niech Anglja pozostanie wyspą. A w tym wypadku tunel jest zbędny. Wbrew jednak przekonaniom Mac Donalda i Labourystów i mimo wyspiarskiego położenia Wielkiej Brytanji, pozostanie ona zarówno geograficznie, jak i politycznie związana z Europą, bez względu na to, czy blok anglo-saski pozostanie tylko życzeniem pewnej części Anglików, czy też stanie się rzeczywistością.

Rząd Labourystów nie pali zresztą za sobą mostów. Przrzeka przystąpić do ponownego rozpatrzenia projektu za lat... 50. Należy przeto oczekiwać, że projekt budowy tunelu pod kanałem La Manche doczeka się 200-letniego jubileuszu.

Centrolew a Ch. D.

Gracze polityczni z Centrolewu wabią syrenim śpiewem Chrześcijańską Demokrację do zlania się w morzu wspólnej nienawiści przeciw rządowi i uczestniczenia w krakowskiej rewji sił.

Na mrzonki centrolewu odpowiada senator Thuli w „Głosie Narodu” od-mownie.

Czego bowiem może się spodziewać Ch. D. od tego konglomeratu rozbieżnych haseł, idei i dążeń?

Czego się spodziewać po objęciu rządów przez pp. Daszyńskiego, Liebermana, Diamanda i Struga? Wtedy rząd socjalistyczny wnieście do sejmu projekty ustaw o rozdziale Kościoła od państwa, wyrzucenia religji ze szkoły, zniesienia koncordatu, reformy rolnej bez odszkodowania, wtedy wnieście utworzenie sbej pro-

wincji ukraińskiej z sejmem ruskim we Lwowie. Czy do powstania takiego rządu robotniczo - włościańskiego ma Ch. D. socjałom dopomagać? A jak ma zwalczać zgubne ideę socjalistyczne i ateistyczne, jeżeli utworzy z lewicą jeden blok wyborczy?

Czyż bowiem Chrześcijańska Demokracja, przystępując do centrolewu, a Stronictwo Narodowe popierając walkę tego bloku z rządem, rzeczywiście nie zdają sobie sprawy, że socjaliści sprytnie wraz z radykałami chłopskimi kryją swoje wymagania, aby dorwać się jedynie do władzy przy pomocy czynników bardziej umiarkowanych a potem już u steru pokazać kły swych wywrotowych doktryn?

D. P.

Weterani armji polskiej z Ameryki przybywają do Łodzi

Jak się dowiadujemy część wycieczki weteranów armji polskiej w Ameryce, która przybyła w dniu onegdajszym do Polski ma odwiedzić w najbliższych dniach Łódź i teren województwa łódzkiego. Wśród

wycieczki jest kilkanaście osób pochodzących z terenu województwa łódzkiego, którzy niezależnie od odwiedzenia swych rodzin zechcą poznać łódzkie zakłady przemysłowe. (w)

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

Zwłoki młodej kobiety przywiązane powrozem do drzewa

W zagajniku pod Zielonką, w odległości 50 metrów od traktu znaleziono wczoraj późnym wieczorem

zwłoki młodej kobiety.

Wszelkie okoliczności wskazują, iż ma się tu do czynienia z bestjałską zbrodnią.

Kobieta bowiem była zamordowana w ten sposób, że przywiązano ją za szyję powrozem do drzewa.

Ciało jej znajdowało się w pozycji pół-siedzącej, półleżącej. Na brodzie i ramionach widnieją trzy rany szarpane.

Bluzka z denatki była zdarta. Strzępy jedwabnej, jasno-zielonej materji wisiały na brzakach.

Nie ulega wątpliwości, że kobiecie tej dopuszczono się zniewolenia.

Czy zamordowano ją potem, czy też była przywiązana do drzewa i udusiła się — narazie nie ustalono.

Na miejscu

odbywała się libacja.

Na białej wełnianej chustce stała butelka po wodce i leżały resztki przekąsek. Znaleziono kawałki kiełbasy, bulki, ogórki kwaszone.

Zamordowana była mężatką, świadczy o tem obrączka na palcu.

Jest to kobieta szczupła, wysoka.

Włosy ma długie, brunetka. Dużo złotych zębów. Ubrana skromnie.

Na miejscu

znaleziono kartkę,

na której było napisane nazwisko: Kostko.

Zawalenie się sufitu w kościele Chropaczowskim

Onegdaj wieczorem o godzinie 30 zawałił się w kościele w Chropaczowie (Górny Śląsk) w chwili gdy poza kościołem kroczyła procesja Bożego Ciała, sufit (na 1 metr kwadrat.), raniąc ciężko znajdującego się w kościele Szezepana Dudę i kilku innych wiernych lekko. Dudę odstawiono do szpitala.

Zaprotestowany weksel na sumę... 5 zł.

W jednej z instytucji bankowych w Nakle zaprotestowano w tych dniach weksel na 5 zł. Jasno wynika stąd, że brak gotówki jest coraz większy. Co będzie w najbliższej przyszłości jeśli już obecnie nie można wykupić weksla na małą sumę 5 zł.?

Brawurowa odwaga palacza parowozu

Niezwykłego bohaterstwa dokazał palacz parowozu pośpiesznego pociągu towarowego Nr. 2262 na linii Wapienica—Jasienica w krakowskiej dyrekcji kolejowej.

Tuż przed pociągiem weszła na szyny 14-letnia dziewczynka Stanisława Kominek. Palacz natychmiast zastosował „kontr-parę”, sam zaś wyskoczył w biegu z parowozu, podbiegł do dziecka i porwał je z pod samych cylindrów maszyny.

Dzięki tej brawurowej przytomności umysłu, dziecko odniosło tylko lekkie rany.

Pierwsza wystawa w Gdyni z dziedziny wytwórczości krajowej

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zezwoliło na urządzenie w Gdyni w okresie od 13 do 27 lipca wystawy wytwórczości krajowej, której program obejmuje: dział konsumpcji osobistej, artykuły pierwszej potrzeby gospodarstwa domowego, materiały budowlane.

Jest to pierwsza wystawa urządzona w Gdyni. Dowodzi ona coraz większego zainteresowania się czynników handlowych Gdynią, która rośnie w oczach i nabiera charakteru wielkiego miasta portowego.

W pobliżu miejsca morderstwa widnieją ślady kół samochodowych.

Nazwisko denatki nieustalone.

Do Zielonki wyjechał kierownik wydziału śledczego na powiat warszawski,

Wyprawę po dolary organizuje „arcybiskup” Kowalski List „pasterski” przywódcy marjawitów

Jak wiadomo, Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego, skazujący przywódcę marjawitów Kowalskiego za niemoralne czyny na 4 lata więzienia, i zarządził ponowne sądenie go w innym składzie sędziów.

Wyrok powyższy w niczem nie przesądza samej sprawy, gdyż Sąd Najwyższy nie dotykał meritum oskarżenia, ale badał stronę formalną przewodu sądowego, mianowicie czy zgadza się on z przepisami ustawy o postępowaniu sądowym i czy w stosunku do oskarżonego zastosowane były właściwe artykuły Kodeksu karnego. Motywy Sądu Najwyższego jeszcze nie są ogłoszone, trudno więc w tej sprawie zabierać głos.

Mimo, że oskarżenie Kowalskiego nie straciło na swej sile, głowa marjawitów uważa wyrok Sądu Najwyższego za

komisarz Buła. Prowadzone jest bardzo energiczne dochodzenie, które w najbliższym czasie owinno wyjaśnić tę pomną tajemnicę

powód do radości i triumfu. Z tej racji wydał do swych wiernych list „pasterski”, w którym stary cynik tak pisze:

„Słyszeliście nieraz, jak groziłiśmy w Imię Boga karą Bożą tym wszystkim, którzy by chcieli zniszczyć Dzieło Boże, jak obawialiśmy się o los ukochanej Polski naszej, żeby czasem nie obróciła się w cmentarzysko i zgłiszcza dlatego, że nie poznała dnia nawiedzenia Pańskiego. Ale oto teraz ta troska nasza znikła. Ofiara naszej Najdroższej Mateczki za Polskę okazuje swój skutek widoczny.

Wkońcu zapowiada Kowalski, że w najbliższym czasie wyruszą do Ameryki do rodaków naszych...

„którzy oddawna nas tam wzywają abyśmy ich duchowo, według sił naszych, wspomogli. Proszę was tedy Bracia i Siostry, abyście uczynili dla nas składkę na ten cel, gdyż, jak wiecie, nie nie posiadamy, choć niczego nam nie brak, i jeszcze około 700 osób przy świątyni mamy na naszym utrzymaniu, w tem blisko 200 dzieci”.

Kandydat do stanu małżeńskiego okazał się zwykłym rzeźmieszkim

Jak nie dobrze jest zawierać przygodne znajomości z nieznanymi sobie bliżej ludźmi, to prawdziwość tego stwierdziła na sobie p. Wanda W. zamieszkała w Bydgoszczy.

Otóż onegdaj pani W. zapoznała się przypadkowo na ulicy w Bydgoszczy z jakimś osobnikiem, który przedstawił się jej za Juliana Smurę, bankowca i kandydata do stanu małżeńskiego. A że był młodzieńcem wymownym i umiejącym zainteresować sobą p. W., przeto nie odmówiła jego propozycji, udania się z nim na przechadzkę w stronę nowobudującego się szpitala.

Młodzian mówił o swych pięknych planach na przyszłość, o tem, jakie rozkoszne gniazdko uścielił swej przyszłej żonie, za którą tęskni już od kilku lat, a tęsknica ta wzmogła się w nim jeszcze w chwili, gdy ujrzał p. W. i t. p.

Pani W. wsłuchując się w melodyjny głos towarzysza, przedstawiającego tak piękne horoskopy przyszłego szczęścia małżeńskiego, ani spostrzegła, jak znalazła się w szczerem polu, wśród zapachu kwitnących zbóż i kwiatów.

Naraz w pewnym momencie p. W. wytrąconą została z swej zadumy o szczęściu małżeńskim, silnem uderzeniem w piersi, a gdy się zorientowała w sytuacji, spostrzegła, że uderzenie to otrzymała od swego towarzysza, który następnie wyrawszy jej przemocą trzymaną w rękę torebkę, z zawartością gotówki, oraz dokumentów, zbiegłszy z oczu.

Prysnął więc czar, jaki roztoczył przed p. W. sprytny opryszek, a pozostało tylko rozgorzyczenie i strata gotówki.

Nie dobrze więc jest zawierać przygodne znajomości.

Szereg cennych rysunków ARTURA GROTTGERA uzyskała Biblioteka Jagiellońska

Dzięki ofiarności znanego mecenasu nauki polskiej hr. Stanisława Henryka Badeniego, wzbogacił się zbiór rycin Biblioteki Jagiellońskiej o szereg cennych rysunków Artura Grottgera z czasu jego pobytu na studjach w Wiedniu.

Siedm tych rysunków pochodzi ze sztambucha żanety z Korytowskich hr. Baworowskiej, która dostała je wprost od artysty i te nie były dotąd publikowane. Ósmy, przedstawiający „Powrót Gretchen z kościoła”, opisał i zreprodukował J. Bołoz-Antoniewicz w swej monografji Grottgera na stronicy 107. Rysunki ze sztambucha hr. Baworowskiej przedstawiają: Portret własny młodego, dwudziestoletniego naówczas Grottgera, stadjum głowy jego przyjaciela Rafała Maszkowskiego, dwie gło-

wy kobiece, tancerkę, szwajcara w paradnym ubraniu i dwa obrazki rodzajowe: „pożegnanie na wsi i w mieście” oraz „stróż domu na wsi i w mieście”.

Rysunki wymienione obrazują doskonale tę wczesną epokę (1857—1858) twórczości artysty, kiedy ulega on z jednej strony wpływowi romantyków i narysowań co przejawia się tematycznie i formalnie w „Gretchen”, — z drugiej zaś pełnym humorem i pogody rodzajowym malarzom wiedeńskim kończącego się „Biedermeieru”.

Obywatelskie stanowisko hr. Badeniego umożliwiło nabycie tej kolekcji dla Biblioteki Jagiellońskiej. Dalsze 4 rysunki, w czem kapitalny portret hr. Władysława Baworowskiego, przeszły w posiadanie rodziny Baworowskich we Lwowie.

Międzynarodowy handlarz żywym towarem w rękach policji wileńskiej

Policja wileńska aresztowała w Wilnie rzeckiego handlarza futrami, Abrama Flikera, międzynarodowego handlarza żywym towarem. Przy aresztowanym znaleziono paszport zagraniczny, moc fotografii kobiet, książeczkę czekową na bank w Bostonie, bilet kolejowy pociągów międzynarodowych, liczne dowody kontaktu z różnymi krajami i t. p. Fliker w roku ub. podczas swego pobytu w Wilnie ożenił się z pewną żydówką, stałą mieszkanką Wilna, którą po ślubie wywiózł do Wiednia. Podczas pobytu w Wiedniu dziewczyna była świadkiem

rozmowy, z której wynioskowała, że jest obiektem ohydneho targu. Uciekła więc do Wilna pod opiekę ojca. Jak widać Fliker nie zrezygnował ze swej ofiary i onegdaj złożył swojej byłej żonie wizytę. W chwili jednak gdy opuszczał jej mieszkanie nic nieosiągnawszy, bowiem dziewczyna, na podstawie niezbitych dowodów otrzymała rozwód, został aresztowany i skierowany do dyspozycji władz sądowych.

Uroczyste pasowanie na rycerzy przestworzy

W dniu dzisiejszym na lotnisku cywilnym w Warszawie odbędzie się uroczystość pasowania wyszkolonych pilotów Aeroklubu Akademickiego, oraz przejęcia przez Aeroklub hangarów od L. O. P. P.

Tegoż dnia o godz. 17-ej odbędzie się na lotnisku zawody młodych pilotów. Będą to konkursy zręczności, dostępne dla najlepszych pilotów, wyszkolonych przez wszystkie kluby Rzeczypospolitej. Każdy Aeroklub ma prawo wysłać 3 zawodników. Dla zwycięzców przeznaczono są 4 nagrody Aeroklubu Akademickiego w Warszawie.

Są to pierwsze tego rodzaju zawody młodych rycerzy skrzydlatej Polski.

Dom Zdrowia urzędników państwowych w Kosowie

Wiceminister Przemysłu i Handlu, inż. Kożuchowski, dokonał w tych dniach uroczystego otwarcia Domu Zdrowia, wybudowanego przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych w Kosowie za Kołomyją.

Przyjazd młodzieży i dzieci lotewskich do Polski

W dniu wczorajszym o godz. 740 rano przyjechała do Warszawy przez Wilno wycieczka lotewskich dzieci i młodzieży szkolnej, zorganizowana przez lotewski Czerwony Krzyż

Kłeska pożarów szerzy się w całej Polsce

Onegdaj wybuchł pożar w lasach Potockich w Czarniej koło Kreszowic. Ogień objął przestrzeń około 4 ha. Pożar zlokalizowano przy pomocy oddziałów straży pożarnej i miejscowej ludności. Przyczyną pożaru było przypuszczalnie porzucenie niedopałka papierosa.

W Ciężkowicach koło Tarnowa, spalił się dom średniaków. Jak ustalili dochodzenia sprawcy podpalenia był właściciel Władysław Średniawa, który z zemsty za to, że przed paroma dniami żona i dzieci wyrzuciły go z domu, a jeszcze poprzednio znęcano się nad nim, przyszedł w nocy nie zauważony przez nikogo pod dom i podpalił go.

Wczoraj 18.30 wybuchł pożar na strychu domu parterowego przy ulicy Twardowskiego 103 w Krakowie. Dom, który drewniany prawie cały spłonął. W czasie pożaru przy ratowaniu swych rzeczy, doznał poparzeń na głowie, rękach i piersiach lokator tegoż domu Jan Owsiak, egzekutor sądowy, którego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe. Ogień ugasiła straż pożarna. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

W Swornegacach, powiat chojnicki, powstał groźny pożar w lesie prywatnym, należącym do gospodarza ze Swornegac

Pożar strawił około 100 mórg młodego lasu. Straty są ogromne

KRONIKA

CZERWIEC.

22

NIEDZIELA

DZIS:

Paulina

JUTRO:

Zenona

Ws. stońca g. 3 m. 4
Zachód g. 19 m. 56

Na marginesie

F. Mirandola

WIZJA WIOSENNA

Wiosna zawiatająca. — Lilja otwiera
[kwiłich biały.
Na szarej ziemi błyszczące irysy
[poza kwiaty,
Mienią się, giną, jak gwiazdy strącone na
[ziemię,
Parku starego ulica drzemie
Trwożnie i tylko nocą wiosna otwiera
[kwiłichy
Kwiatów dotkniętych niemocą, słyszę jej
[oddech cichy.
A drzewa drżą
Woda, co stała się krą.
Srebrzy się teraz i żyje.
Och! tylko gdy ciemność nocy wszystkie
[potyski wypije
I na dziewiczą pustkę wypłynię księżyc
[biały.
Wtedy się tylko zdaje, że kwiaty
[poza kwiaty
I wizja żyje.
Bo w dzień się jeszcze słońce w promieni
[pęki chowa.
Jak w płowych włosów sploty chorego
[dzieńka głowa,
A kiedy otworzy czasem wypętlę blade
[oczy,
I wzrokiem sennym pijanym, po ziemi
[krąg toczy,
Ziemia wygląda wtedy, jak opuszczona
[gospoda.
Już nic nie widać, już wiosna zamyła
[kwiłich biały
I z szarej trawy błyszczące irysy
[pouciekały,
I tylko długimi pasami topole ściela
[ziemię —
W białych promieniach księżycyca
Parku starego ulica drzemie.

Pobór rocznika 1909 i 1908

Dzisiaj komisje poborowe nie urzędują. Jutro winni się stawić przed komisją poborową Nr. 1 przy ul. Zakątnej 82 mężczyźni rocznika 1909, zamieszkałi na terenie 11 Komisarijatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: G, I, J, M, N.
Przed komisją poborową Nr. 2 przy ulicy Ogrodowej Nr. 34 winni stawić się poborowi 1909 zamieszkałi na terenie 14 kom. pol. o nazwiskach na litery: N, P, T.
Przed komisją poborową Nr. 3 przy ulicy Al. Kościuszki 21 winni stawić się poborowi rocznika 1907, którzy dotychczas nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej (nie stawiali wogóle przed komisją poborową), zamieszkałi na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 Komisariatów P. P. (p)

Z Cechu Koszykarzy

Zawiadamia się członków, iż w dniu 6 lipca b. r. o godz. 4-ej op. poł. w pierwszym terminie i o godz. 5-ej po poł. w drugim terminie w lokalu Resursy Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego 123, odbędzie się, Ogólne Walne Zebranie Członków Cechu Koszykarzy w Łodzi.
Uprasza się członków o wcześniejsze wpłacenie należności do kasy Cehowej.
Wobec ważnych spraw o liczne przybycie prosi
Z a r z a d
Sekretarz Cechu
(—) L. Nowak
Starszy Cechu
(—) St. Nowak.

Głęboka troską o los wychodźstwa

**przejęta jest cała Rzeczpospolita
Przebieg „Tygodnia Emigranta Polaka” na terenie Łodzi**

Akcja „Tygodnia Emigranta Polaka”, która trwała w czasie od 9 do 15 czerwca r. b., spotkała się z żywym oddźwiękiem wśród społeczeństwa łódzkiego. Wraz z ludnością całego kraju Łódź zamantestowała, że NIE JEST JEJ OBOJĘTNY LOS SIĘDMIU MILJONÓW POLAKÓW, PRZEBYWAJĄCYCH POZA GRANICAMI OJCZYZNY. „Tydzień Emigranta Polaka” miał zadokumentować, że Polacy w kraju i na obczyźnie to

jedną wielką i zwartą całość, że stary kraj przejęty jest głęboką troską o losy wychodźstwa i że społeczeństwo polskie pragnie nieść pomoc swym braciom, którzy w znoju i trudzie tworzą nowe życie w obcych i odległych krainach. Akcja Tygodnia spełniła swe zadanie, gdyż ujawniła żywe zainteresowanie społeczeństwa losami rozproszonych po świecie Polaków i pobudziła je do ofiar na rzecz opieki nad emigracją. Organizacją Tygodnia na terenie wojewódz-

stwa łódzkiego zajmował się Komitet Regionalny, którego przewodnictwo honorowe spoczywało w ręku p. Wojewody Wł. Jaszczolta. Na czele Komitetu Wykonawczego stali pp. Kurator eJrzy Gadowski, jako przewodniczący, i płk. dr. Stanisław Więckowski, jako wiceprzewodniczący. Obowiązki sekretarza generalnego pełnił p. naczelnik Edward Rosset.

Przebieg „Tygodnia Emigranta Polaka” na terenie Łodzi był następujący.

W dniu 9 czerwca, t. j. w pierwszym dniu Tygodnia odbyło się w Katedrze uroczyste nabożeństwo za dusze emigrantów, poległych w walkach o niepodległość. Kazanie o okolicznościowe wygłosił ks. świetliński. Tego dnia odbył się przy licznych udziałach publiczności odczyt o emigracji, wygłoszony w sali Miejskiego Kinematografu Oświatowego przez d-ra E. Samborskiego. W godzinach popołudniowych odbyła się na rzecz Tygodnia wielka zabawa ludowa w Juljanowie.

W ciągu następnych dni odbywały się w szkołach prelekcje o emigracji oraz odczyty, wygłoszone p. p. d-ra Leszka Kirkiena, d-ra E. Samborskiego i dyr. eHnyka Ostrowskiego.

W dniu 12 czerwca odbyło się na rzecz Tygodnia przedstawienie w eIatrze Letnim, a w dniu 15 czerwca, t. j. w ostatnim dniu Tygodnia, odbyła się w sali Rady Miejskiej uroczysta Akademia Emigracyjna, która zgromadziła przedstawicieli szerokiego społeczeństwa łódzkiego. W zastępstwie p. Wojewody Jaszczolta obecny był na Akademii p. dr. Stanisław Skalski. Akademię zaszczycił swoją obecnością J. E. biskup W. Tymieniecki. Po zagajeniu akademii przez płk. d-ra St. Więckowskiego, wygłosił odczyt p. naczelnik Leon Chwalbiński p. t. „Historja i kierunki emigracji polskiej”. Akademię urozmaiciły produkcje artystyczne, wykonane przez chór T-wa Śpiewaczego im. Moniuszki pod batutą dyr. J. Wolczyńskiego, recytacje art. dram. Ireny Horeckiej oraz koncert fortepianowy p. Mieczysława Gomółki.

Jedną z imprez, zorganizowanych przez Komitet Regionalny, a która doznała życzliwego poparcia ze strony społeczeństwa łódzkiego, był „Raut bez Rautu”. Organizacją imprez zajmowała się specjalna sekcja pod przewodnictwem p. D-rowej Marji Więckowskiej.

Akcja finansowa, mająca na celu zasilenie funduszy na rzecz opieki nad emigracją, powierzona została Sekcji Finansowej, której przewodniczący p. dyr. Władysław Gordowski. Prace tej sekcji nie zostały jeszcze zakończone.

Równocześnie z akcją na terenie Łodzi odbywała się akcja „Tygodnia Emigranta Polaka”, na terenie województwa łódzkiego, której organizacją z ramienia Komitetu Regionalnego zajmował się p. naczelnik Józef Zalewski. Podobnie jak w Łodzi, akcja na prowincji była nader żywa i owocna.

„Tydzień Emigranta Polaka” przyczyni się do wzmocnienia organizacji społecznych, czuwających nad losami wychodźstwa polskiego zapewni pomoc i opiekę tym, którzy skazani są na zmaganie się z przeciwnościami w obcym, a często stokroć nieżyczliwym środowisku, i da widomy dowód troski społeczeństwa o losy emigranta, gdyż z funduszy, zebranych w czasie Tygodnia stanie w stolicy „DOM WYCHODŹTWA POLSKIEGO”.

Województwo łódzkie i miasto nasze przyłożyły cegiełkę do tej szczytnej akcji, która posiada doniosłe państwowe i społeczne znaczenie.

**31977 bezrobotnych w Łodzi
Z zasiłków korzystało 16410 osób**

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 21 czerwca 1930 r. w ewidencji było zarejestrowanych bezrobotnych 43.972 w tem w samej Łodzi 31.977, w Pabjanicach 2.612, w Zgierzu 3.033, w Zduńskiej-Woli 1.424, w Tomaszowie-Maz. 4.023, w Konstancynie 325, w Aleksandrowie 121, w Rudzie-Pabjanickiej 457.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12.731 bezrobotnych. W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 2.132 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 38 bezrobotnych, (wysłano do pracy 48, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 938).

Urząd rozporządza 17 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów. 25 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowymi.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 16.410 bezrobotnych.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi Kilińskiego 57 poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:
NA MIEJSCU:
Dla pracowników umysłowych:
5 wojażerów do sprzedaży różnych artykułów z Francją.
W Oddziale dla robotników i rzemieślników:
6 służących do gospodarstwa domowego.

**NA WYJAZD W KRAJU.
W Oddziale dla robotników i rzemieślników:**

1-go sortowaika wełny do farbiarni kilku pracowników dobrze obeznanych z wyrobami koszykarskimi, 10 kotlarzy specjalistów do naprawy okrętów z praktyką, 8-mio letnią, 1-go majstra stolarskiego wykwalifikowanego fachowca ze świadectwem do lat 35.
W Oddziale dla robotników rolnych:
10-ciu robotników samotnych z kosa-mi, 40 robotnic (kobiet) rolnych.

Przed dzisiejszemi wyborami do rady miejskiej Zduńskiej Woli

W dniu dzisiejszym odbywają się wybory do rady m. Zduńskiej Woli. Mandatów radzieckich do obsadzenia jest 24. Dotychczas złożono 15 list kandydackich.
Organizacje prorządowe jak: N. P. R. lewica, P. P. S. dawna Fr. Rew. oraz B. B. W. R. stworzyły jeden potężny blok wyborczy

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odbył się wielki wiec wyborczy przy współudziale około 2000 ludzi, na którym przemawiał poseł Marjan Malinowski (Wojtek) z Warszawy przywódca P. P. S. dawnej Fr. Rew. Zebrani na wiecu powzięli rezolucję, by w dniu 22 b. m. głosować tłumnie na listę prorządową. (w)

Wycieczka łódzka

na Kongres Eucharystyczny w Poznaniu

W dniu 28 b. m. wyjeżdża z Łodzi pod przewodnictwem ks. prob. Łukaszewicza wycieczka na kongres Eucharystyczny w Poznaniu, składająca się z 36 osób. Wycieczka pozostaje pod patronatem ks. bisk. dr. Tomczak. (w)

**Niebywała w Łodzi zabawa
Od świtu do późnej nocy**

W dniu dzisiejszym od 8. rano rozlegać się będą dźwięki trzech orkiestr w parku Juljanowskim. Oto niezmordowane w pracy Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego, którego Zarząd tworzą chlubnie znani działacze społeczni PP. inż. Tołkoczko, kurator Gadowski, dyr. Geyer, dyr. Poznański, dyr. Wolczyński, starosta Dychdalewicz, komisarz Łopuszański i por. Kwapien, postanowiło urządzić dla sze-

rodkich warstw festyn, który długo winien zapisać się w pamięci uczestników. Dochód przeznaczony na budowę świetlic strzeleckich w Łodzi. Wielkiej wartości fanty, ofiarowane przez fabryki i sklepy, winny zwabić tłumy. Szereg atrakcyjnych wesołych i interesujących zabawiał będzie publiczność. Przybywajcie wszyscy, tak nęcy miłej niewymuszonej i taniej zabawy!

Echa włamania do Banku Handlowego

Onegdaj w godzinach popołudniowych, jak już donosiliśmy obiegła nasze miasto wiadomość, iż policja w Grodźcu, powiatu Konińskiego przypadkowo aresztowała kilku kasiarzy zaopatrzonych w broń palną, i wszelkie cechy wskazywały na to, iż są to kasiarze, którzy dokonali zuchwałego napadu na Bank Handlowy w Łodzi.

Jednakże podczas wstępnego śledztwa na miejscu stwierdzono, iż nie mają oni z łódzką sprawą nic wspólnego. (p)

Dwa odczyty inżyniera Dyljona

W dniu 24 i 26 czerwca, o godzinie 8,30 wieczorem w sali przy ulicy Piotrkowskiej 89, zaproszony przez Radjoklub Pol. Y.M.C.A., wygłosi dwa odczyty inżynier Dyljon na temat: Fizyczne podstawy radjofonji, filmu dźwiękowego i telewizji. Wszyscy łodzianie, którzy interesują się najnowszymi wynalazkami mają okazję, aby zapoznać się z temi epokowymi zdobyczami techniki.

Nocne dyżury aptek

Dziś dyżurują apteki: M. Lipiec (Piotrkowska 193), M. Müllera (Piotrkowska 46), W. Groszkowski (Konstantynowska 15), Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 3), Z. Jankielewicz (Stary Rynek 9). (p)

Wycieczka do Belgji

Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi podaje do wiadomości, iż posiada do dyspozycji program i 15 egzemplarzy deklaracji dla osób zamierzających wziąć udział w wycieczkach zorganizowanych przez polsko - belgijską Izbę Handlową, mających na celu zwiedzenie wystaw między narodowych w Antwerpii i Leodjum.

Nadmienić należy, iż powyższe deklaracje mają szczególne znaczenie dla tych uczestników, którzy nie posiadają żadnego tytułu do otrzymania paszportu ulgowego. Wszelkich wyjaśnień szczegółowych udziela Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi. (w)

Tradycyjne „Sobótki” w Zgierzu

Związek Strzelecki Oddział w Zgierzu łącznie ze Stow. Oświaty Rob. urządza w dniu 23 b. m. o godz. 18 przy stawie miejskim tradycyjne „Sobótki”.

Program „Sobótek”: koncert orkiestry straży pożarnej pod dyr. p. Gusto na ruchomej tratwie, konkurs na najpiękniej udekorowaną łódź, wyścigi łódek z pochodniami, puszczanie wianków, ogni sztucznych, palenie ognisk i wiele innych.

Dla zwycięzców konkursu przewidziano cenne nagrody.

Wejście 50 gr. dla dorosłych i 30 dla młodzieży i szeregowych.

OOO

Katastrofalna sytuacja łódzkich kinoteatrów

Magistrat winien obniżyć komunalny podatek od widowisk

Kryzys gospodarczy odbił się również na przedsiębiorstwach kinematograficznych.

Powszechne zubożenie ludności musiało spowodować silny spadek frekwencji w kinoteatrach, a co zatem idzie i po-

derwanie podstaw egzystencji tych placówek najmilszej i kulturalnej rozrywki dla wszystkich sfer społeczeństwa.

Od dłuższego już czasu sygnalizowano zamknięcie na stały deficyt, jaki miałyby przynosić kinom.

Każdego roku wszystkie samorządy, oceniając krytyczne położenie kinoteatrów obniżały miejski podatek widowiskowy, chcąc częściowo choćby przynieść ulgę przedsiębiorstwom. W roku bieżącym również wszystkie prawie miasta wydatnie zmniejszyły podatek widowiskowy, który w Łodzi dochodzi do 50 proc. ceny biletu, jedynie jeszcze u nas nic dotychczas nie słychać o obniżeniu podatku, co w najwyższym stopniu zagraża istnieniu teatrów świetlnych.

Należy sądzić, że władze miejskie idąc za życiowym wskazaniem chwili obniżą znacznie na miesiące letnie komunalny podatek widowiskowy, co zresztą leży w interesie i magistratu, który w wypadku zamknięcia wszystkich kin pozbawiony byłby źródła znacznych dochodów. Że nie jest to jedynie frazes — świadczy fakt, iż już siedem kinoteatrów zostało zamkniętych skutkiem trudności finansowych. I tak kino „Mimosa”, „Sirena”, „Polonia”, „Nowy-Swiat”, „Bajka” zaprzestały już wyświetlania obrazów. Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie na lepsze będzie musiała większość kinoteatrów pójść w tamtych ślady.

Konieczne więc jest w pierwszym rzędzie jak najszybsze zredukowanie zbyt wysokich stawek miejskiego podatku widowiskowego, tak, jak to m. in. uczyniła Warszawa i wszystkie większe ośrodki miejskie, a o czym z notatek prasowych dowiedzieć się można. Magistrat m. Łodzi musi okazać w tym wypadku dobrą wolę i powinien w interesie ogółu uwzględnić słuszny postulat właścicieli kinoteatrów, wskazujących na jedyny ratunek przedsiębiorstw przez obniżenie miejskiego podatku.

Okruchy

Znakomitego polskiego doktora Tryplina, hrabina Wodzicka gdziekolwiek spotkała, nagałaby na bezpłatną poradę lekarską, skarżąc się na swoje przeróżne słabości. Za dużo już było dla doktora tych bezpłatnych porad, tak gdy go spotkała na ulicy w Krakowie i zaczęła się skarżyć jaka jest chora, doktor Tryplin jej rzecze: — Niech pani hrabina zamknie oczy, niech pani wysunie język, jeszcze więcej ile się da, i to gdy owa pani zrobiła, oddalił się cichaczem. Koło hrabiny zebrało się dużo ludzi nokoło, a ona stoi z zamkniętymi oczyma wywieszonym językiem, czekając na orzeczenie doktora. Gdy nareszcie po długim czekaniu otworzyła oczy, tłum gapiów zaczął ryczeć śmiechem.

Wielki satyryk francuski siedemnastego stulecia Rabelais, leżał na łożu śmierci. Lekarzy kilkunastu otaczających jego łożo radziło po cichu, jakby go jeszcze ratować. Rabelais będąc zupełnie przytomny ozwał się cichym, błagalnym głosem: — Drodzy panowie, pozwólcie mi umrzeć śmiercią naturalną.

Ignacemu Paderewskiemu, przedstawił się śpiewak, o niemałej tuszy, lecz o maleńkim głosie, prosząc o rzeczową ocenę. — Myślę, że w śpiewie nie zajdziesz pan daleko, rzekł Paderewski, radzę poświęcić się tańcowi.

— Tańcowi?? zdziwił się artysta. Nie widzisz mistrzu jak jestem tegi i ociężały? — Cóż to szkodzi? Nie widział pan jeszcze tańczącego niedźwiedzia?

Pani du Defant po utracie wzroku, miała zwyczaj rozpoznawania swych przyjaciół przez dotykanie palcami. Historyk angielski Sibbon, był jej przedstawiony. Był on bardzo otyły, co uwydatniało się na jego twarzy, że policzki tak miał nabrzmiałe, że nos pomiędzy niemi człkowiec był schowany. Zaledwie pani du Defant zaczęła wodzić ręką po twarzy Sibbona, cofnęła się przerażona i rzekła: — Co za świnia!

Staw p. Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej

nie przedstawia niebezpieczeństwa dla kąpiących się

W onegdajszym „Hasło” zamieściliśmy wiadomość, że w Rudzie Pabjanickiej utonął jakiś młody człowiek. Wiadomość ta, nadesłana nam przez agencję reporterską „Wap” okazała się o tyle mięciśłą, że rzeczywiście zdarzył się podobny wypadek... ale nie w Rudzie.

Bowiem w Rudzie na stawie p. Stefańskiego wypadek utonięcia nie może mieć

miejsca. Czuwa nad tem sam p. Stefański i dlatego też staw Jego cieszy się niebyłym jakim powodzeniem i uznaniem wśród amatorów sportu pływackiego i wioślarskiego.

Więc kto chce użyć chłodu w czasie upalnych obecnie dni niechaj śmiało jedzie do Rudy i wykąpie się w stawie p. Stefańskiego.

Dlaczego są upały?

Śmiertelnik w opiętej marynarce i duszącym gardło kółnierzyku, pocąc się w dzisiejszym podzwrotnikowym upale, nie zastanawia się nad problemem, dlaczego jest tak gorąco.

Pożytecznym jednak będzie dla czytelnika, studującego „Hasło” w chłodzie zacisznego pokoju, dowiedzieć się o pochodzeniu panujących upałów.

Aniśmy wiedzieli, ludzie zamieszkujący ziemię, jak wielkiego uniknęliśmy niebezpieczeństwa niedawno. Oto na wielkich, bezkresnych szlakach wędrówki, wyznaczonej naszej planecie we wszechświecie, omal nie nastąpiło „zderzenie” z mijającą nas w pędzie zawrotnym błędną kometą, o której niewiadomo, gdzie się jej loty na lat miliony obliczone, zaczęły, gdzie skończyły.

Jak wszystkich co się mocą nieublaganych wyroków wszechświata dzieje, ujęte w liczby, których gigantycznych wielkości objąć nie jesteśmy w stanie, tak i to „zderzenie” na drogach istnienia przytrafiło się... w odległości zaledwie 8 milionów kilometrów od powierzchni naszej planety. Musnął nas jedynie rozstrzępiony ogon płomiennej komety i, nic o tem nie wiedzielibyśmy zapewne gdyby nie te

upały, będące zaledwie ulamkiem echa tego żaru piekielnego, który wraz z przelatującą kometą przewalił się nad ziemią, zionąc ogniem tysiąca rozpalonych serc.

Tak oto tłumaczą uczeni meteorologowie falę gorącą, które wbrew wszelkim przewidywaniom, zapewniają, iż czerwiec będzie bardzo chłodny, daje nam całą pełnię „najgorętszych wrażeń afrykańskich”.

Aczkolwiek „zwarjowana” kometą minęła ziemię w odległości 25 razy większej aniżeli jestnią przestrzeń dzieląca ziemię od księżyca, to przecież maleńkie tylko uchylenie z jej drogi, mogłoby spowodować... wielkie dla nas przykrości.

Jeżeli nawet nie doszłoby do bezpośredniego starcia, snujący się za kometą ogon pełen gazów i oderwanych cząstek, mógł w niwecz obrócić wszystko co na ziemi istnieje, z większym lub mniejszym zadowoleniem.

Uniknęliśmy więc niebylekącej „przykrości” — ta, którą sprowadzają nam „afrykańskie dni” jest zaledwie słabiutkim echem niebezpieczeństwa, które nam groziło. Lepiej wszakże, że jest nam gorąco, aniżeli... gdyby nas wcale nie było.

Na lazurowem tle nieba i wody, wśród odłamów skalnych idzie ku nam zmartwychwstała baśń homerycka... Oto smutny Odysz nieczuły na wdzięk i zaklęcia pięknej Rallipso... brunatny mosiądz jego skóry tworzy symboliczny kontrast z białą karnacją ciała uroczej nimfy...

A wyżej, w purpurowej szacie na rzeźbionym tronie zasiada groźna czarownica Kozka... lwy i pantery ścielą się u jej stóp niby posłuszne psiska... a ona ma na ustach uśmiech dobry i okrutny zarazem.

Obok Eurykleja i Telemak rojna czereda i służba, niewolnicy, pasterze... zmartwychwstała Hellada, piękno objawiające się w najbardziej prostej i dlatego zawsze najwłaściwszej formie.

Na ściany zawieszono obrazami spogląda wysoki, siwy pan w szarem, podróżnym palcie i takimż kapeluszu — autoportret Jana Styki — najlepszy może wyraz olbrzymich możliwości twórczych zmarłego mistrza.

St. Bor.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI

Wystawa Styków

Impresje niemalarskie

Wystawa obrazów trzech Styków ojca Jana i synów Adama oraz Tadeusza po raz drugi przybywa do Łodzi. Tym razem powiększona znacznie, retrospektywne w pełnym tego słowa znaczeniu i dlatego może bardziej ciekawa.

Trzy są rodzaje dzieł malarskich Styków: portrety i wnętrza salonów, obrazy batalistyczne i znakomite, jedyne w swoim rodzaju ilustracje do „Odysei” Homera.

Portrety Styków zaciekawiają techniką wykonania i samym częstokroć tematem.

Ze złożonych, lub skromnych dębowych ram wychylają się cudowne twarze kobiece, nerwowe, subtelne, łagodne i drapieżne, wytworne i na wiekach kultury i rasy dobrej wyrosłe.

Albo znów tylko dwie ręce niedbale złączone na lekki jedwab sukni i w dło-

niach niby na aksamitnej poduszce piękny szary kot o bajecznie fosforycznych, zielonych ślepiach.

Dalej wnętrza salonów, stylowe, spokojne i bogate, zastygłe niejako w dostojności i majestacie, niby żywe świadectwo tej wagi życiowej, jaką posiadają ci, co w tych apartamentach mieszkają.

Tuż obok — olbrzymie i perspektywicznie traktowane obrazy batalistyczne. Kościuszkę pod Raclawicami, Bem na polach Tokajskich — karty bohaterstwa polskiego ożywione pędzlem malarza, plastycznie ujęty, a przemawiające do oczu i duszy barwnością mundurów, doskonale rzuconym kłębowiskiem krwi, armat i gęstych szeregów piechoty.

Ale wszystko to niczem wobec ilustracji do „Odysei”.

C. MILEWSKA

NA ŁÓDZKIM „KERCELAKU”

Pełen wrażeń rynek słomiany

Od sznurowadła do sukni balowej, od świnki morskiej do rasowego dobermana — wszystko za „marne” pare złotych...!

— Gdzie jest plac Tanfaniego?
Ręczę że na to pytanie 50% łodzian robi wielkie oczy. Może jeden na stu będzie naprawdę wiedział, co i gdzie to jest...

Więc — co to jest?
— Nic... barzdo miły plac w Łodzi... gdzie się prosto ulicą Zachodnią na dół, a później trochę na lewo i — już..

— Co już?
Jesteśmy na placu Tanfaniego... Pósterunkowy mierzy mnie badawczym ostrym wzrokiem.

Nie peszy mnie to zupełnie, lubię bowiem mieć do czynienia z policją.

Ale wracam do placu. Przedewszystkiem rys charakterystyczny nie ma tam zupełnie żydów. Handel jest w rękach chrześcijańskich.

Z jednej i drugiej strony placu krany i kraniki oraz kupy i kupki przeróżnego towaru. Przedewszystkiem rozmaite materjały oczywiście nie A. B. G., ani Rappaport, ani Trajstman. Można jednak dostać wszystko. Od taniej satynki i perkalików do crepe de chinów...

Ale przedewszystkiem perkaliki. Tu jest faktyczna i taktyczna propaganda krajowych a przedewszystkiem łódzkich towarów, tu jest źródło samowystarczalności... Tu można się przekonać, ile pieniędzy wyrzucamy w błoto, kupując w wielkich sklepach na Piotrkowskiej. I tu nie demoralizuje się ludzi wekslami. Wszystko kupuje się za gotówkę.

Towar?
Boże drogi! że tam trochę zagmatwany i wyblakły, głupstwo! Ze rozdarte w środku? — również głupstwo.

Kupcowa „opuszcza” na tem rozdarcu. Koronki, wstążki i tasiemki, kupuje się tu na... kilogramy. Również kawałki gałganów.

Są tu również czcigodne kramy drewniane i płócienne, budy pełne starego ubrania, ubrania, gotowych sukien i używanych kołder, poduszek i pierzyn.

Tu można dostać smoking za 25 zł., a frak za 4 zł.

Suknię balową — taką samą, jak ma Horecka, za 10 zł...

Tumult, gwałt, cizba, krzyk i rwetes. Słychać zdaleka kakofonię dźwięków złożoną z najrozmaitszych szlagierów muzycznych.

Ze sto albo i więcej gramofonów rozmaitej wielkości i konstrukcji zionie tysiącem ochrypłych i skrzeczących melodji. Obok na ziemi leży tysiące płyt. Obok skoczono mnie ze wszystkich stron.

— Czy pani może chce „Cauje twoją dłoń Madam”? A może tango „Milonga”? A może „Czy pani jest bez koszulki”? Można spróbować! Płyty, jak złoto!... Tylko pięć groszy próba!...

Dają pięć groszy — i ze stojącego gramofonu zaczynają wydostawać się ochrzepłe dźwięki „Publiczków”, śpiewanych przez Ordonkę...

— Przecież ta płyta jest pęknięta! — mówię.

— Nie szkodzi nic! Mogę dać drugą! Znow dają pięć groszy i wysłuchuję: „Gdyby rannem słonkiem” którego, połowy dźwięków nie słychać, tylko jakieś złowrogie mruczenie...

— Nie, to mi się nie podoba!...
— Ja wiem — mówi sprzedający — „ani jest „modern”. Pani potrzebuje najnowszych szlagierów... O jest! „Czy pani mieszka sama”.

Dziękuję i chcę przedostać się na drugą stronę. Zatrzymuje mnie jednak głos: — Do loterii! do loterii! Za dziesięć groszy można wygrać — dwadzieścia! Za dwadzieścia — czterdzieści...

Tak łatwo zrobić majątek? Myślę, staje i przyglądam się, jak jakaś dziewczyna kusi demona gry i stawia po dziesięć groszy...

Oczywiście przegrywa...
— Co ja jestem winien że panienka ma takie wielkie szczęście do mężczyzn...

wiadomo, kto nie ma szczęścia w grze, ten ma szczęście w miłości — mówi właściciel ruletki.

Pocieszona tem, toczy dokoła triumfującym spojrzaniem i odchodzi.

W samym końcu stoi skromnie kilka otwartych kramów ze starożytnościami! Pod pojęcie „antyków” podciągnięto tu wszystko, co cokolwiek stare. Leży w malowniczej grupie nadłuczona talerze, obok klucze zardzewiałe, jakieś części mikroskopu, dłuto, nóż do papieru, figurki z brązu (?), a nawet zlamane oprawy od binokli. Tu można nabyć stare siodło lub kierownicę do samochodu, hak do lampy lub stalowy korkociąg.

Na straganach można dostać kawałki kielbasy, ogórek i szklanę kwasu na ochłodę.

Najciekawszą cechą placu Tanfaniego jest handel zwierzętami.

I to specjalnie w sobotę. W sobotę plac „ożywia się”, w sobotę bowiem można dostać ptaki żywe, ryby, myszy, szczury, świnki morskie, gołębie, kury rasowe

i nierasowe, szczenięta i króliki. Oglądam klatkę z sowa. Było ich siedem, a każda innego gatunku, opierzenia i wielkości.

Pytam „fachowca” od ptaków:

— Kto to kupi i po co?

— Kupią. Nasi robotnicy. Lubią zwierzęta i są bardzo dla nich dobrzy...

Tak! myślę — tęsknota do pól i lasów, żąd robotnik nasz pochodzi!

— Drogo? — pytam.

Twarz zmienia się natychmiast. Grymas peren godności:

— Sześć złotych, proszę pani! Pani widzi, co to za ptak! Sowa! W nocy widzi bez okularów...

— Wierzę panu na słowo... Odchodzę.

Najwięcej tu gołębi i... psów. Widziałam parę gołębi angielskich za 50 złotych, gdy zwykła kosztuje — 5 zł.

Lecz i zwykła ma swoje wady i zalety. Ktoś kupuje parę:

— Panie! Samiec gałgan!

— Co? patrz pan jaki wachlarz! (ogon). Ani jednego piórka nie brak...

Koncesje spirytusowe przedłużono o pół roku

Karani lub podejrzani prolongaty nie otrzymają

W aktualnej obecnie sprawie koncesyj monopolowych ukazało się nowe rozporządzenie ministra Skarbu.

Jak wiadomo w dniu 1 lipca miały być unieważnione wszystkie koncesje na sprzedaż wyrobów alkoholowych, znajdujące się w rękach osób nieuprawnionych.

W myśl ustawy — uprzywilejowanymi są tylko inwalidzi wojenni, którym przydzielone są koncesje spirytusowe w formie zabezpieczenia. Ogromna liczba koncesyj znajduje się jednak dotąd w rękach restauratorów i kupców od lat wielu prowadzących swe interesy. Cofnięcie im koncesji równałoby się zburzeniu ich warsztatów pracy.

To też do Ministerstwa Skarbu wpłynął cały szereg memorjałów w tej sprawie.

Koperty z datą jako dokumenty w postępowaniu administracyjnym

Rozporządzenie p. Prezydenta w sprawie postępowania administracyjnego przewiduje, iż wskaźnikiem terminu, w którym złożone zostało odwołanie od orzeczenia administracyjnego, jest data stempla pocztowego.

Stempel kładziony jest zwykle na ko-

pie. Ministerstwo przychylając się do stanowiska petentów postanowiło przedłużyć koncesje jeszcze na pół roku czyli do końca roku 1930.

Nie będą mieli przedłużonej koncesji tylko ci koncesjonariusze, którzy byli karani sądownie, ci którzy popełnili przekroczenia skarbowe, wydzierzawili koncesje, ci którzy zajmują posady rządowe lub samorządowe, lub którzy przebywają stale poza granicami państwa.

Nie mogą być także przedłużone koncesje zmarłych koncesjonariuszów na rzecz spadkobierców.

Wreszcie nie będą mieli przedłużonych koncesyj ci koncesjonariusze co do których władze administracyjne zgłoszą sprzeciw.

partach które dotychczas nie były przechowywane, co powodowało często nieporozumienia.

Obecnie minister Spraw Wewnętrznych polecił okólnikiem dołączanie przy sprawach tego rodzaju kopert z datą do akt.

Wyplata zapomóg doraźnych za miesiąc maj r. b.

Wtorek, 24 czerwca 1930 roku:

litery: A, B, C, D, E, F.

Środa, 25 czerwca 1930 roku:

litery: G, H, I, J.

Czwartek, 26 czerwca 1930 roku:

litery: K, L, Ł.

Piątek, 27 czerwca 1930 roku:

litery: M, N, O.

Sobota, 28 czerwca 1930 roku:

litery: P, R, S.

Poniedziałek, 30 czerwca 1930 roku:

litery: T, U, W, Z, Ż.

Bezrobotny, zgłaszając się po zapomogę, winien okazać:

1) dowód osobisty wzgl. inne urzędo we zaświadczenie tożsamości,

2) legitymację PUPP, stwierdzającą fakt otrzymania zapomogi zimowej za miesiąc kwiecień 1930 roku z kasy Urzędu Zasiłkowego względnie fakt wyczerpania wszystkich rat zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia oraz fakt zgłoszenia się do kontroli w maju r. b. i w czerwcu r. b.

3) książeczkę ubezpieczeniową Kasy Chorych m. Łodzi.

Wielki Bieg Gazeciarzy „HASŁA ŁÓDZKIEGO”

Piękne nagrody dla zwycięzców

Jak już donosiliśmy, w dniu 6 lipca rb. Redakcja naszego pisma organizuje „Wielki Bieg Gazeciarzy”.

Niezwykła ta impreza sportowa, całkiem nowa na terenie naszego miasta, będzie doskonałym środkiem propagandy sportu wśród „dzieci ulicy”, które, od najmłodszych lat ciężko pracując, nie znają tej radości jaką daje sport. A przecież każdy z tych chłopców, uwijających się z pliką gazet w ręku, jest poniekąd sportowcem, gdyż jest równie jak sportowiec szybki, zręczny i lekceważący niebezpieczeństwo lawirowania między tramwajami i autami.

Wielki Bieg Gazeciarzy „Hasła Łódzkiego” wykaże, który z naszych gazeciarzy jest najszybszy, najbardziej wytrzymały, który, być może, w przyszłości zasłynie na bieżniach lekkoatletycznych, jako „pożeracz kilometrów”.

Gazeciarze! Każdy z Was z pewnością chce zdobyć sławę najlepszego biegacza, między kolegami, każdy chce być prawdziwym lekkoatletą, którego na mecie biegu oczekują piękne nagrody sportowe.

Nagrodę przeznaczoną dla zwycięzców bardzo wiele. A więc: Zwycięzca w Biegu Gazeciarzy „Hasła Łódzkiego” otrzyma ROWER i ŻETON ZŁOCONY. Drugi zawodnik, przybawiający do mety, zdobędzie PŁASZCZ GUMOWY i ŻETON SREBRZONY, trzeci — również PŁASZCZ i ŻETON BRONZOWY. Następni trzej, a więc CZWARTY, PIĄTY i SZÓSTY, nagrodzeni zostaną KOMPLETNYM EKWIPIUNKIEM LEKKOATLETYCZNYM (koszulka, spodenki i pantofle). Poza tem przewidziane są jeszcze nagrody w postaci piłki nożnej i szeregu przyborów sportowych.

Początek biegu (start) będzie miał miejsce przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej, meta — przed Redakcją

Sobótka w Rudzie Pabjanickiej

Łódzki Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej urzędują, dorocznym zwyczajem w swej letniej siedzibie w Rudzie-Pabjanickiej w sobotę, 28 b. m. od godziny 6 po poł. przez całą noc do rana S o b ó t k i.

Przed raidem europejskim

Dnia 26 b. m. zatrzymają się w Łodzi uczestnicy samochodowego raidu dookoła Europy.

Wśród maszyn znajdują się 3 samochody „Hudson”, których reprezentantem na województwo łódzkie jest firma „Auto-start” (Piotrkowska 207), mająca wyłączne przedstawicielstwo maszyn „Essex”, „Hudson” i „Dover”.

Warsztaty reperacyjne mieszczące się przy ul. Anny 26, prowadzone są przez wykwalifikowanych fachowców.

Książki nadesłane

NATALJA KUCZYŃSKA: Dzie w czyny w oknie, (poezje). Warszawa 1930. Nakładem Tygodnika „Kobieta Współczesna”. Str. 34.

Z pośród współczesnych naszych poetek zaledwie kilka ma podkreśloną indywidualność. Olbrzymia większość — to cecha talentów o wyraźnym obliczu. Echa blade i bez wyrazu. Gdy się czyta próby wierszowe p. Natalji Kuczyńskiej, przypominają się: Stoniński, Gałuszka, Wierzyński i inni. Jak jednak bezkrysi, chudzi, bez rumieńców! Te słabe odbicia rzeczy większych irytują! Poza poprawną formą nie można u p. Kuczyńskiej znaleźć niczego, coby zapisać na jej dobro. A poprawność formy jest dziś powszednim chlebem — nawet grafomanów. Tomik wydany niezwykle starannie. Jak piękną rzecz można wydać za tyle pieniędzy!

B. SZARLITT: Polskość Nitschego i jego filozofii. Warszawa 1930. Nakładem Tow. gimnazjalnego lub z wykształceniem. Wyd. I. Mortkowicza, str. 107.

„Hasła Łódzkiego” (Piotrkowska 15). Wszyscy zawodnicy zostaną przed biegiem zbadani przez lekarza.

Gazeciarze! Zgłaszajcie swój udział w biegu do Administracji „Hasła Łódzkiego”!

Z sali odczytowej

„Blok Państw Bałtycko-Balkańskich”

W dniu onegdajszym w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, dr. Erazm Samborski wygłosił odczyt p. t. „Blok państw Bałtycko - Balkańskich”.

W odczycie powyższym prelegent poruszył szereg zagadnień zarówno natury gospodarczej, jak i politycznej.

Na wstępie dr. Samborski omówił obecną sytuację polityczną Europy, sytuację pełną groźb przyszłych katastrof gospodarczych, oraz zatargów zbrojnych.

Prelegent zaznaczył, iż idea Paneuropi forsowana przez Brianda, nawet wśród najbliższych współpracowników politycznych nie znajduje posłuchu. Dlatego też tem ważniejszym staje się problem zjednoczenia państw bałtycko - bałkańskich, któreby stały się z jednej strony niejako linią demarkacyjną między Niemcami a Rosją sowiecką, z drugiej przez swą potęgę gospodarczą zauważałyby na szali polityki europejskiej jako czynnik pokoju i zgody narodów centralnej Europy.

Ze koncepcja powyższa nie jest pozbawiona słuszności, na to — zdaniem prelegenta — wskazuje zarówno położenie gospodarcze owych państw, jak również rozgałęzione stosunki gospodarcze i komunikacyjne, a jeśli chodzi o państwa bałkańskie, to i wspólna kultura, wytworzona tysiącletniemi niemal współzyciem narodów.

W bloku udział wzięć mogłyby — zdaniem autora — prócz Polski, państwa bałtyckie jak Estonia, Finlandja i Łotwa, oraz grupa państw, położonych na południu granic Polski, jak Czechosłowacja, Węgry i Rumunja, które z kolei pociągnęłyby za sobą blok państw bałkańskich.

Prelegent zaznaczył, iż mimo różnic i antagonizmów rasowych, interesy gospodarcze tych państw byłyby tak silne, oraz widoki rozwoju ekonomicznego tak duże, że te czynniki pociągnęłyby za sobą blok państw bałtycko - bałkańskich.

Oczywiście rola Polski w tym konglomeracie państw byłaby olbrzymia. One właśnie, jako państwo centralne, ogniskowałyby w sobie zarówno ruch gospodarczy, jak polityczny narodów, należących do bloku.

I o czokolwiek obecnie sprawa ta — kończył dr. Samborski — zdaje się być nierealną, przecież w przyszłości życie samo zmusi musi zainteresowane państwa do stworzenia takiego bloku, który będąc jednocześnie rzecznikiem pokoju, mógłby być równocześnie ośrodkiem tranzytowym między Wschodem i Zachodem, oraz regulatorem równowagi gospodarczo - politycznej całej Europy. (1.)

„CO PISZCZY W TRAWIE” Transmisja z teatru „Ananas” w Warszawie

W niedzielę dnia 22 b. m. od godziny 22 miał być transmitowany z Warszawy eljeton p. t. „W mieście ruin i w Wenecji północnej”.

Jak się jednak dowiadujemy w ostatniej chwili, miast powyższej wymienionej

eljetonu w niedzielę dnia 22 b. m., w godzinach od 22 do 0.15 transmitowana będzie z teatru „Ananas” w Warszawie świetna rewja p. t. „Co piszczy w trawie”.

Czasopisma

„Młoda Matka”

Wyszedł z druku numer 12 dwutyg. „Młoda Matka”. — Na treść jego złożyły się następujące prace: Dr. S. Popowski — „Niebezpieczeństwo gruźlicy na letnisku”, Dr. Cz. Hoppe — „Konflikty w leczeniu zdrowym matki i dziecka”, Dr. M. Stopnicka — „Czy należy niemowlę uczyć siedzieć”, Dr. Z. Glińska — „Kilka słów o przechowywaniu mieszanek podczas lata”. Dr. T. Lewemfiszowa — „Do jakiego wieku dzieci powinny wyjeżdżać w wózek”, Miecz. Michałowicz — „Dziadzio i wnuczka”, St. Lewartowicz — „Struktura bajki dla najmłodszych dzieci” — J. Brzóska-Guderska — „Na wsi w polu i w lesie” — J. Komorowska — „Jak zużytkować muszelki” Odezwa. Odpowiedzi na listy rodziców.

Do numeru są dołączone „Rady Praktyczne” i tablica robót.

„Kobieta Współczesna”

Wyszedł z druku Nr. 25.-tyg. „Kobieta Współczesna” na treść którego złożyły się następujące prace: Z. Szydłowa: „Święto pokoju”, Dr. J. Switalska-Fularska: „Liga reformy postępowania honorowego”, S. S.: „Egzaminy dziecięce”, Z. W.: „Królowa przestworza”, Desider Kosztolony: „Anna Edes”, M. K.: „Majowe Stadło”, N. Samotyhowa. „Sztuki plastyczne”, J. M.

„Zjazd rodziny wojskowej”, P.: „Dwa lata Związku Pracy Obywatelskiej kobiet”, Marja Dąbrowska, „Wśród książek”, J. Jakubowska, „Z klubu”, Z. P.: „Z teatrów”, „Życie i praca”, „Z szerokiego świata”.

Do numeru jest dołączony dodatek „Mój Dom” i tablica robót.

SEKCJA KOLARSKA POLSKIEJ MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ „ORLE”

Po dłuższej przerwie powołana została do życia na terenie m. Łodzi Sekcja Kolarska Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orle”. W ubiegłą sobotę dnia 14 czerwca r. b. odbyło się organizacyjne zebranie tej Sekcji, na którym wybrano Zarząd i ustalono program prac. W skład Zarządu weszli: Szewczyk Stanisław — Prezes, Lipiński Stefan — Kapitan, Hartwig R. — Vice-Kapitan, Termanowski Mieczysław — Sekretarz, Jasińska Anna — Skarbnik.

Sekcja Kolarska liczy obecnie już około 35 czynnych członków. Zapisy przyjmuje P. Termanowski Mieczysław w sekretarjacie przy ul. Piotrkowskiej 91.

Nie wątpimy, że i na terenie sportu Kolarskiego jak i na innych odcinkach sportu i pracy społecznej „Orlacy” złączą odnoszą sukcesy.

OBCHÓD KU CZCI KOCHANOWSKIEGO

W dniu dzisiejszym o godzinie 12-iej w południe w Teatrze Popularnym odbędzie się obchód ku czci Jana Kochanowskiego, urządzony przez gimnazjum C. Waszczyńskiej. Po uroczystości odbędzie się wręczenie matur.

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszki. Główni przedstawiciele współczesnej ginekologii wskazują na wodę Franciszka-Józefa jako na środek, działający w większości wypadków wyjątkowo szybko, pewnie i bezboleśnie. Żądać w aptekach i drogerjach.



TEATR I SZTUKA

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 18.

MY MOŻEMY TEŻ!

Humor, szampańska werwa, radość życia i beztroska — oto najważniejsze walory doskonałej rewji w 14-tu obrazach „My możemy też” granej dziś, niedziela.

Udział całego zespołu. Powiększona orkiestra. Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

W pełnych próbach arcyzabawna farsa „Krzyk za dzieckiem”.

MIĘJSKI TEATR LETNI

Cegielniana 16

„Żydowski KRÓL LEAR”.

Dziś i jutro o godzinie 9 wieczorem sztuka Gordina „Żydowski Król Lear”.

Ceny niższe.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

„TYLKO U NAS”.

Dziś, jutro i pojutrze rewja wystawowa „Tylko u nas”.

Początek o godzinie 9 wieczorem.

Sala zabezpieczona od chłodu i deszczu.

Powrót tramwajami zapewniony.

SZOPKA ŁÓDZKA.

Przedstawienia Łódzkiej Szopki w Grand-Ogródku (kryta i oszklona weranda) cieszą się niestabnym powodzeniem.

Świetnie rzeźbione groteskowe figury popularnych łódzian z Julianem Tuwinem na czele oraz dowcipny tekst Gelskiego i Buma wywołują na widowni huragany śmiechu.

Początek dzisiejszego przedstawienia o godzinie 9 m. 30 wiecz.



STALE AUDYCJE. Sygnal czasu 11.58 i 12.58 na wszystkie stacje. W Warszawie 13.10 komunikat meteorologiczny.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ

Niedziela, dnia 22 czerwca 1930 roku.

ŁÓDŹ: 10,15 — Nabożeństwo z Katedry Północnej. 11,58 — 12,10 — Sygnal czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego. 12,10 — 13,15 — Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy A. Klinbeil, Łódź ul. Piotrkowska 160. 1. Beethoven: Uwertura „Leonora” Nr. 3. 2) Gaertner: Taniec wiedeński Nr. 1. 3) Verdi: 2 arje z op. „Traviata”. 4) Hand: Czajkowskiana. 5) Lehar: Arja z op. „Kraina śmiechu”. Muzyka taneczna. 13,15 — 16,15 — Przerwa. 16,30 — Bayer: Wiązanka z baletu „Wieszka lalka” — odegra orkiestra P. R. (tr. z Warszawy). 16,30 — 16,50 — „Co mówią leżby” — wygl. inż. Kazimierz Morris (tr. z Warszawy). 16,50 — 17,10 — Muzyka (tr. z Warszawy). 1. H. Brzeziński; 2. dawne polonezy. 2) St. Moniuszko: Piosnka żołnierska. 3) K. Kratzer: Dumka. 4) Kurpiński: Krakowiak z baletu „eWsele w Ojcowie”. 5) A. Wroński: 2 mazury „Dla Warszawy” — odegra orkiestra P. R. 17,10 — 17,25 — „Prawdy i bajki w historii” wygłosił prof. H. Mościcki (tr. z Warszawy). 17,25 — Koncert popularny Reprez. Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy, pod dyr. A. Sielskiego. 1) Mozart: Uwertura do op. „Wesele Figara”. 2) Ch. Gounod: Fantazja na temat z op. „Faust”. 3) G. Verdi: Cavatina z op. „Ernani”. Solo barytonowe wykona S. Bogusławski. 4) St. Moniuszko: Tańce góralskie z op. „Halka”. 5) G. Verdi: Finał II aktu z op. „Aida”. 6) St. Moniuszko — F. Konopasek: Fantazja na temat z op. „Straszny Dwór”. 7) R. Wagner: Wejście gości na Wartburg z op. „Tannhauser”. 18,35 — 18,50 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy). 18,50 — 19,20 — Rozmaitości, komunikaty, odczytanie programu na dzień następny i płyty gramof. 19,20 — 19,50 — Pół godzinny zwrócony na dialogi Pen-lubu. 19,50 — 20,00 — Płyty gramof. i sygnal czasu z Warszawy. 20,00 — 21,00 — Recital fortepianowy prof. Aleksandra Michałowskiego, poświęcony utworom Chopina. 1) Preludjum cis-moll op. 45 2) Ballada G-moll 3) Nokturn g-moll op. 37 Nr. 1, 4) Etiuda as-dur op. 25 Nr. 1, 5) Preludjum b-moll, 6) Scherzo b-moll, 7) 2 mazurki f-moll op. 63 Nr. 2 i g-dur op. 50 Nr. 1, 8) 2 walce: as-dur op. 64 Nr. 3 i des-dur op. 61 Nr. 1 — w opr. Al. Michałowskiego. 21,00 — 21,15 — Kwadrans literacki. Feliks Brodowski „Dwie opowieści”. 21,15 — 22,00 — Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej i solista. 1) M. Szuborski: Marsz: „Tivoli”. 2) St. Moniuszko: Uwertura do op. „Halka”. 3) Solista. 4) Liszt: Rapsodia węgierska Nr. 2, 5) J. Strauss: Walc „Jaskółki wiedeńskie”. 6) K. Namysłowski Mazur „Podkówekci dajcie ognia”. 22,00 — 22,15 — Feljton „W mieście ruin i w Wenecji Północnej” — wygl. p. Jerzy Szysz Bohusz. 22,15 — 24,00 — Komunikaty: meteor., polic., sport. i inne oraz muzyka taneczna.

HASŁO ŁÓDZKIE

Łódź, dnia 22-go czerwca 1930 r.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

KOCHANOWSKI a HENRYK WALEZY

Po burzliwej elekcji na polu wolskim uzyskuje z woli ciemnego tłumu mazowieckich szaraków tron polski pan Henryk Gawędzki, czyli Henryk Walezy, ów piórkos z Francyje, którego półroczny zaledwie pobyt w Polsce upływa wśród dworskich zabaw i pokątnych amorów...

Nielubiany i mało poważany opuszcza kraj na wiadomość o śmierci swego brata niedołęznego Karola IX i w kobiecem przebraniu zbiega przez Śląsk i Morawy do galskiej ojczyzny.

Pozostaje w Polsce po nim taniec polonezem nazwany, zła sława i paszkwil jego dworzaniina De Sorges'a p. t. Adieu a la Pologne.

Na brutalny ten wiersz odpowiada Kochanowski ciętą satyrą łacińską Gallo crocitantii czyli Gallowi, albo kogutowi gdańskiemu, którą poniżej w przepięknym tłumaczeniu Juliana Eismonta podajemy:

Gallo Crocitantii

Tę noc przecie mogłeś Gallu z nami spędzić
[jako żywo,
y żywota nie narażać na pomroki śmę
[wątpliwą...
Stójcie męże... Nie zmykajcie, jakoby was gzy
[goniły...
Czy wam polska ziemia zbrzydła, czy wam
[polski lud niemły?
Odpowiedzcie. Nikt z Polaków zatrzymywać
[was nie będzie.
Zmykać damy wam bezkarnie, aż po waszych
[ziem krawędzie.
Z naszych świątyn nie rozebrzmia sycylijskie
[groźne dzwony.
Polska — to nie krayów krwawy niesporami
[osławiony
Polska jest dla cudzoziemców zawsze pełną
[gościńności,
ale tyran y nikczemnik nigdy długo w niej nie
[gości.
Stójcie męże y spełnijcie jeno prośbę mą
[jedyną:
odpowiedzcie, co ucieczki waszej stało się
[przyczyną?
Uskarżacie się na zimna? uskarżacie się na
[mrozy?
A kto Scythów przysięgi zwalczać pelen
[męstwa, pelen grozy?
Francuz, krwie trojańskiej dziedzie, kłął się,
[że gdy tron posiadzie
zetrze w proch potężną Moskwę y Tatarów
[gromić będzie.
Jakże moglibyście, Galle, wojuwnicze bić
[narody,
gdy was trwożą prócz mieszkańców śniegi,
[wiatry, zimna, lody...
Gdy marzniecie siedząc w domu, jakżebyście
[wołowali
w krajach Scythiey lodowatey? vere Galli,
[vere Galli...
Wróćcie do oyczestey Idy, bowiem wam do
[szczęścia trzeba.
moi mili Francuzowie, barzicy łagodnego nieba...
Gdzie na górze Dindynejskiej dzikie krzyki
[dzikie tany, —
tam was pieśnią bębnow, fletów, zowiec orszak
[rozpasany...
Cybelowe służki, idźcie do bogini naszej grona:
niech rzezańczym tłumem przez was wkolo
[będzie otoczona...
Nasz kray — mężów potrzebnie, których zima
[nie zatrwoży.
ni Borsasz lodowaty, chociaż się nabarzicy
[sroży.
Stój Francuzie... Nim pogardzisz tym
[hyperborejskim krajem,
ugościmy cię serdecznie storopolskim
[obyczajem
kibyś, jako Niobe w skałę, nie zakrzepnął w
[lodu bryle,

wydz do naszych ciepłych komnat, choć ci
[wstrętne y niemile.
Nie oburzay sie zbytecznie porzucając polską
[ziemię,
że tu w izbach obok ludzi y nierogacizna
[drzemie.
Bo nietylko śpi tam trzoda. Muszę wyznać ci
[ze wstydem.
że Gallos quoque, amice, claudimus his ūdem.
Mówisz, żeśmy lekkomyślni, pyszni?... Wasze to
[przywary,
a choćbyś ie nam zarzucał nikt ci przecie nie
[da wiary.
żeście, Galle, lekkomyślni, żeście pyszni —
[wie świat cały,

jak wiadomo, iż kruk czarny, a zaś labędź
[bywa biały.
Ty zaś chciałbyś sie podzielić z Polakami
[smywi błędy,
iakby lud podobny do was z obyczaiów
[mieszkał kędy.
Wiele lat y wieków wiele do onego czasu
[minie
y do Elruskiego Morza wiele Tybru fal
[przeplynie
nim zdołają Polakowi oney rzeczy dowieść
[Galle,
którą dzisia o Francuzach każdy człek wie
[doskonale.
Ot, y teraz, iak pocieszne widowisko zgotowali,

gdy zachciało im sie króla dać Polakom z
[pośród Gall.
Długo byłoby opiewać wszystko barzicy
[szczegółowo.
Pozostawiam mym następcom, by zrobili
[pracę owę.
Moia Muza krótką drogą pódydzie za Francuzem
[w ślady.
któren gani, iż Polaki podchmielone drzemią
[rady...
Tak drzemaliśmy w noc ową, gdyście trwożnie
[uciekali,
iż nikt z nas nie zauważył zmykających
[zbiegów Galli.
Mówisz, żeśmy zwykli drzemać za stołami
[podchmieleni,
że się w iedle lubujemy y w zamorskich win
[czyrwieni?
Na wasze to powitanie pod radosny dźwięk
[gitary
Polak pisał wychylając naprzędniejszych
[win puhary.
Ty zaś z tego, niewdzięczniku, gromisz nas
[plugawą mową
poczytując nam gościnnność za przywarę
[narodową.
leślim zblądził (a zblądziłem, gdyż przyjałem
[zbyt serdecznie
niewdzięczników), — to za iedno wdzięczeń
[niebu będę wiecznie.
Wdzięczen będę, iżem błęd ów spełnił w kraiu
[mych spółbraci,
a nie w Galicy, gdzie się często picie wina
[życiem płaci;
kędy ten co śpi — iuż nieraz ze snu swego sie
[nie zbudzi;
gdzie oknami wyrzucają okrwawione trupy
[ludzi.
Czy, mój Gallu, wybór maieć wolałbyś tak
[oknem skoczyć,
czy też miley by ci było pod stół sie piana
[stoczyć?...
Zarzucaś nam, żeśmy biedni? A czyż miał
[czas, Gallu złoty,
zbać Polski naszey skarby, drogie kruszce
[y klejnoty?
Gdybyś u nas dłużej bawił, gdybyś poznał kray
[twoy wszystkie,
choć nie iedno by raziło króla, co ukochał
[zbytek,
lecz napewno byś zrozumiał, mój Francuzie,
[iako żywo,
iż oyczyna nasza może y bez Francyej być
[szczęśliwą
Gdy Henryka lud nasz obrał, każden Gall, choć
[był ubogi,
aby zdobyć nieco grosza mknął co siły w nasze
[strony.
Dzisia kiedy bez szeląga wraca w swe oyczystę
[strony,
nas pomawia o ubóstwo potępienie zatracony...
Iako lis kielbasę widząc zawieszoną hen na
[belce
wmawia w siebie, że to powróż, be ią pożyć
[pragnął wielce
Mieszkańcy północnych grain za twe
[uszczypliwe rymy
podobnemi wierszykami w odpowiedzi cię
[fraczmy...
Gallu, zmykay lotem ptaka... byle przedzy...
[byle przedzy...
Zarzucaj nam, co chcesz ieno: brak rozwagi,
[brak pieniędzy...
Tylko nigdy nie powracay w nasze strony,
[w kray wzgardzony...
Niechay wskóra to u Boga nas dwu pacierz
[połączory,
Możesz o nas, gdy zapagniesz, składać iakie
[chcesz wierszydła.
Możesz wolać, że ci Polska strasznie zmierzła
[y obrzydła.
Ot gdy władzy pragnąć będziesz, iedź nad Ren:
[niech iego fale
uirzą co widziała Wisła, jak zmykacie —
[mażne Galle...
S.



Pomnik Jana Kochanowskiego w Zwoleniu.

Złote myśli Jana Kochanowskiego pisownia autentyczna

Psalm XCI według wydania z 1579 roku

Kto sye w opiekę poda panu swemu
A całym prawie sercem ufa iemu
Śmieć rzec może: mam obrońcę boga...
nie będzie u mnie straszna żadna trwoga.

Pieśń VIII—księgi pierwsze

Gdziekolwiek iest Bożec posli dobrą godzinę:
Jacim twoy był, iako żywo y tuoim zginę
Tak to Bóg przeżywał od wielku a nie żaluie
Bo w tobie więcj niż we stu inszych nayduje.

Pieśń V — księgi wtóre

... Skuymy talerze na talery, skuymy
A żołnierzowi pieniądze gotuymy:
Inszy to darmo po drogach miotali,
A my nie damy, bychmy ucale trwali?

Zgoda — wstęp

Ja Zgoda która sporn Planety sprawiuję
Ziemię, wodę, wiatr, ogień wzywiołach miarkuje

Stróż Rzeczypospolitych zdrowie y obrona
miast wszystkich i przyszlam tu chocia
[nieproszona

do Was, o Potomkowie Lecha Słowiańskiego:
lutując niefortuny Państwa tak zacnego,
które od Przodków waszych pienkie założone:
przez wasz rosterk domowy wielce rostargnione...

Każdy swą porze... każdy swoje ma na pieczy
o dobro pospolite prze unętrzną niezgodę,
odnosi ciężką żalność y okrotną szkodę...
a o nieprzyjacielaich swoich co trzymacie

których tak wiele wokół ile sąsiad macie...
myślą o dobrym waszym, a patrzą pogody
jakoby was pozbawić do końca swieobody...

Pieśń X — księgi wtóre

Może kto rękę sławy dostać w boiu
może wymową y rzędem w pokoiu:
lecz jeśli żona męża nieozdobi mąż próżno robi.

S.

STEFAN BORAWSKI

Wieś i majątek ziemski Czarnolas... prawdziwy dwór i rzeczywisty, wonny zagajnik lipowy, pełen światła i miodowego smaku, a dalej piękny, angielski szpaler topoli strzelistych, sadzonych jeszcze anno Domini przed dwoma conajmniej wiekami, za Sasa... Zmian niewiele...

Zachód złoci szeregi jabłoni i smętnych, niby śpiących grusz, ciemną rdzą pokrywa kielki zbóż na rozoranych polach... a w ciszę wiośnianego wieczoru spływają z oddali modlitewne, rozelkane głosy sygnaturki... Zmian naprawdę niewiele...

Niemia tylko owej lipy rozłożystej, a strojnej w bujne, gęste listowie, która przemawia słowami pięknej fraszki z ksiąg drugich:

Gościu! siądź pod niem liściem a odpocznięz Isobie... nie dojdzie cię tu słońce przerzekam ja tobie...

Nie tej lipy, bo ją zwala pono jeszcze w 1770 roku straszna burza gradowa, która przeciąga wówczas nad Czarnolasem.

W miejscu, gdzie ongiś rozrosło drzewo poszumem swej korony głośny może oszalała rozpacz i uspakaja serce bólem rozdarte... stoi szary, z kieleckiego piaskowca wzniesiony pomnik.

...Skromny obelisk z kamienną, symboliczną trumienką, na której wyrtyło jedno, znamienne słowo: Urszula...

Dzieło ks. Lubomirskiej, jednej z właścicielek dóbr Czarnolas, a w późniejszych latach, po 1831 roku zakonnicy w klasztorze P. P. Wizytek w Warszawie.

Takim jest lokalne tło największych „złotów” i głębokich przeżyć Jana Kochanowskiego... i takim było przed wiekami.

Jan Kochanowski rodzi się w Sycynie, w powiecie radomskim, w ówczesnym województwie sandomierskim jako drugi z kolei syn Piotra Kochanowskiego, komornika radomskiego, późniejszego sędziego ziemskiego sandomierskiego, ziemianina średniozamożnego i małżonki jego Anny z Odrowążów z Białoczewa, z owego znakomitego i słynnego rodu Odrowążów, który daje Polsce już w XIII wieku wybitnych biskupów i pustelników - św. Jacka i błogosławionych Iwona oraz Czesława.

Stąd jak później u Goethego, lub Mickiewicza występują w jego usposobieniu dwa pierwiastki ducha, rozwinięte z osobna w rodzicach: po ojcu rozsądek prawniczy i zamiłowanie do rozważania zagadnień politycznych lub społecz-

nych, po matce znów uczuciowość silna, chwilami wybuchowa i namiętna, a zawsze przytem subtelna.

O naukach początkowych przyszłego poety nic prawie nie wiadomo.

Możliwe, iż pobiera je w domu przy pomocy księdza plebana, albo w niedalekim Sandomierzu: pewności w każdym bądź razie nie ma.

Dopiero pod datą 1544 roku widzimy 70 hannes filins Petri ex dominatione hereditario e. c. t. w księdze immatrykulacyjnej uniwersytetu krakowskiego — na wydziale nauk wyzwolonych, ale znów brak wszelkich prawie szczegółów o pobycie młodzieńca w renesansowej Stolicy Zygmuntowskiej Polski. Ówczesna Alma Mater Jagielloneusis przeżywa coprawda najświetniejszą epokę swojego rozwoju u schyłku piętnastego i w początkach szesnastego wieku, a gdzieś około 1535-37 zamyka się pono ten okres.

Ale i później, a więc jeszcze za lat pobytu studenta — Kochanowskiego w podwawelskim grodzie — pozostaje uniwersytet krakowski poważnym siedliskiem wiedzy humanistycznej.

Wykłady znakomitych częstokroć profesorów - klasyków obejmują całą prawie literaturę rzymską, bardzo dużo z greckiej, a nawet pojawia się katedra języka hebrajskiego, krzewi się bujnie retoryka według wskazań jeszcze Arystotelesowych i filozofia stoicka w ujęciu Cicero'na.

Niewiadomo znów dokładnie dlaczego i kiedy opuszcza Kochanowski Kraków, w latach 1547-49. Może śmierć ojca, a może znów rozruchy uniwersyteckie — owo słynne wyjście żaków krakowskich — skłaniają go do powzięcia takiej decyzji.

Kraków nie wystarcza młodym do-

centom i śmiało myślącym doktorom dekretu, nie wystarcza młodzieży i nie odpowiada widocznie Kochanowskiemu.

Na rozwój duchowy przyszłego twórcy „Odprawy posłów greckich” te lata wpływu żadnego prawie nie mają.

Natomiast bardzo wiele dają mu wędrowki humanistyczne po Europie, owe dziesięcioletnie żywe i bezpośrednie poznawanie kultury renesansowej we Włoszech, Francji i w Niemczech, zwiedzanie Królewca, Wiednia, Paryża i Rzymu.

W Padwie z całą natio polonica studjuje pilnie poetów greckich i prozaików rzymskich pod światłem kierownictwem znanego humanisty i pedagoga Franciszka Robertello'go, odbywa długie wycieczki po ziemi łatyńskiej, a z późniejszym świetnym znawcą starożytności Andrzejem Pacytem Nideckim, z Janem Januszewskim i Stanisławem Fogelwecler'em przebiega całą Kampanję, ogląda Neapol, może nawet Sycylię...

Konno i pieszo, z szablą mantuańską u boku i pliką akt czy książek pod pachą zwiedza pola Kamieńskie, widzi srebrzyste góry Albańskie, i nieurodajne odłogiem leżące ugory w okolicach Świętego Miasta.

Tam przychodzi pierwsze silne, męskie uczucie i pierwsze niemniej mocne rozczarowanie za sprawą paduańskiej kurytżany, nazywanej przez poetę, prawdopodobnie za Horacym — piękną i zimną Lidją.

Lidja owa, wbrew wstydlivym zapewnieniom niektórych podręczników szkolnych, — nie jest tworem chorobliwej fantazji młodocianego studenta, — ale żywą, realną kobietą, jedną z tych powabnych nierządnie epoki renesansu, którym blazeńskie i cyniczne rady Petr'a Aretino są zapewne bardzo dobrze znane

i niewątpliwie stosowane przy wykonywaniu kunsztu miłosnego.

Poeta ludzi się przytem, iż Lidja co mu siły zabrała, lecz wraca mu siły potrafi zapomnieć o mieście i zbytkach a wówczas

niechaj wiejszy bogowie jej będą przytomni niechaj lęki szumięcym otoczą ją wianem zamiast komnat, pachnących cylickim

[szafrańcem...]

a gdy spocznie po pracy, niech nocni grajkowie pieśń słowiczą jej dzwonią w zielonej

[dąbrowie.

(Elegje łacińskie ks. I Eleg. XIV).

Ale Lidja pozostaje sobą, miłość rozdała za złoto, uśmiechy za podarunki, — więc gdy nie stało dukatów rzymskich i cekinów niemieckich w jedwabnym trzosię studenta... opuszcza go ze spokojem.

Ból serdeczny i nienawiść zajmują miejsce miłości, a Kochanowski zapyta szczerze:

niecna miłości, poco mnie dręcysz straszliwie, poco mnie jako wieher pędzisz nie—

[niewieściąglicwie?]

(Elegje łac. ks. II eleg III).

W 1557 roku, prawdopodobnie z powodu śmierci matki i z konieczności przypilnowania działów rodzinnych powraca do kraju.

Przypada poecie na własność niewielki, jak na owe czasy i przy ówczesnej niskiej kulturze rolnej — majątek ziemski, mianowicie połowa wsi Czarnolesia, wynosząca wedle opisu jedenaście łanów małych, czyli około siedemdziesięciu włók ziemi, przewaźnie lasów i łąk. Osiedla więc chwilowo na roli, ale nie tęci go jeszcze monotonię życie wiejskie, szuka ruchu, zabawy, tłumów, wrześnianych, aby w tej atmosferze znaleźć prawdziwe jak sądzi natchnienie. Wyjeżdża znów do Włoch, podróżuje zbiera wrażenia a może i nocne przeżycia, znów powraca do kraju i znów nie widzi dla siebie nic odpowiedniego.

Poraz trzeci wyjeżdża do Włoch, tym razem zwiedza dokładnie Wenecję i wreszcie po pięcioletniej takiej wędrowce artystycznej przyjeżdża na stałe do kraju.

W roku 1563 roku jest dworzaniem Jana Firleja, wojewody lubelskiego i marszałka wielkiego koronnego, wodza protestantów małopolskich i pierwszego pana w całej Koronie, na którego pokojach zbierają się podówczas „luterskie ministry” i wiodą długie dysputy religijne.

Atmosfera waśni wyznaniowych nie wpływa jednak na usposobienie poety.



PIERRE MILLE

ZGROZA

Nie znałście, moi drodzy, Elizy Marand przed laty dwudziestu, kiedy była istotką powiewną, niezemiąską, z miną jakgdyby z nieba spadła. Oczy miała niezwykłe, takie oczy pamiętać można długo: bardzo jasne, trochę wystraszone, o dziwnie pustem wejrzeniu, ustępującem tylko wtedy, gdy Eliza usiłowała wyrazić cudze myśli.

Właściwość ta czyniła z niej nieporównaną modelkę. Bo z chwilą, gdy jej mówiono, kim była Ofelja, Pentezelea lub Imogen, Eliza stawała się Pentezelegą lub Imogoną lub Ofelją. A charakter owych postaci ujmowała bez najmniejszej przymieszki konwencjonalizmu, tylko dokładnie w ten sposób, w jaki ty sobie je wyobrażałeś. Odgadywała twoją myśl i ucieleśniała ją, ale wtedy i ty musiałeś skupić wszystkie swoje siły duchowe nad dokonaniem powyższego dzieła. Z chwilą, gdy w tobie zamierało napięcie pracy, Eliza traciła pozę i przybierała znowu ładną, lecz dosyć ospałą postać pierwszej lepszej młodej dziewczyny. Zaiste, było

to dziwne, bardzo dziwne.

„W owym czasie pracowałem właśnie nad nowym projektem, nad grupą, którą zamierzałem nazwać „Nieśmiertelnością”. Chciałem, aby rzeźba przedstawiała kobietę, unoszącą w rękach głowę zmarłego dziecka, leżącego na jej kolanach.

Projekt do powyższej rzeźby był gotów; okazało się jednak, że pracownia moja zbyt jest niska, aby grupę w niej pomieścić, a będąc pozatem także bardzo ciepłą, nie nadawała się do urabiania gliny, schnącej zbyt szybko.

Wynająłem więc na pewien okres czasu inną pracownię, w dziś już nie istniejącej części Impasse Boissonade.

Nowa pracownia wyglądała jak obszerny i chłodny skład, który kiedyś służył widocznie za stajnię. Właściciel domu wyliczył prawdopodobnie, że artysta, chociażby najnędzniejszy, lepiej płacić będzie od konia i zamienił stajnię na pracownię.

Naprzeciwko wejścia umieszczona była jakgdyby wisząca estrada, służąca za

sypialnię. Poprzednik mój, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Amerykanin, nie zostawił po sobie nic, poza obrzymym blokiem gipsu, stojącym ciężko i niezdarnie w jednym z kątów pokoju i służącym widocznie za podstawę przy modelowaniu; ja także w myślach przeznaczyłem mu podobną rolę. Tymczasem jednak umieściłem na nim lampę, którą zapalałem, gdy mnie, jak to się niejednokrotnie zdarzało, napadała chęć rysowania wieczorem.

Podczas przeprowadzki cały mój dobytek zmieścił się na ręcznym wózku. Łóżko, a raczej duża otomana, stanęła na estradzie, wypełniając ją prawie całkowicie. Potem sprowadziłem glinę i zabrałem się do roboty.

Praca moja pochłaniała mnie zupełnie. Gdziekolwiek szedłem, zdawało mi się, że słyszę pytanie biednej matki, zadawane sobie przed ostygnięciem zwłokami nieżywego dziecka; w duszy nosiłem stale obraz zeszytwniałych, rozpaczliwie smutnych kształtów zmarłego maleństwa.

Od pierwszej chwili postanowiłem użyć Elizę jako modela do trupa dziecka. Nikt nie umiał lepiej od niej urzeczywistnić zdrętwiałego wyrazu śmierci, tak bardzo nas niepokojącego.

Nie zdołałem jednak umieścić jeszcze

szarej bryły gliny na drewnianym rusztowaniu, na którym zamierzalem modelować, gdy uczulem, że ogarnia mnie coś dotyczącego nieznanego...

Nieznanego? Nie, uczucie to nie było mi obce za czasów dzieciństwa. Jako dzieci poznajemy wszyscy ów strach przejmujący nas samych... strach, który każe wolać matkę lub piastunkę, albo też wogóle kogoś, ktoby przyszedł i światło zapalił... Dzieci nie umieją wyrażać stanów uczucia oderwanego, bo inaczej powiedziałyby, że boją się w ciemnym pokoju czegoś niewidzialnego, którego obecność czują, czegoś nierzeczywistego, unoszącego się w powietrzu i nieuchwytnego, co jednak naprawdę w pokoju było...

Wierciecie mi, że takie właśnie wyzucie czyjeś nieuchwytny obecności ogarnęło mnie od pierwszego dnia mojej przeprowadzki do nowej pracowni. Bałem się jak dziecko, nie rozumiejąc, dlaczego. Strach śmiertelny i niesamowity, strach ścisnący za gardło, ogarniał mnie za każdym razem, gdy przestępowałem próg wielkiego, pustego i zimnego pokoju, gdzie poza odlewami gipsowymi, które sam tu sprawdziłem, kilkoma mokremi płachtami i projektem nowej grupy, nie stało... I chociaż codziennie, z chwilą zapadającego zmroku wieczornego zawsze

ANOWSKI

i dzieło

Nie uczyłem się w Lipsku ani w Pradze wiary
I nie wiem jako każę w Genewie u fary... —
Tłumaczy nieco żartobliwie i lekko swój
stosunek do innowierców w owym czasie,
w okresie największego natężenia reformacji
w Polsce. Coprawda nie zgadza się z tym
zupełnym indyferentyzmem (o-bojętnością)
na sprawy religijne fakt napisania dwóch
pieśni religijnych o wybitnie luterskiej
tendencji, mianowicie „o zburzeniu „Sodomy
i Gomory” oraz „o Potopie”, — ale trudno
się dziwić temu, że młody Kochanowski jak
i wielu innych przechodzi okres zainteresowania
dla nowinek religijnych.

Zresztą protestantyzm polski załamuje się
w latach 1563-66, a Kochanowski w tym
właśnie czasie przecodzi do obozu katolickiego
i zbliża się do dwóch wybitnych jego
przedstawicieli i Filipa Padniewskiego —
biskupa krakowskiego i podkanclerza
koronnego oraz do Piotra Myszkowskiego,
prałata również krakowskiego, podówczas
dziekana kapituły i pierwszego sekretarza
króla Zygmunta Augusta.

Za ich to wyraźnym poparciem dostaje się
w następnym 1564 roku na dwór ostatniego
z Jagiellonów w charakterze przybocznego
sekretarza, zaś Myszkowski, obdarzony
właśnie biskupstwem odstępuje mu dochody
probostwa w Poznaniu, a następnie wyrabia
mu przywilej na prebendę w Zwoleńcu.

Na królewskich pokojach, w hałaśliwej,
wesolej a czysto gęsto pijanej kompanii
dworaków, gdzie trzeźwy doktor królewski
Hiszpan don Antonio uchodzi za zdrającą
powszechną zabawę, — twórczość poety
nie może nabrać prawdziwego polotu i
głębi myślowej.

Cały dorobek literacki z tych lat to
poemacik „Zgoda” — przeróbka mowy
Padniewskiego w Senacie i drugi podobny
utwór — „Satyr” — upoetyzowane streszczenie
orzędzia Myszkowskiego na Sejm 1563 roku.

Można tu jeszcze dodać: powiastkę o
grze w szachy, a właściwie opis turnieju
szachowego, który dwaj szlachetnie urodzeni
młodzieńcy Fiedor i Borsuj staczają o
rękę pięknej duńskiej królowej Anny.

Następnie wymienić należy panegiryczny
wiersz „Proporzec albo hold pruski”
napisany z powodu złożenia czotobitności
Zygmunta Augustowi przez pruskiego
księcia Alberta II. w 1569 roku i szereg
drobnych wierszy okolicznościowych.

Zwolna rozwija się i krzepnie
poetycki talent piewcy „Hymnu do Boga”.

zapalałem lampę co wieczór od szóstej
godziny, niesamowitość, jak olbrzymi
nietoperz, poczynając unosić się nademną
i bijąc bezszelestnymi skrzydłami, otulała
mnie w strach...
— Nie jest trudna, bo widzisz, tylko
się wyciągniesz zupełnie prosto i sztywno,
jak tylko będziesz mogła. Będziesz
nieżywą dziewczynką, rozumiesz? Przecież
to całkiem łatwe prawda?

Došlo wrzescie do tego, że z chwilą
zamierania dnia uciekałem z pracowni i
błądziłem po ulicach, aby późno, jak naj-
później do domu powrócić. Często nawet
noc poza domem spędzałem.

O ile jednak niekiedy składało się tak,
że zostawałem w domu, wtedy niewidzialne
„coś” poczynalo działać i dawne prze-
rażenie ogarniało mnie ze zwykłą sobie
siłą... A do tego światło... Bo nie mówi-
łem wam jeszcze, że płomień mojej lampy
zaczynał tańczyć, jak gdyby muskany
owemi skrzydłami, co noc zaś około
godziny pierwszej gasł, jak zdmuchnięty
nieznaniem i niewiedzą skąd idącym
technieniem.

Wstrzymałem na kilka dni robotę,
ale bezczynność była stokroć gorsza; od-
dawała mi w całości na pastwę manji
prześladawczej.

Pewnego pięknego poranka zatem
zdecydowany położyć kres powyższemu o-
bawom, napisałem kilka słów do Elizy z
prośbą, aby mi popołudniu zechciała po-
wać do rzeźby.

za który życzliwy mu już wówczas Rej
zestawia go z rzymskim Tibullus'em.

A przecież do króla nie udaje mu się
nigdy zbliżyć, chociaż w 1568 roku towa-
rzyszy ostatniemu z Jagiellonów w wojen-
nej wyprawie na Inflanty przeciwko Iwano-
wi Groźnemu i przebywa w obozie pod
Radoszkowicami.

Przeciwnie, z każdym dalszym rokiem
przekonywuje się coraz lepiej i coraz bar-
dziej o jałowości tego beztreściwego, a
napozór tylko tak świetnego życia na Wa-
welu, coraz bardziej wyraźnie widzi i od-
czuwa brak „stateczności” w środowisku
rozhułakanych paniczów i zepsutych
dworaków, a gdy siwizna przypruszy mu
złodka kruczy włos — wycofuje się niepo-
strzeżenie z Krakowa.

Zgorzkniał, zniechęcony, z wyrazem
zapewne dziwnej apatii na pięknej jeszcze
twarzy powraca do dziedzicznego Czarno-
lesia.

Nie gospodaruje, bo nie zna się na tem,
nie potrafi zachwycać się jak Rej kupkami
gnoju i trzęsawiska, nie rozumie „wsio-
wych pożytków”, ale zato jego wprawne
oko artysty chwytta barwy i tony, kształty
lub postacie, aby je wszystkie, zakłete w
moc i czar pięknego słowa unieśmiertelnił
w poezji.

Stada igrają przy wodzie,
a sam pasterz, siedząc w chłodzie,
Gra w piszczałkę proste pieśni,
a jaunowic skaczą leśni...

Na pospolitej polskiej, łące wiodą gre-
ckie bóstwa barwny korowód, a prawda
krajobrazu spleta się z wizją poetycką mi-
tologicznych postaci...

Hellada na tle polskiej natury... niby
cudowny obraz Boticelle'go, drugi, inny

i bardziej szczerzy „taniec wiosny” a jed-
nocześnie znamieną zapowiedź Grabca
i Goplany z „Balladyny” — pierwsze w
literaturze polskiej obrazowe pomyślenie...
„Pieśń Świętojańska o Sobótce”.

Właśnie na jednej z podobnych uro-
czystości poznaje Kochanowski w sąsied-
ztwie młodą, osiemnastoletnią Dorotę Pod-
dolską, a małżeństwo z tą kobietą czystą,
wyniosłą i przytem prostą, daje mu
wreszcie ciche, skromne szczęście na ustro-
niu, o którym wspomina z lubością w
„Trenach”.

Pod cieniem kwitnącej lipy czarno-
leskiej, na umajonym ganku własnego, ubo-
giego dworku odwiedza poetę teraz
**największe, prawdziwe
natchnienie.**

Przekład powoli z Vulgaty psalmy Da-
widowej, korzystając z poetyckiej para-
frazy purytanina szkockiego Jerzego Bu-
chanau'a oraz z nieudolnego przekładu pol-
skiego arjanina Stanisława Murzynowskie-
go.

Pracuje wytrwale nad „Iljadą” eury-
pidesowym Alcest'em.

Z tych wznowionych studjów klasycz-
nych wypływa ta swoboda i giętkość wiersza
łacińskiego, które podziwiać można we
wspaniałych strofach ody od Polotteam
expugnattam (na zdobycie Polocka), lub
w pieśni zwycięskiej do „Ślawnego kró-
la polskiego Stefana Batorego po ukończe-
niu wojny z Moskwą i odzyskaniem Li-
wonji”.

Tam ma również swe źródło pomysł
„Odprawy posłów greckich” — pierwsze-
go prawdziwie pięknego utworu dramatycz-
nego w literaturze polskiej.

Zamiłowanie do helleńskiej formy nie
opuszcza już odtąd poety, a cienie Nioby,

Orfeusza, Eurydyki i Persefony lub po-
nurego Hadesa snują się przed nim we
mgle łzawiących oczu poprzez strofy na-
brzmiałych ojcowskim, ludzkim bólem
przecudownych „Trenów”.

Niby w „Hamlecie” ścierają się dwa
światy — renesansowy, pełen zwątpień
religijnych i średniowieczny, o głęboką i
bezwzględną religijność oparty.

Zmieniają się rytm i rozmiar wierszo-
wy stosownie do zmian nastrojowych, do
przeżyć i stanów duchowych bolejącego
ojca, który Bogu nawet wydaje walkę na
serca...

Po śmierci Urszuli i Hanny, po 1580
roku słabnie zwolna napięcie twórcze Ko-
chanowskiego.

Zamyka się teraz już całkowicie i osta-
tecznie w granicach życia rodzinnego, ni-
czego już dla siebie nie pragnie, niewiele
się spodziewa.

W 1584 roku, na wiadomość o zamor-
dowaniu przez zbójców w górach Bałkań-
skich szwagra swego Jakuba Podlódow-
skiego, podkoronnego nadwornego, który
z królewskim rozkazem jeździł do Turcji
po zakup koni, — zdobywa się na ostatni,
ziemski czyn.

Udaje się na Sejm do Lublina, aby tam
dochodzić sprawiedliwości za śmierć krew-
niaka i tam w antikamerze kazimierzow-
skiego jeszcze zamku pada rażony udarem
serca dnia 22 sierpnia 1584...

W pięćdziesiątym czwartym roku ży-
cia schodzi do grobu poeta, któremu twór-
czość nie jest nigdy pustą igraszką snobi-
stycznych słów i frazesów, ale daje zawsze
odbicie jeno tego, co dzieje się, zawsze
lub umiera we wspaniałej jego duszy...

Człowiek i twórca, codzienne życie
własne i wizje urojone stanowią tylko pier-
wiastki, które przetapiane w ogniu praw-
dziwie wieszczego natchnienia dają cudow-
ny kruszec poezji...

Z niego, podobnie jak przed nim Ho-
racy, lub Dante a później Goethe i Mickie-
wicz odlewa mistrz polskiej mowy lite-
rackiej spizowy, niezniszczalny posąg swej
nieśmiertelności z tem jednak bolesnem,
czy nawet wręcz tragicznym przeświadcze-
niem, iż śpiewa sobie tylko a Muzom...

Dziś wypada wpoić w społeczeństwu
przekonanie, iż ten jeden tylko sąd po-
ety jest naprawdę mylny...

Kochanowski żyje wśród nas, a na hu-
manitaryzmie zbudowane hasła miłości
Boga, kraju i rodziny uznać może każdy
obywatel dzisiejszy Polski od skrajnej pra-
wicy do skrajnej lewicy w politycznych i
społecznych sądach.



Eliza przyszła otulona w duży płaszcz.
Było to w zimie. Widzę ją dziś jeszcze,
jej bladą twarzyczkę o niezwykłych o-
czach, wylaniającą się z okrycia. Przywi-
tałem ją radośnie i zacząłem żywo roz-
prawiać, ab samego siebie rozerwać... Wy-
tłumaczyłem jej pozę.

— Nie jest trudna, bo widzisz, tylko
się wyciągniesz zupełnie prosto i sztywno,
jak tylko będziesz mogła. Będziesz
nieżywą dziewczynką, rozumiesz? Przecież
to całkiem łatwe prawda?

Elizę dreszcz wstrząsnął, oczy jej
przybrały wyraz bardziej jeszcze stępały
niż zazwyczaj...

— Przecież tu już jest trup, — ode-
zwała się cichym głosem. — Tu już jest
trup...

— Skąd o tem wiesz?! — krzyknąłem.

Odpowiedź jej tak dolece zgadzała się
z moimi wrażeniami, że gdybym sam był
mordercą, to nie umiałbym użyć innych
słów. A Eliza mówiła cicho i powoli:

— Nie wiem..., nic nie wiem... Tak
samo, jak pan, nic nie wiem... Boję się
tutaj... oto wszystko.

Siadła na stołku i zdawała się zapo-
minać o mojej obecności. Moje myśli nie
zaprzętały jej mózgu, ale to „coś” w o-
kropnej atmosferze pracowni zawładnęło
nią tak, jak i ogarniało mnie przez cały

czas mego pobytu w nowym mieszkaniu.
Eliza po chwili wstała i przeszła po
pokoju, jakgdyby czegoś szukając.

— We dwoje tu mieszkali, — rzekła.
— Mężczyzna i kobieta... Kobieta starsza
odemnie... Och, a mężczyzna jej nienawi-
dził. Czuję tę nienawiść. Została tu we
wszystkich kątach, w podłodze i tam na
górze...

Weszła po schodach na galerję i usia-
dła na moim łóżku z twarzą ukrytą w
dłoniach.

— Na tem miejscu przez lat kilka
stało kobiety łóżko... Kobieta kochała
mężczyznę, ale on znieść jej nie mógł...
Być może dlatego, że znała wszystkie je-
go tajemnice... Tam w kącie leży młotek...
koło drzwi... Kobieta śpi, mężczyzna nie
śpi wcale... Czeka... Słyszysz, jak zegar wy-
bija godziny. Bierze gips, cały, worek
gipsu... jeszcze jeden i jeszcze jeden...
rozrabia go wodą... Bije godzina jedena-
sta, bije północ, potem pierwsza... Patrz,
gasi lampę...

Zgroza nieopisana ogarnęła mnie —
o tej godzinie gasło także moje światło...

— Czy widzisz — mówiła dalej Eli-
za. — Wstępuje cicho na schody... Młotek
trzyma w ręku... Zbliża się do łóżka...
Ha! Zbudzona kobieta zrywa się... Bie-
gnie po pokoju bosemi nogami... Teraz na-

ga jest zupełnie, mężczyzna zdarł jej
bieliznę... Wymknęła mu się, już jest na
pierwszym stopniu schodów, ale młotek
ją dosięgnął...

Mężczyzna rozrabia jeszcze więcej gip-
su, jeszcze więcej... wkłada do niego
ciało kobiety, rzuca gips na trupa... Ko-
bieta siedzi skulona, jak mumja... Oto
już jest krzykryta, już jej wcale nie wi-
dać... Tam! tam jest, w środku, w bloku
pod lampą!...

Eliza podniosła się, zdrętwiała z prze-
rażenia... Rzuciłem się na młotek, jak ów
człowiek, o którym opowiadała i uderzy-
łem w gipsowy blok. Duże kawałki odskaki-
wały jeden za drugim, wielkie i białe,
w miarę mych ciosów jednak gips począł
przybierać wygląd czarniawy, jakgdyby
zgniły, a wtem... Lecz nie — są rzeczy,
o których mówić niepodobna, bo są za
ohydne... Blok rozpadał się na kawałki,
które wewnątrz były puste, pokazując
odcisk ludzkiego ciała... skulonego! tkwią-
cego we wnętrzu bloku, jak nienarodzo-
ne dziecko.

W ten sposób dowiedziała się Eliza
Marnanr, że jest jasnowidzącą — dodał
po krótkiej przerwie Darthez...

Thm. F. S.

Z Twórczości Grupy Literackiej „KADRA”

WIESŁAW WERNIC

B.S.C.



Brothers Smith's Company. Samochód szarpnął się i utknął raptownie. — Dziura psiakrew... — Dziura w równej szosie. Inżynier Kolnicki otworzył ze zgrzytem drzwiczki auta i wsiadł w ciemność. Szofer majstrował, oświetlony migotliwym okiem latarki. Kwadrat światła leżał przed motorem. Brothers Smith's Company. Przedstawiciel wielkiej firmy tkwił we wnętrzu wozu, jaskrawo pokratkowany kolorami płaszcza, ściśnięty w sobie, sprasowany niczem figa. Inżynier nerwowo udeptywał piasek.

Jeszcze godzinę temu, na zielonej polanie, obok kopic siana, między dróżką i zagajnikiem, wypluwał gardłowe dźwięki anglosaskiej mowy. Okutą laską kreślił na szarym kurzu ścieżki plany przyszłych budynków. Godzinę temu, przy ostatni, gasnącym promieniu słońca, sypał z ręki do ręki wilgotny piach. — Wiesz co to jest? — Jego kolega Ernest wrzucił ramionami, — piasek. — A co będzie za rok, za dwa?... — Piasek... — Na to Kolnicki, zdmuchując resztki kurzu z dłoni: — złoto, złoto. Każde ziarno, każdy pyłek. Złoto, pieniądź. —

Już w myślach wykreślał białe bloki fabrycznych budynków. Kominy przetną niebo. Gładka szosa pobiegnie szybko do ulic Łasku. Wielka pożyczka inwestycyjna. Rozwalić rudery. Nowe domy, nowe gmachy. Serokie ulice pójdą białą ścian. Dostyć już dziur w chodnikach. — Człowieku... — krzyczał w cieniach nadchodzącego wieczoru, — czy ty sobie wyobrażasz, czy ty sobie wyobrażasz?

Noc ich zastała, kiedy dudnili wielkim motorem po żwirze szosy. Czarniejsze od zmroku, gonili słupy telegraficzne. Ciepły wiatr dmuchał bokami. Przed Łaskiem rozkopano część szosy. I oto teraz tkwili w piachu, w wielkim milczeniu, przerywanym niespokojnym warczeniem motoru. Wreszcie i to ustało. Jednocześnie zgasły ostre światła reflektorów. Ciemność nakryła samochód. Z bliskiego lasu szła cisza, trzaskająca uszami gałęzi drzew. Z wnętrza wozu zagadał coś anglosas. Wygramolił się, skrzypiąc butami po szosie, za nim Ernst. Szofer wciąż majstrował, trząsał latarką, chwycił, nawiązywał stalowe ściegna motoru, klepał naoliwione rurki, dmuchał w błyszczące sześciokątne śrub. We czworo poparli samochód. Wóz ruszył powoli, zagryzał na twardym gruncie. Kolnicki odsapnął głośno. — Przecież nie będziemy tak pchać w nieskończoność. — A może ruszy?... — Znowu przeczekali chwil kilka w milczeniu. Pograżonem w mroku polem niosło się dalekie naszczekiwanie psa.

— Jednak chodźmy... — Ernest zaczął coś przekładać amerykańskimi. Ruszyli środkiem szosy. Trzy czarne postacie, tkwiące w kurzu drogi. Z początku szurgali ostrożnie nogami, wreszcie wzięli w środek amerykańkiny, pod pachy... niby łańcuch zabezpieczający nieprzewidziany wypadek. Jeżeli może trzysta kroków, kiedy w tyle głośnie echem zawyła syrena samochodowa. Jasne oko reflektora biegło szybko ich śladem. Zmrużyli źrenice. Białe światło lało się długą strugą. Skrzypnęły hamulce, tuż obok. Szczękły drzwiczki.

Cicha błyskawica rozciąła niebo. Fioletowe światło obiegło kołem widnokregu. Głuchy grzmot jął się przetaczać z krańców na krańce pól, powoli, groźnie, przyni-

tająco. Górował ponad dudnieniem motoru, zamarł gdzieś z głuchym trzaskiem. Na prostokąt płóciennej budy, rozpiętej nad autem, spadły ciężkie krople wody. Ale właśnie wtedy wchodził do mieszkania Ernsta. Samochód trzykrotnie jeszcze ożwał się nerwowym głosem z poza różniętego w długie deski kwadratu wjazdowej bramy, i zamilkł. Drżąca firanka wody zawisała przed oknami. Białe smugi światła rozdzierały mokry mrok. W korytarzu z szeleszczących płaszców cicho kapiała wilgoć. Dopiero w pokoju, przed jasnym płatem obrusu, zrobiło się jakoś inaczej. Przy dzwoniących o białe koła talerzy — szarych ostrzach nożów, przy wielkich plastrach szynki, czerwonym dywanem ścielącym się na półmiskach, przy suchych grudek chleba, rozsypywanych tu i tam — rozmowa ożywna. Niby na inne tematy. O deszczu, słońcu i pogodzie. O dalekich morzach i szerokich łąkach, kolorowych rasach, prohibicji drapaczach nieba. Jednocześnie zręczne badanie przeciwnika. Między masłem i chlebem, między szklanką i talerzem, wtrącane ciekawe pytania o sumach, procentach, kapitale. Udane zadowolenie z kąpiącej od frazesów odpowiedzi. Wreszcie anglosas poczuł zmęczenie. Zaprowadzili go do pokoju, omaścili na wszystkie strony życzeniami dobrej nocy i... zamknęły — się białe lakierowane drzwi.

— Dolary poszły spać, — Ernst przekreślił powietrze zygawką ręki. Z akompaniamentem sprzątanym szklanek przeszli do gabinetu. Krótki rzut oka na zegarek. Cicho trzasnął mały zamek chrzęszczącej świeżą skórą, żółtej teczki. Szeroki strumień papierów bezszelестnie wypłynął na blat stołu. Znieruchomieli chwilę, potem, jak gdyby w nagłej ale nieprzyjemnej decyzji poczęli grzebać o buracz w jasnym potoku pomysłów, planów, kosztorysów. Wszystko to przelewało się przez palce, wiotkie, miękkie, niezdecydowane. Dopiero razem ze szmerem ciemnego ołówka, poczęły krępnąć projekty, nabierać kształtów coraz bardziej prostych i zrozumiałych. Powoli wyrastał jakiś ogrom pracy wiekowej i wspaniałej. W takt metalicznych uderzeń zegara

Jan Szczawiej

Czemuś wieczór czerwony zamilkł.

Czemuś barwy poblały traw.

Stara wierzba siwymi listkami

Zapatrzyła się czemuś w staw.

Przyszła deszczów jesiennych pora.

Niebo ciężkie ołowiem chmur.

Komuś czoło czas smutkiem zorał,

Wskazał w dali gasnący bór.

Eugenjusz Zytomirski

Kiedy cisza cmentarza

Smutkiem myśli me oplecie.

Wtedy tak brakuje mnie Cię

I tak jestem na świecie

Słaby i sam.

Szukam drogiej Twojej twarzy

W 'lat dziecinnych mętym wirze,

Przyciskając skroń do kłrzyża,

Mam złudzenie, że bliżej

Postać Twoją mam

rozprzestrzeniła się cisza pełnej nocy.

— Dwanaście. — Przez mokre od niedawnego deszczu szyby wbiegał mrok bliskiego ogrodu. Kolnicki otworzył okno. Mała, czarna sylwetka zasłoniła księżyc. — Nietoperz. — Poczęli znowu grzebać w arkuszach. Minuta gonita, sekundy taktu czasu omierzały. Aż nakoniec z szeleszczących skib papieru wyłoniły się gmachy, domy, pałace. Długie kolumny cyfr zwały się w migotliwe światła lamp elektrowni, w asfaltowe jezdnie, parowe młoty, rozpedowe koła, w przeciągłe gwizdy fabrycznych kotłów, w wielkie drabiny ścian najeżone szczeblami okien, w pracę rozmachem grzmiącą i w wielki spokój, pośród szumiących lasów, w ciszy wieczoru, po trudzie dnia powszedniego.

Spojrzeni na siebie, podnosząc ociężałe głowy z nad stołu. Za błyszczącymi szybami okien pierzchnęła noc, goniona szarymi barwami świtu. Oto w tych dalekich niewidocznych jeszcze promieniach słońca, ciężka zmora wypełzła na pokój, przytłumiła wielki obraz przyszłości. Z martwych szeregów liczb patrzyła zimnem okiem rzeczywistość.

Rosły długie węże procentów, pęczniały wielkie zera a wreszcie poza zapisanych arkuszy wyjrzała nieubłagana twarz bankiera. Ernst opadł na kanapę. — Sprzedajemy się. Praca polska w złotych wierzach dolara. — Kolnicki zerwał się z krzesła. Począł chodzić wzdłuż czterech ścian pokoju. Głuchy odgłos kroków mącił ciszę wstającego dnia. Gdzieś na szosie zatrzymał pierwszy wóz. Inżynier przystanął zbliżając pobladałą twarz do oszroniającej kulkami rosy ramy okiennej: — więc cóż? co dalej?... Wszystko rzucić, zaniechać, przekreślić? — Na to znowu Ernst, stukając palcem w kolano: — sprzedajemy się.

— Wszystko rzucić — grzmiał Kolnicki. — Stać będziemy przed zaśmieconą kałużą miasta, patrzeć będziemy, na tem koniec. Buduje się świat, warczy kołami motorów, a u nas co? Co jest u nas?... Co jest?... Zatechnie, zakopcone zaścianki, drzemiące w cieniach przeszłości, ciche, zgrzybiałe i milczące. — A wyciągając rękę w kierunku szarzejących za parkanem pól: —

CZŁOWIEK

*- Trzeba pójść tam, jeżeli chcesz wiedzieć,
Co to życie i co to świat.*

*Patrz, poźółkłą, dzwoniącą miedzią
Czyjś listopad na ziemię spadł.*

*Każdy liść to o życiu karta —
Będziesz świat z niej wyczytać mógł:
Radość, smutki i oczy otwarte
W beznadzi rozstajnych dróg.*

— 000 —

Pamięci mojego Ojca

*Czas rdzą ściera litery,
Które imię Twoje znaczą...
Ale mogło być inaczej!
— Nikt nie powie mi: za co
Tak skrzywdził los?*

*Czas Twe imię zaciera
Ginie postać Twoją wśród dni szal —
Ale czasem nagle słyszę,
Jak ostrzega mnie z ciszy
Twój, Ojczy, głos.*

Sprzedajemy się? Któż nas może kupić? Kto to wszystko kupi? — kłóć palcem dalekie obszary łąk. — Widzisz... — Ernst leniwie podniósł się z kanapy, — wielka rzecz, owies. — Kolnicki przerwał w pół zdania i machnął ręką.

Zółty błysk słońca przebił zielone gałęzie jabłoni. Oto dzień wstawał nad daleką przestrzenią pól. Witaiły pracę powszechną dalekie dźwięki ostrzonych kos. W stalowych kregach sierpów padały grube kłosa złotego zboża. — Zniwa się zaczynają — odezwał się pierwszy Ernest, kiedy znowu warczeli autem na łagodnych skrętach szosy. Brothers Smith's Company. Kratkowany przedstawiciel odjeżdżał. Po kilkunastu dniach miały być zakończone rokowania. Ale już w samym sercu stolicy kraju. Ostatnie podpisy przy zielonym suknie gabinetów, tymczasem... Tymczasem trzeba było amerykańskina opakować, odwieźć na stację, „załadować”, zręcznie, delikatnie, wsunąć bilet, potem turkoczący głos konduktorskiego gwizdka i cichy syk pary w hamulcach wagonów.

Jakieś prostokąty dołów, kwadraty czarnych wyrw, przystrojone zielenizną traw, grodziły szosę z obydwu stron. Kilka sosen sterczało w gorącym blasku nieba. — Widzisz — zaczął Kolnicki — leży to sobie odłogiem szmat ziemi, czeka na pracę ludzką... — Na to Ernst — sprzedajemy się...

Kiedy znaleźli się w domu, znowu poczęli grzebać w beznadziejnych rachunkach. Kolnicki odmierzał równym krokiem potłamane płyty olejnych desek i gwizdał.

— Żeby nie te pół, nie te ćwierć, ćwierci ułamka... — Więc co? Nie splaciemy? —

— Umrzemy w złotych lejcach, któryś koniec ktoś inny będzie trzymał daleko za oceanem. — Nieprawda. — Postukując piórem, poczęł wykreślać wielkie schematy linii.

— Patrz tu i patrz tu... masz... Dodajm odejm, widzisz... o... — Ernst chwiał głową z niedowierzaniem. — A teraz... — To jeszcze mało... — Inżynier zerwał się z krzesła. — Bo trzeba wliczyć w ten rachunek, trzeba wliczyć, że tamci dla dolara, my dla pracy naszej... żeśmy jeszcze nie pokazali ile można, jak można, co można... trzeba wliczyć drożdże pracy polskiej, które dopiero kłisną... — Przerwali rozmowę w najciekawszym miejscu, zmęczeni kłótnią, kończąc ją długim szeregiem wyblakłych słów o jutrzejszym otwarciu wystawy rolniczej, zjeździe, urzędnicach wielkich, którzy długim kluczem żorawi zlecają się na kostropate bruki Łasku. Ze wystawa zapowiada się... „Wogóle” będzie bardzo ładnie.

* * *

W uderzeniach kielni, w głośnie szmerze tłumy przeciągała się chwila w nieskończoność. Wreszcie niespokojna cisza przewiała nad długim szpalerem delegacji. Wysoki, siwy pan wysiadł z auta. Szeroki prostokąt dalekiej piechoty drgnął. Zielony stok sukna zjeżył się białymi igłami bagnetów. Wtedy, wtedy z gorącą falą krwi wlewającej się do serca, szerokim potokiem lunęła melodia. Zahuczały mosiężne gardła trąb, a razem z łomotem bębna gdzieś w tyle miarowo uderzały kielnie. Ernst szarpnął się — niech przestaną. — Kolnicki wstrzymał go łagodnie, wziął pod ramię i ciągnąc do obramowania okna, błyszczącego nazwewnątrz gorącym słonecznym lata. — Słyszysz? Czujesz? Kto to kupi? Kto? —

Ernst spojrzał na kolegę, błyszczącego radością na wszystkich punktach twarzy. — Słyszysz? Czujesz? Rozumiesz? — Powoli radość ta przewijać się poczęła w oczach Ernsta. W takt stalowych uderzeń młodów, razem tętniącą pracą robotników, biła ku niebu ostra muzyka.

GENJUSZ RASY

POLSKOŚĆ FR. NITSCHEGO *)



„Już samo pochodzenie moje pozwala mi na spojrzenie poza wszystkie, jedynie narodem uwarunkowane, perspektywy: nie kosztuje mnie nic być „dobrym Europejczykiem”...

„A przecież przodkowie moi byli szlachtą polską: stąd to posiadam we krwi wiele instynktów rasowych, kto wie? może nawet liberum veto?...”

„Ecce Hamo” — Dlaczego jestem tak mądry? Przekł. L. Staffa 1909 r. str. 13).

Obadwa powyższe zdania są niejako najogólniejszym wyrazem tragedii ducha, niezrozumianego po dzień dzisiejszy filozofa niemieckiego z końca ubiegłego stulecia.

Czy jednak filozofia ta była z gruntu niemiecka? Czy płynęła z ducha rasy germańskiej? Czy pierwiastki jej i założenia znalazły potwierdzenie w dziełach i życiu narodu niemieckiego?

Fryderyk Nietzsche — twórca „własnej” filozofii, wróg wszelkich prawd, uznanych i przyjętych, dla którego „szczęściem największym jest: samemu sobie być nieprzyjacielem” w łańcuchu do osiągnięcia absolutnej niezależności, w pogoni „Nadczłowieka” — szuka prawd żywym w sobie i naokoło siebie. Szuka ich krupulatnie, przetrząsając badawczo wszelkie takamarki duszy człowieka i jego życia.

Ostrzem swych spostrzeżeń — uderza, jak niołem w uznane dogmaty. Bezwzględna swą logiką, zimnem, a wytrwałym ujawnieniem zła i fałszu — walczy z całym światem.

W pełni świadomości swych sił i mocy swych prawd rzuci śmiało wyzwanie całemu światu.

„A przede wszystkim rzuci wyzwanie to Narodowi i państwu niemieckiemu.

I, niewiedomo, co więcej podziwiać: odwagę filozofa, walczącego z wszystkim, co niemieckie, czy niezwykle zachowanie się władz, rządu i społeczeństwa ówczesnych Niemiec: Niemiec po roku 1870/1.

„...wchodzi nawet w skład mej ambicji, uchodzić za gardzącego Niemcami par excellence. — Niemcy są dla mnie niemożliwi...”

Lecz Niemcy są „canaille”, ach są tak dobrodusznymi! Obcowanie z Niemcami poniża...”

„Niemcom brak całkowicie pojęcia, jakimi są prostakami, lecz to jest najwyższy stopień prostactwa: — nie wstydzą się nawet być tylko Niemcami. — („Ecce Hamo”).

Kim więc był twórca Zaratusztry? tego nie osiągnęliśmy poematu filozoficznego?

Kim był ten duch niepodległy, walczący z samym sobą o pełnię swej samowiedzy, o swego nadczłowieka?

Czyżby ten, co polskiego nie znał języka — wczuł się w Księgi Pielgrzymstwa i odmieniami idąc drogami szukał wyzwolenia całej ludzkości?

Odpowiedź trudna, tembardziej, że Nietzsche nie przyznaje się do żadnej narodowości, potępiając każdą, jako przeczącą współżyciu wszystkich ludzi.

Słowa filozofa, przytoczone na wstępie — wskazują raczej na drogi, którymi kroczyła myśl jego pragnąca poznać i przejrzeć na wskroś człowieka jako twórcę.

A jednocześnie poznać i zbadać chciał szlaki ludzkiej myśli, zdążającej do „zbratania ludów”.

„...Niemcy pozbawili Europę żniwa, sensu ostatniego wielkiego okresu, okresu Odrodzenia...”

„...Kiedy wreszcie na moście między dwoma stuleciami decadence zjawiała się force majeure genjusza i woli, dość silna do stworzenia z Europy jedności politycznej i gospodarczej, w celu opanowania ziemi, Niemcy przez swoje „wojny o wolność”, pozbawili Europę sensu... mają przeto wszystko, co nastąpiło, co jest dzisiaj na sumieniu; TE NAJBARDZIEJ PRZECIWNĄ KULTURZE CHOROBY i niedorzeczność jaka istnieje, NACJONALIZM, tę „nevrose nationale”, na którą Europa choruje. — Niemcy zawlekli Europę w ulicę bez wyjścia”.

Kim jest ten, który tak pisze?

Miałby tak pisać Niemiec z krwi i kości? Niemiec, wychowany w policyjnej dyscyplinie myślowej ostatnich dziesiątków lat ubiegłego stulecia?

Pozornie tak: zewnętrzna szata filozofa, język którym w dziełach swych wyłączenie się posługuje i o którym mówi „że Heine i ja byliśmy zgola pierwszymi mistrzami języka niemieckiego”, życie i jego warunki, otoczenie i najbliższa rodzina — wszystko wskazuje na Niemca. —

Idee twórczości filozoficznej zaprzeczają temu jaknajkategoryczniej.

Duch rewolucjonisty, walczący o ludzkość i dla niej — obcy jest duchowi germańskiemu, duchowi buty, zachłanności i bezprzykładnej w dziełach pychy.

„...dotąd sięgają Niemcy, psują kulturę — dla mnie, com jest, jaki jestem, wszystkiemu co niemieckie tak obcy, z

najgłębszych instynktów, że już sama bliskość Niemca przewleka mi trawienie — — —”

„...JA SAM, ZAWSZE JESZCZE NAZBYT JESTEM POLAKIEM, BY ZA CHOPINA NIE ODDAĆ CAŁEJ RESZTY MUZYKI...”. („Ecce Hamo”)

Właśnie słowa wielkiego filozofa: „nazbyt jestem Polakiem” — wskazują zdecydowanie na źródła jego twórczości: zwyciężyła rasa, zwyciężył genjusz — obcy i niedostępny dla umysłowości Niemca, dla jego myśli nie rolniczej i wiecznie zależnej. Poprzez kilka pokoleń przetrwał silniejszy, potężniejszy w walce o ideały, o sprawiedliwość głos krwi. Genjusz rasy.

Już rozprodukcja podobizny Nitschego, o twarzy polonusa, gestach czarnych brwiach i wąsach zachęca czytelnika do poznania się z twórcą Zaratusztry, który acz własnością zdaje się być Niemców — z szlacheckiej rodziny

Nieckich sam się wyrodził.

Bezsporne, a oparte na dokumentach i świadectwach pochodzenia Fryd. Nitschego, stwierdzone przez autora omawianego dziełka — jest niezwykle ciekawym przyczynkiem dla zrozumienia myśli przewodniej w dziełach filozofa, a zaznajomienie się z nią ułatwia znakomicie podejście do tak trudnych i mało zrozumiałych jego pism.

Tomik p. Szarlitta wydany wzorowo. Jest to zasługa Tow. Wyd. J. Mortkowicza, sławy na polu wydawniczym. Cena przystępna.

Z. Ch.

Zasługą pokąźną jest tomik p. B. Szarlitta p. t. „Polskość Nitschego i jego filozofii” (Nakł. Twa Wyd. J. Mortkowicza, Warszawa, str. 107), podający szczegółową biografię stosunkowo mało znanego filozofa, jakim był Fryderyk Nietzsche.

Ordery w dawnej Polsce

Odnaczenia za piękną żonę, pokrewieństwo i dla pocieszenia



Manja orderowa, na którą tyle utyskiwań słyszy się, nie jest u nas bynajmniej zjawiskiem nowym. Grasowała ona namiętnie w Polsce już w 18-tym wieku.

„Wesoło dziś w modę, że się kontrakty małżeńskie nie mogą obejść bez orderu ś-go Stanisława” — pisał Anonim do Stanisława Malachowskiego, i dodawał: „Zanosi się dalej na ten kaprys, że dzieci nie będą mogły do szkół chodzić bez orderu maltańskiego”. Zanim jednak zapanowała ta epidemia orderów w Polsce były rzadkim zaszczytem i w porównaniu z innymi kra-

jami wprowadzono je dość późno.

Nowożytny order powstał w wieku 12-tym naprz. w roku 1149 Rajmund Berenger hr. Barcelony ustanowił t. zw. order „Siekier” na cześć kobiet, które obroniły jedno z miast hiszpańskich przed Maurami; w roku 1348 ustanowiono w Anglii słynny po dziś dzień order „Podwiązki” na pamiątkę przegrody romantycznej króla Edwarda III-go; później, bo w 1429 roku założono kapitułę orderu „Złotego Runa”, którym, jako pierwszy z Polaków był odznaczony Zygmunt Stary, hetman Zamoyski odmówił przyjęcia tego zaszczytu.

W Polsce Bolesław Chrobry nagradzał zasłużonych łancuchami złotymi, lub pasami rycerskimi, a zwyczaj pasowania symbolicznego na rycerza przetrwał u nas długo, ponieważ ostatnia taka uczystość odbyła się niedługo po koronacji Stanisława Augusta w 1764 roku.

Pierwszy order, w ścisłym tego słowa znaczeniu, a mianowicie order Orła Białego, ustanowił August II-gi w 1705 roku, lecz z komitą dyplomata i historyk, biskup Paweł Janina - Piasecki

daje, że już za Zygmunta III-go swojską odznaką dla wyróżniających się w boju, była szarfa purpurowa.

Pamiętnikarz Kitowicz pisze, że plaga upodobania w zewnętrznych błyskotkach krzewiła się zaraziwie. Do każdego odzienia: szlafroka, kontusza, kurty, opończy lub futra przyszywano ordery kameryzujące, to jest ozdabiając drogiemi kamieniami; brylanty i djamenty przy jednym orderze dochodziły do wartości 200 tysięcy złotych. Minister Bruhl dla zdobywania sobie zwolenników sprzedawał ordery po 10 tys. złotych za sztukę, lecz później zniżył cenę. Sam Stanisław August pisze w swej korespondencji „Staranie się o ordery stało się prawdziwą chorobą tych czasów u nas”.

Jakież bowiem najblachsze przyczyny wynajdowano, aby zdobyć gwiazdę lub krzyżyk! Oto p. Giełand pisał do króla, że „ma gwałtowną potrzebę dobrodziejstwa pańskiego, upatrzył bowiem dla swego syna wielce korzystną partję do ożenienia, którą prędzej i pewniej mógłby pozyskać, gdyby syn ozdobiony był orderem Orła Białego. Król odmówił stanowczo, ale p. Giełand nieustąpił aż do skutku: „Odda, Miłościwy Panie, opinią, że syn mój utracił łaskę i ozdób go orderem”.

Wojewodzie Ostroróg prosił o order „należny mu”, jako chrześtnemu synowi króla, p. Karczewski — jako... ożeniony z synowicą wojewody Łosia i pani Worcellowa, jako wywdzięczenie dla swego męża, który przywiózł ją na karnawał do Warszawy, co go naraziło na wydatki; pani Ogińska dla swego siostrzeńca Sierakowskiego, a to: „dla jakiegokolwiek przychyłku życia swego konsolacji” i t. d. i t. d. Ale zasłużeni — odmawiali: Chorąży Karyn, który po nieuradzeniu darmo rozdawał zboże, nie przyjął orderu.

Późno pojawiły się odznaki dla prawdziwie zasłużonych, nie cywilnych polityków z zaścianka. Pierwsze medale wojskowe ustanowiono za Stanisława Augusta. „Za dosłużone wciąż 18 lat w jednym korpucie”. Dopiero w 1792 roku w czasie wojny z Rosją, po zwycięstwie pod Zieleficami rozdano 20 pierwszych odznak znakomitego wtedy ustanowionego orderu „Virtuti Militari”, między zaszczyconymi wówczas w pierwszym rozdawnictwie, otrzymaniem tej świetnej odznaki był Tadeusz Kościuszko. Ówczesne przepisy ograniczały liczbę mogących być kawalerami „Virtuti Militari”, do 155.

Jak oświetlano dawniej izby wiejskie

Izby wiejskie oświetlano przed 40—50 laty szczapami z drzewa bukowego, które nazywano ślajsami. Przygotowanie ślajs nazywano darcieciem ślajs, co czyniono zapomocą t. zw. kocura. Kocur, to narzędzie kształtu hebla, opatrzone pięcioma rączkami do trzymania i ciągnięcia. Ślajs darto ze świeżo ściętego buka, z którego wycinano siekierą odpowiednio długą i grubą deskę, zwaną sędziółem. Sędziół umocowywano w małym warsztacie t. z. stolicy i przystępowano do samego darcia, do czego potrzeba było trzech ludzi. Dwaj ciągnęli kocur za cztery rączki, trzeci popychał za piątą, a wolną ręką odbierał i odkładał gotowe ślajsy. Tak przygotowane, wiązano po kilkanaście i składano na strychu, aby wyschły.

Do święcenia umieszczano ślajsy w świecznikach. Naj-

prostszą formą świecznika, to bochenek ulepiony z gliny z wgłębieniami, w które wtykano ślajsy. Inne świeczniki, to na mętrowej wysokości nóżce odpowiednio po wyginane żelazka lub szczypcy, w które można było umieszczać po jednej lub kilka ślajsy.

W czasach pańszczyzny każdy dom otrzymywał kartkę na wyrabianie jednego buka na zimę. W czasie zabaw i wesel sadzano dzieci przy świeczniku, aby zakładały świeże ślajsy, gdy palące się spłona. Przy płonących ślajsach spędzano długie wieczory na wspólnym przedzeniu lnu lub wełny, opowiadając sobie baśni i legendy. Wspomnienia tych czasów jeszcze żyją wśród naszego ludu.



HASŁO KOBIECE

Pierwszy Walny Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie

Pierwszy Walny Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie wypadł imponująco. Mimo wszystkie obawy, jakie przeżywa i przeżywać zwykła każda organizacja przy pierwszym wielkim wystąpieniu nazewną — mimo duże trudności, związane z akcją o tak dużym rozpięciu i tak dużej pojemności wewnętrznej — Związek skonstatować może z radością, że stanął na wysokości swego zadania.

Dość porównać obrady z przed dwu lat — toczące się w przededniu powstania Związku — obrady grupy jednostek skierowanych do Warszawy przez gorącą chęć pracy społecznej, ale jednostek tej pracy jeszcze niepełnie świadomych, niedość może jeszcze dojrzałych i — zresztą — tylko jednostek w przeciwstawieniu do zwartej masy związkowej, patrzącej dziś z dumą wstecz minionych lat dwu pracy owoconej, milej i dobrze rozumianej. Dlatego też dni Zjazdu — trzy długie dni na krótko tylko przerywanych obrad — były terenem wielkiej zbiorowej pracy myśli, ogniskującej się zgodnie we wspólnym wysiłku.

Już samo otwarcie Zjazdu w ładnym, odświeżonym przybranym, a gościnnie użyczonej sali Kasyna garnizonowego — zapowiadało niezwykle podniosły nastrój obrad. Obecność tak zawsze serdecznie dla Związku przychylniej Pani Prezydentowej Mościckiej i licznie reprezentowanych przedstawicieli rządu i instytucji społecznych, serdeczne słowa podchwytywane w łot w zasiuchanej, szczerze wypełnionej sali — stworzyły atmosferę niezwykłą wprost dla tak młodej a już tak licznej organizacji.

Po części oficjalnej — obrady rozpoczęły referat p. Zofii Moraczewskiej, przewodniczącej Związku, która w kilku serdecznie wyczułych mocnych słowach skreśliła genezę oraz program tak bardzo przez nią kochanej organizacji.

Referat pani posłanki Jaworskiej, zamykającej przedpołudniowe obrady poruszał, zasadniczą linię polityki Związku oraz jego cele. Trudności wewnętrzne naszego Państwa, zmagającego się z konsekwencjami wadliwego ustroju, wiele pozostawiający do życzenia stan moralny naszego społeczeństwa stwarzają wielką perspektywę pracy dla tych, którzy pragną dobra dla Polski.

Programem Związku jest — według słów p. posłanki — PROGRAM MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I JEJEGO NAJWYŻSZE HASŁO, PAŃSTWO PONAD WSZYSTKO. Największym zaś naszym celem jest stworzenie nowego typu kobiety obywatelki, znającej swe prawa i obowiązki.

Cale sobotnie popołudnie zajęły najcharakterystyczniejszy może w Związku Wydział spraw kobiecych. Obszerny a ładnie zakreślony referat programowy wygłosiła posłanka, p. Eugenia Waśniewska, bliższe zaś wytyczne wydziału określiła p. Halina Siemieńska.

Najwyższy jednak może poziom dyskusji, osiągnął najważniejszy niechybnie Wydział Wychowania Obywatelskiego. Referat pani Z. Sliwińskiej, charakteryzował pracę tego wydziału, jako ogniskującego w sobie dążenia innych wydziałów.

Długa dyskusja świadczyła o wielkim zainteresowaniu Oddziałów Związku pracą nawiądzania obywatelskiego mas kobiecych oraz należytem zrozumieniu wartości tej pracy dla Związku.

Następnie wszedł pod obrady Wydział Opieki nad matką i dzieckiem — referowany przez p. Halinę Jaroszewiczową. Referat, starannie opracowany przez przewodniczącą Wydziału, charakteryzujący ten dział pracy jako służbę społeczną.

Wydział prasowy referowała p. Helena Ceyssingerówna przedstawiając program naszej akcji prasowej, oraz jej wyniki realne w postaci własnych wydawnictw jako oba nasze pisma. Praca obywatelska i Prosta droga, oraz cztery pierwsze tomiki Biblioteki Związku. W drugiej części przemówienia, referentka scharakteryzowała zadania pracy kobiecej, mającej zwalczać wszystkie przywary dzisiejszej publicystyki. Koreferentką prasy

— była M. Rychterówna, red. Pracy Obywatelskiej, centralnego organu Związku.

Wielkie zainteresowanie Zjazdu obudził jeden z najżywośćszych naszych Wydziałów — Wydział Wychowania Gospodarczego. Referat p. N. Steirowej, poprzedzony przez wykład p. senatorki Daszyńskiej - Golińskiej o sytuacji gospodarczej — wywołał długą ożywioną dyskusję, związaną z szeroko pomyślaną akcją, rozgałęzioną w wielkiej ilości re-

feratów prowincjonalnych.

Dział Pracy Wydziałów zakończył Wydział kultury i piękna, referowany w sposób nader zajmujący przez kierowniczkę Wydziału p. Janinę Strzelcką.

Po uchwaleniu poprawek statutowych i przeprowadzeniu wyborów, zjazd zakończył się odśpiewaniem hymnu Pierwszej Brygady.

M. R.

Schronisko dla kobiet opuszczających więzienie Łódź powinna pójść śladem Krakowa

W Krakowie odbyła się onegdaj uroczystość poświęcenia Schroniska dla kobiet opuszczających więzienie. Schronisko mieści się w gruntownie odrestaurowanym budynku przy ul. Kaszelańskiej 24, na Zwierzyńcu i posiada około 20 miejsc dla kobiet.

Ceremonii poświęcenia budynku dokonał Książę Metropolita Sapięha w obecności wojewody Kwaśniewskiego, wiceprezyd. m. D-ra Schneidra, starosty

grodzkiego Małazińskiego, wiceprezesa sądu apelacyjnego Krzyżanowskiego, prezesa sądu okr. karnego Schwarzenberg-Czernego, szefa prokuratury przy sądzie okręgowym Kalczyńskiego i inn.

Po poświęceniu odbyło się walne zgromadzenie Patronatu w obecności Księcia Metropolity i przedstawicieli władz. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia przez p. Rollową, p. prezesowa Lubieńska złożyła sprawozdanie z działalności Patronatu za r. 1929,

wyrażając podziękowanie władzom wymiaru sprawiedliwości i zarządowi więzień za pomoc okazywaną Patronatowi w akcji opieki nad więźniami w Krakowie i w Wiśniczu. P. Lubieńska podkreśliła, że Patronat walczyć musi z brakiem funduszy, gdyż społeczeństwo do akcji opieki nad więźniami odnosi się obojętnie.

Następnie p. Fortnerówna złożyła sprawozdanie kasowe, a na wniosek p. prezesy Pleca imieniem komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutorjum. Po dokonaniu uzupełniających wyborów pięciu członków zarządu, przemówił prok. Golań, składając hołd Księciu Metropolicie Sapięze, inicjatorowi wszelkich szlachetnych poczynań, p. prezesowej Lubieńskiej niestrudzonej w pracy dla dobra bliźnich, oraz całemu Wydziałowi, stwierdzając, że Ministerstwo Sprawiedliwości popiera działalność Patronatu i interesuje się jego potrzebami.

Łódź, miasto przeszło półmilionowe, a więc znacznie większe od Krakowa, powinna pójść za przykładem podwawelskiego grodu. I u nas należało by pomyśleć o schronisku dla kobiet opuszczających zakłady karne dokąd częstokroć nie da je wtrącić. Sprawa tą winien zainteresować się łódzki Patronat nad więźniami.

L. M.

Kobiety Wilna w hołdzie P. Prezydentowi Mościckiemu

Jak wiemy pan Prezydent bawi obecnie w Wilnie. W czwartek t. j. dnia 19 b. m. świat kobiecy m. Wilna miał sposobność złożenia hołdu P. Prezydentowi, który przybył do pięknej rotundy w gmachu kuratorjum wileńskiego okręgu szkolnego na akademję kobiecą.

U wejścia do gmachu witały P. Prezydenta reprezentantki wszystkich związków i organizacji kobiecych na terenie Wileńszczyzny, wręczając Dostojnemu Gościowi kwiaty. Akademję zagała przewodnicząca Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet p. wicewojewodzina Kirtiklisowa witaając Pana Prezydenta.

P. Prezydent przyjął tękę z adresem, podpisaną przez wszystkie związki i organizacje, istniejące w Wileńszczyźnie. W adresie tym wileńskanki składają u stóp P. Prezydenta słowa hołdu i miłości, oraz przyrzeczenie, iż kobiety wileńskie stać będą wiernie na straży granic państwa i codzienna wytrwała pracą służyć będą ojczyźnie.

P. Prezydent Rzplitej zabawił dłuższą chwilę wśród społecznych działaczek wileńskich, prowadząc ożywioną rozmowę w czasie której wyraził się z uznaniem o owoconej pracy tutejszych organizacji kobiecych

Kobieta na szerokim świecie

SPRAWA REGULOWANIA URODZIN w ANGLJI.

Women's Leader komunikuje, że 4 kwietnia odbyła się w Londynie wielka konferencja w sprawie regulowania urodzin. Po raz pierwszy zebrały się delegatki licznych organizacji i rzeczoznawcy w sprawie zdrowia publicznego i uchwalono przeciw 3 głosom tylko, by zwrócić się do Ministra Zdrowia Publicznego z prośbą, by uznał za pożądane, by udostępnić kobietom zamężnym pouczenie fachowe co do metod regulowania urodzin.

PRAWA WYBORCZE KOBIEC.

„La Francaise“ komunikuje, że przewodnicząca hiszpańskiej Rady Narodowej hr. Moreda del Tier otrzymała list od generała Berenguer z zapewnieniem, iż rząd hiszpański postanowił przy najbliższych wyborach nadać kobietom prawo wyborcze czynne i bierne.

Rząd turecki obwieścił, że od 1931 r. kobiety otrzymają czynne i bierne prawo wyborcze do samorządów kobiety tureckie już posiadała.

Kobiety techniczki

Walka o byt zmusza siły żeńskie do szukania i zdobywania coraz to nowszych stanowisk dla zapewnienia sobie egzystencji. Dotychczas jednak ruch kobiecy w Polsce — w przeciwieństwie do zagranicy — nie zwracał jeszcze należytej uwagi na jedną dziedzinę życia gospodarczego, która mogłaby z czasem kobietom dać nowe, nadzwyczaj zajmujące i obszerne pole działania, a którą jest technika w rozmaitych jej przejawach i rozgałęzieniach przemysłu.

Założone w roku 1928 Tow. Przyjaciół Szkół Zawodowych żeńskich w Po-

znaniu, mające na celu popieranie ruchu zawodowego kobiet wszystkich sfer, zamierza uruchomić z początkiem roku szkolnego 1930-31 pierwsze na Wielkopolskę, Pomorze i Górny Śląsk Koncesjonowane „żeńskie Kursy Techniczne“.

Wobec tego otwiera się dla pań w wieku do lat 16 z ukończeniem 6-ciu klasami równoznacznych, możliwość, po odbyciu odpowiednich kursów, uzyskanie korzystnych stanowisk w charakterze techników pomocniczych w biurach technicznych samorządowych i państwowych.



1) Kostjum z czarnej wełnianej georgetty w białe kropki. 2) Spacerowa suknia z muszliny białego w pasowy i czarny deseń. 3) Suknia popołudniowa z białego szyfonu w kolorowy deseń.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

WITAJCIE NAM W MURACH ŁODZI!

III Konferencja Izb Rzemieślniczych całej Polski

w sali Rady Miejskiej m. Łodzi przy ul. Pomorskiej

W sali Rady Miejskiej m. Łodzi przy ul. Pomorskiej Łódź, miasto znoonej pracy, gości w dniu dzisiejszym w swoich murach przedstawicieli samorządów rzemieślniczych, którzy biorą udział w trzeciej Konferencji Izb Rzemieślniczych całej Polski.

Ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej zjechali się przedstawiciele rzemiosła aby radzić nad losami rękodzieła. Przeżywamy bowiem wraz z całą Europą kryzys gospodarczy, który dotkliwie dał się odczuć rzemieślnikowi.

Zaborcy pozostawili nam w spuściznie zrujnowane warsztaty pracy, na uruchomienie których brak było odpowiednich kapitałów.

Borykał się więc rzemieślnik z trudnościami i wierzył w lepszą przyszłość.

Niezorganizowany — począł łączyć się w jednolite organizacje gospodarcze, a pracując dla dobra kraju kładł cegiełkę po cegiełce na podwaliny mocarstwowego gmachu Rzeczypospolitej.

Niedoceniali jednak znaczenia rękodzieła w gospodarczym rozwoju Polski rządy w ciągu pierwszych lat naszej Niepodległości — dopiero rządy pomajowe otoczyły rzemiosło należną mu opieką.

Dla podniesienia warsztatów pracy Rząd udzielił rzemiosłu i udziela nadal kredytów; dał mu własny samorząd pod postacią Izb Rzemieślniczych, a by rzemieślnik sam mógł o sobie stanowić.

I rzemieślnik który w pierwszych latach Niepodległości chadzał luzem i wyzyskiwany był dla celów politycznych przez tę czy inną partję pczuł wreszcie, że i sam będąc zorganizowanym stanowi siłę, z którą liczyć się należy. Dzisiaj rzemieślnik sam umie upomnąć się o swoje prawa i nie zechce być powolnym narzędziem w ręku klki partyjnej, która nie dobro kraju, lecz własny interes ma na względzie.

I dzisiaj gdy na ogólnopolskiej konferencji przedstawicieli Izb Rzemieślniczych w Łodzi przygotowuje się grunt do Walnego Zjazdu Izb Rzemieślniczych, mającego odbyć się w Warszawie, rzemieślnik, który przetrwał ciężkie dla siebie pierwsze lata Niepodległości ufa, że Rząd obecny, będący spadkobiercą Rządów, które pier-

wsze otoczyły opieką stan rzemieślniczy, nie zawiedzie pokładanych w nim przez rzemiosło nadziei i w miarę swych możliwości przyjdzie rękodziełu z pomocą.

To też gdy dzisiaj przedstawiciele rzemiosła goszczą w naszym grodzie i radzą nad bolączkami rękodzieła do tysięcy głosów rzemieślników i my swój głos przyłączamy:

„WITAJCIE NAM W MURACH ŁODZI!

— MIASTA, BĘDĄCEGO SYMBOLEM PRACY I NIECHAJ OBRADY WASZE JAK NAJWIĘKSZĄ KORZYŚĆ PRZYNIOSĄ RZEMIOSŁU.

Redakcja

Katastrofalne położenie krawców brzezińskich

ilustruje dosadnie memoriał złożony łódzkiej Izbie Rzemieślniczej przez delegację m. Brzezin

Onegdaj w Izbie Rzemieślniczej ba-wiła delegacja m. Brzezin z p. burmistrzem Kozłowskim na czele, która na

ręce dyrektora Izby złożyła następujący memoriał, jaskrawo obrazujący ciężkie położenie tamtejszych pracowników krawieckich.

„Miasto Brzeziny znane jest z rozwiniętego na szeroką skalę przemysłu krawieckiego. W przemyśle tym pracuje około 6.000 osób, czyli 40 proc., ogólnej liczby mieszkańców miasta. Dzięki swej specjalizacji i centralizacji przemysł ten doszedł do szczytu wyzyskania czasu pracy i maksimum wydajności, przeto w kosztach produkcji jest bezkonkurencyjny. Jako przykład może służyć fakt, że uszycie garnituru z dodatkami wynosi od 9 do 14 złotych. Cały zaś garnitur wynosi od 20 do 70 złotych.

Przed wojną światową przemysł ten rozwijał się pomyślnie, gdyż wyroby brzezińskie były rozchwytywane i rozchodziły się po całej Rosji, jako bezkonkurencyjne w cenie i jakości. Okres wojenny oraz pierwsze lata po wojnie były ciężkie dla tutejszego przemysłu, lecz w niedługim czasie po wojnie Brzeziny opanowały wszystkie rynki zbytu w całej Rzeczypospolitej Polskiej, nie wyłączając dostaw wojskowych i przemysł ten zaczął stopniowo rozwijać się. W roku 1928, 1929 i bieżącym wskutek ogólnej stagnacji i wielkiej liczby upadłości klientów brzezińskich i nie uregulowania należności — przemysł tutejszy został kompletnie zrujnowany, rynki stracone i obecnie wszystkie warsztaty krawieckie wraz z 6.000 pracowników są nie czynne, a tem samem miasto, które utrzymuje się tylko z przemysłu krawieckiego stopniowo zamiera.

Aby ucronić mieszkańcom miasta Brzezin od zupełnej zagłady śmiemy prosić Izbę Rzemieślniczą o zaopiekowanie się nami i przyjdzie z pomocą w tej katastroficznej sytuacji w jakiej się znajdujemy. Nie żądamy zasiłków dla 6.000 pracowników krawieckich, pozostających od dłuższego czasu bez pracy bo to nas nie uratuje, lecz prosimy Izbę Rzemieślniczą o wyjednanie nam pracy dla wojska, funkcjonariuszy kolei, policji państwowej i t. p.“

Izba Rzemieślnicza po rozpatrzeniu memoriału przyrzekła zaopiekować się losem kilku tysięcy bezrobotnych krawców, oraz poczynić kroki mające na celu złagodzenie ciężkiej sytuacji m. Brzezin.

Wi. G.

Mistrz rzemieślniczy a okres próbnej nauki terminatora

Ważną sprawą w każdym zawodzie rzemieślniczym jest przyjmowanie ucznia na naukę. Na podstawie doświadczenia można stwierdzić, że dotychczas mistrzowie zbyt mało zwracają uwagi na charakter kandydata na terminatora i ujemne strony jego sposobu postępowania.

Koniecznym jest, by mistrz, podczas okresu próbnego pilnie obserwował, czy uczeń nie staje się ciężarem i czy wykazuje należyte zdolności w zakresie danego zawodu, a przede wszystkim czy posiada odpowiednie zdrowie potrzebne w obranem przez siebie rzemiośle.

Mistrz, który niedość pilnie obserwuje siły fizyczne swego ucznia, popełnia błąd zasadniczy. Kardynalną jest rzeczą zwrócenie uwagi na to, czy uczeń szybko męczy się przy pracy. Jeżeli n. p. powodem szybkiego zmęczenia jest zbyt słabe zainteresowanie się pracą rzemieślniczą, wówczas odrazu można ocenić, że terminator nie nadaje się do obranego fachu.

A teraz słów kilka o wychowaniu i ułożeniu chłopca. Mistrz rzemieślniczy jeszcze przed ukończeniem próbnego okresu musi jasno zdać sobie sprawę, czy uczeń jest okrzestany, czy nie, czy jest tak w stosunku do swych przełożonych, jak i towarzyszyw pracy, oraz klienteli wystarczająco grzeczny. Jeżeli bowiem jest ordynarny, źle wychowany, wówczas niema dlań miejsca w rzemiośle. Dalsze trzymanie takiego ucznia w warsztacie jest o-

tyłe niebezpieczne, że jego niewłaściwe zachowanie wywierac będzie ujemny wpływ na innych uczni i czeladników.

Niektórzy mistrzowie w okresie próbnym nie dopuszczają ucznia do wszystkich robót i nie zachowują właściwego umiaru. Czasami są zbyt czułościwymi i delikatni, czasami wręcz przeciwnie. Przy takim odnoszeniu się do ucznia, mistrz nigdy nie zdoła wyrobić sobie o nim należytego pojęcia. Jeżeli bowiem mistrz będzie traktował ucznia ze zbyt dużą czułością, wówczas w pisie, gdy przyjdą twarde chwile nauki, uczeń będzie stale niezadowolony, a straciwszy wszelką chęć do pracy, stanie się dla całego swego otoczenia nieznośnym ciężarem.

Widzimy tedy, że okres próbny jest nader ważnym okresem dla oceny ucznia i jego przydatności do rzemiosła.

Gdy minie okres próbny i gdy do przyjętego w naukę chłopca przywiązuje się pewne nadzieje, wówczas mistrz winien okazać się dla chłopca nie tylko mistrzem w rzemiośle, lecz również stałym jego wychowawcą, co więcej, przyjacielem starszym i doradcą. Im troskliwsze będzie zajęcie się uczniem ze strony mistrza, i jeżeli mistrz potrafi być i nauczycielem w rzemiośle i wychowawcą jednocześnie, wówczas może oczekiwać, że przyjęty w naukę chłopiec spełni jego nadzieje i wykształci się może na dobrego rzemieślnika.

O kredyty dla rzemiosła łódzkiego

Ogólna depresja gospodarcza jaka dotknęła sfery kupieckie i przemysłowe, w pierwszym rzędzie dała się odczuć posiadaczom warsztatów rzemieślniczych, których na terenie woj. łódzkiego jest około 100 tys.

W uwzględnieniu potrzeb rzemiosła łódzkiego, oraz w zrozumieniu ogólnego kryzysu konsumpcyjnego.

Izba rzemieślnicza już od dłuższego czasu czyniła starania o uzyskanie odpowiednich kredytów, któreby mogły się przyczynić do złagodzenia obecnego kryzysu panującego w rzemiośle.

W rezultacie tych starań Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał na województwo łódzkie kredyt w wysokości 560 tys. zł. które mają być udzielone

między poszczególne samorzady rzemieślnicze za pośrednictwem Powiatowych Kas komunalnych.

Ponieważ jednak na 14 powiatów woj. łódzkiego zaledwie 7 powiatów posiada kasy komunalne przeto, udała się do Warszawy delegacja łódzkiej Izby Rzemieślniczej w osobach pp. prezydenta Szwanowskiego i dyr. Piekarskiego, która prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiemu złożyła memoriał z prośbą o uwzględnienie przy rozdziale kredytów spółdzielni rzemieślniczych, które z dużym powodzeniem zastąpiłyby mogły kasy komunalne.

Jak nam wiadomo p. prezes Górecki obiecał w tej sprawie udzielić odpowiedzi w najbliższym czasie. (L)



HASŁO GOSPODARCZE

Położenie handlu detalicznego na terenie Łodzi

Wysoka stopa dyskontowa, oraz ogólna pauperyzacja społeczeństwa przyczyniają się do kryzysu gospodarczego kupiectwa

Ciężka sytuacja gospodarcza, skurczenie obrotów na rynku finansowym, a przede wszystkim ogólna pauperyzacja społeczeństwa, dały się szczególnie odczuć na rynku handlu detalicznego.
.. W ślad bowiem za przemysłem również i firmy hurtowe zaopatrujące sklepy detaliczne zaczęły nader ogólnie przyjmować pokrycie wekslowe. Równocześnie spadek siły nabywczej ludności zmusił sklepy detaliczne do wydatniejszego forsowania sprzedaży na raty.

W ten sposób wytworzyła się dla handlu detalicznego sytuacja wyjątkowo — ciężka.

Bowiem kredyty wekslowe sięgające w roku ubiegłym jeszcze 8 - miesięcznego terminu, musiały ustać, a równocześnie powstała konieczność udzielania konsumentom kredytów co najmniej 5—6 miesięcznych.

W konsekwencji handel detaliczny pozabawiony został całkowicie pomocy kredytowej i zmuszony został do korzystania z usług dyskonterów prywatnych, którzy przyjmowali akcepty firm detalicznych przy stopie sięgającej 3%.

Drugim czynnikiem odczuty nader dotkliwie przez handel detaliczny, jest rozpiętość między cenami gotówkowymi, a cenami wekslowymi, która wahać się dla różnych artykułów — od 15 do 25% stała się przyczyną dezorientacji konsumentów i w konsekwencji obniżyła ceny do poziomu gotówkowego, mimo, że kupowano na raty względnie długoterminowe weksle.

W tych warunkach handel detaliczny odczuł nader dotkliwie konieczność ponoszenia pełnych kosztów handlowych, niezależnych od wysokości dokonywanych obrotów, oraz ciężarów podatkowych.

W tym miejscu dodać należy, iż obciążenia podatkowe w porównaniu do roku ubiegłego wcale nie znalazły, aczkolwiek broty uległy skurczeniu, a rentowość obniżyła się do granic, umożliwiających kupiectwu zaledwie utrzymanie swoich rodzin.

Wobec takiego stanu stało się dla handlu detalicznego nader doniosłym problemem zagadnienie finansowania konsumpcji co prawda już od szeregu lat istniejąca na terenie Łodzi organizacje spółdzielcze,

mające na celu finansowanie zakupów na raty.

Organizacje te tworzone jednak przez elementy stojące poza kupiectwem są raczej powodem częstych strat, niż zysków dla firm, z którymi utrzymują kontakt.

Dlatego też aktualną jest obecnie tendencja tworzenia analogicznych instytu-

cji przy udziale bezpośrednio zainteresowanych firm.

Tylko bowiem wówczas, kiedy w organizacjach spółdzielczo - kredytowych będą zasiadać przedstawiciele poszczególnych przedsiębiorstw, może być mowa o solidnej współpracy pośredników kredytowych z właścicielami poszczególnych firm deta-

licznych.

Narazie dopóki stan ten jeszcze nie uległ jeszcze znormalizowaniu, położenie handlu detalicznego jest bardzo ciężkie i tem bardziej daje się odczuwać, iż sytuacja gospodarcza nie pozwala przynajmniej na najbliższą przyszłość rokować nadziei poprawy.
Hermes.

UPADŁOŚCI i NADZORY

Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

W dniu wczorajszym wpłynęło do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego podanie adv. Wajcmana w imieniu firmy FABRYKA WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH SAMUEL SEREJSKI I S-KA przy ul. Gdańskiej 93, której wy-

łącznym właścicielem jest Samuel Serejski — o odroczenie wypłat.

Bilans firmy w dniu 1 czerwca zamyka się sumą 399,745 zł., z czego niektóre pozycje aktywów, jak gotowizna, towary i surowce nie tylko, że kryją w zupełności zobowiązania firmy lecz wykazują nawet nadwyżkę w kwocie 99,000 zł.

Obliczenie aktywów w bilansie zostało dokonane do tego stopnia ogólnie, że suma wątpliwych dłużników 50,000 zł. uwzględniona została w kwocie 55 zł. t. j. na 1 proc.

Poza sumą bilansową po stronie aktywów oddzielnie wykazane zostało oszacowanie 2 nieruchomości firmy oraz maszyny na sumę 536,900 zł., zaś po stronie pasywów obciążenie tych nieruchomości na sumę 292,950 zł. tak, że aktywnie całkowity bilans firmy dosięga sumy 1 milion zł. zaś nadwyżka aktywów — 342,000 zł.

Przed paru dniami donosiliśmy o ogłoszeniu upadłości firmie FABRYKA ZEKOLADY I CUKRÓW K. GURYNOWICZ przy ul. Podleśnej 6 na skutek żądania wierzyciela Abrama Kupferminca.

Właściciele firmy zgłosili w dniu 11 czerwca opozycję na powyższy wyrok za pośrednictwem swego pełnomocnika adv. Pełki, domagając się uchylenia upadłości, dowodząc, iż właścicielem firmy jest Sergjusz Gurynowicz, do którego wierzyciel winien się zgłosić o zapłatę należności, a do Konstantego Gurynowicza.

Sąd jednak na posiedzeniu w dniu 17 czerwca r. b. opozycję upadłych pozostawił bez uwzględnienia i upadłość utrzymał w mocy, ze względu na to, iż firma posiada długi i już dotychczas kilku wierzycieli w okresie kuratorstwa zgłosiło swe pretensje.

Także w tym dniu udzielono odroczenia wypłat firmie SINDERMAN I SKA, sprzedaż towarów manufakturowych, przy ul. Rokicińskiej 9, na okres trzech miesięcy.

Bilans firmy według jej podania wynosił w aktywach zł. 1,214,767 a pasywa o 557,936 zł. mniej. — Na całość aktywów składały się ważniejsze pozycje nieruchomości 650,000 zł. oraz dłużnicy 443,648 zł.

W aktywach razila znikoma pozycja towarów, wyznana w sumie zł. 70,247. Natomiast po stronie pasywów pozycja akceptów wynosiła 520,957 złotych, wierzycieli 112,174 zł.

Sprawdzony zaś przez sędziego eksperta Sędziego Handl Roszaka bilans wynosi w aktywach 1,054,047 zł., a w pasywach o 93,376 zł. mniej

Stan uruchomienia

w łódzkim przemyśle włókienniczym

Według opracowanych obecnie danych, uzyskanych w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi, przedstawiał się stan uruchomienia w tym przemyśle w tygodniu ostatnim, t. j. od 11 do 18 b. m., w sposób następujący:

Fabryki przemysłu bawełnianego w ciągu ostatniego tygodnia zatrudniały 50,117 robotników (w tygodniu poprzednim 50,075 robotników), fabryki zaś przemysłu wełnianego zatrudniały 12,492 robotników (w tygodniu poprzednim 12,635 robotników).

W przemyśle bawełnianym w tygodniu ostatnim pracowało przez 6 dni w tygodniu 11 fabryk, przez 5 dni w tygodniu 13 fabryk, przez 4 dni w tygodniu 9 fabryk, przez 3 dni w tygodniu 4 fa-

bryki.

W przemyśle wełnianym przez 6 dni w tygodniu pracowało 13 fabryk, (13) przez 5 dni w tygodniu — 7 fabryk, przez 4 dni w tygodniu 2, 3 dni — 1.

W porównaniu z okresem poprzednim liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle bawełnianym, uległa pewnejwyżce, która wyniosła 42 robotników.

Liczba zatrudnionych w przemyśle wełnianym robotników, w porównaniu z tygodniem poprzednim, uległa niższej, przyczem spadek zatrudnienia wyniósł 143 robotników.

Dwie fabryki przemysłu wełnianego zostały unieruchomione na skutek urlopów. W związku z urlopami spadek liczby zatrudnionych prawdopodobnie posunie się jeszcze w ciągu dni najbliższych.

Położenie przemysłu karoseryjnego w Polsce

Rozwój przemysłu karoseryjnego w r. 1928 spowodował utworzenie całego szeregu nowych fabryk, które już w pierwszej połowie r. 1929 zaczęły odczuwać przesilenie. Ogólne pogorszenie konjunktury wywołało zmniejszenie zapotrzebowania na nadwozia, a wadliwa taryfa celna daje importerowi zysk na manipulacji osobnego clenia podwozia i nadwozia. Montownie zagranicznych karoseryj otrzymują specjalne ulgi celne. Praca robotnika wynosi zaledwie 10 do 15% normalnego czasu, potrzebnego na całkowity wyrób karoseryj w kraju. W okręgu warszawskim wyprodukowano w r. 1928 około 700 sztuk

karoseryj; w r. 1929 liczba ta spada do 530 sztuk. Przemysł karoseryjny byłby zdolny jednak całkowicie pokryć zapotrzebowanie krajowe. W r. 1929 zmniejszyła się również produkcja pojazdów konnych.

Brak fabryk samochodowych w Polsce, oraz wielka rozmaitość typów samochodów importowanych, uniemożliwia racjonalizację i wyrób seryjny karoseryj. Rozwój przemysłu karoseryjnego idzie raczej w kierunku przystosowania się do wymagań indywidualnych klientów. W r. 1929 większość tych warsztatów wprowadziła urządzenia natryskowe do lakierowania nadwozi. —

Na targowiskach łódzkich

Ostatni dzień targowy w Łodzi zaznaczył się dalszą niżką cen produktów wiejskich, szczególnie zielenizn, jagód (truskawek) i t. d., zmniejszona jednak podaż tych produktów pozwala oczekiwać, iż w dniach najbliższych nastąpi wyżka cen produktów rolnych, o ile trwające od kilku tygodni upały będą trwałe i w dalszym ciągu.

Sfery kupieckie wyrażają pogląd, iż na wypadek utrzymania się w dalszym ciągu upalnego okresu tygodni ostatnich ceny produktów rolnych wzrosną już w ciągu dni najbliższych, mimo małej zdolności nabyw-

czej społeczeństwa w skali stosunkowo wysokiej, która wzrastać jeszcze będzie w miarę zmniejszania się szans na dobry tegoroczny urodzaj.

Zaznaczyć należy, iż przeciągająca się susza może stanowić poprostu klęskę jeżeli idzie o urodzaj kartofli, a to z tego względu przede wszystkim, iż ziemniakami obsadza się głównie obszary piaszczyste, ma to urodzajne, które wobec kilkutygodniowej suszy sa całkowicie pozbawione wilgoci.

GIELDA

Warszawa, 21-go czerwca.

WALUTY.

Dol. St. Zjedn. 8,88 i pół.
Franki franc. 35,02 i pół.

DEWIZY.

Bukareszt 5,30.
Holandia 358,45
Londyn 43,34 i pół
Nowy Jork 8,911.
Paryż 35,02 i pół
Praga 26,46
Szwajcaria 172,81
Włochy 46,74
Wiedeń 125,92 i pół.

AKCJE.

B. dyskontowy 116,00; B. Polski 186,90; B. aw. sp. zar. 72,50; Lilpop 25,00.



**DŹWIĘKOWY
TEATR ŚWIETLNY CASINO**



DZIŚ WIELKA PREMIERA ARCYDZIELA DŹWIĘKOWEGO P. T.

SZALONA DZIEWCZYNA

oryg. tytuł (ONA IDZIE NA WOJNĘ)

Epokowy dramat z wielkiej wojny. — W rolach głównych dwie bohaterki ekranu

ELEANOR BOARDMAN, ALMA RUBENS

Niewidziane w żadnym filmie sceny ataku tanków wśród morza płomieni i wiele innych atrakcji dźwiękowych.

NAD PROGRAM: Dodatek krajowy i dźwiękowe aktualności Metro-Goldwyn-Mayer. UWAGA: Wyłącznie tylko u nas!!!
Poświęcenie Gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi.

Początek seansów o g. 3.30, 4 i pół, 6, 8 i 10. — Widownia nowoczesnie wentylowana.

Nowy rozkład jazdy od 15 maja

Dworzec Fabryczny

ODCHODZĄCE.		PRZYCHODZĄCE.	
Do Warszawy	5.40	Z Warszawy	23.56 posp.
„ „	7.50 pośp.	„ „	16.35
„ „	19.00	„ „	20.06
„ Kolaszek	1.50	„ Kolaszek	1.30
„ „	3.35	„ „	4.00
„ „	6.50	„ „	5.47
„ „	10.50	„ „	6.52
„ „	12.10	„ „	7.21
„ „	14.15	„ „	8.37
„ „	15.55	„ „	9.50
„ „	16.45	„ „	10.55
„ „	17.35	„ „	13.55
„ „	18.15	„ „	14.45
„ „	20.35	„ „	16.05
„ „	23.30	„ Kolaszek	18.00
„ „	8.25 tylko od 15.V-30.IX w niedz. i święta.	„ „	22.57
„ „	15.05 „ „	„ „	7.40 tylko w dni powsz.
„ „	19.30 „ „	„ „	21.17 w niedz. i święta.
„ „	21.35 „ „	„ „	22.22 w niedz. i święta.
„ Andrzejkowa	7.30 w poniedziałki i dni pośw.	„ Andrzejkowa	8.53 w pon. i dni. pośw.
„ „	20.15 w niedziele i święta	„ Skarżyska	12.50
„ Farnobrzęga	10.05	„ Tarnobrzęga	19.40
„ Skarżyska	16.20		

Dworzec kaliski

ODCHODZĄCE		PRZYCHODZĄCE	
Do Krakowa	22.25	Z Krakowa	7.09
„ Lwowa	20.13	„ Lwowa	9.15
„ Kolaszek	8.55	„ Kolaszek	18.56
„ Poznania	22.03	„ Poznania	7.28
„ „	13.23	„ „	13.32
„ „	21.28	„ „	7.01
„ „	7.24	„ „	18.27
„ Leszna	2.09	„ Leszna	2.49
„ Poznania	10.04	„ Ostrowa	8.45
„ Ostrowa	19.25	„ „	23.16
„ „	15.25	„ Warszawy	21.55 posp.
„ Warszawy	7.37 posp.	„ „	13.08
„ „	13.46	„ „	21.12
„ „	7.17	„ „	9.53
„ „	13.10	„ „	1.05
„ „	3.05	„ Zielkowic	19.09
„ Zielkowic	15.30	„ Łowicza	7.10
„ Łowicza	19.55	„ Poznania	8.08 przez Kutno
„ Poznania	0.35 przez Kutno	„ „	13.40 „ „
„ „	9.25 „ „	„ Płocka	19.53
„ Płocka	21.20 „ „	„ „	4.58
„ „	16.05	„ Torunia	22.13
„ Torunia	12.05		

Powyższy rozkład jazdy wchodzi w życie z dniem 15 maja.

Puszcza Białowieska

Największy Park Narodowy Polski

Jak dotychczas, w Polsce uważano tereny w Tatrach za najodpowiedniejsze do założenia wielkiego rezerwatu, któryby otrzymał nazwę **Narodowego Parku**. Tymczasem sama przyroda uprzedziła zamiary ludzkie i park taki od dawna już rozbudowywa, tak pięknie, jak to tylko ona potrafi.

Tym największym parkiem polskim jest **Puszcza Białowieska**. Rozciąga się ona na obszarze 142,926 hektarów w powiatach województw wschodnich: Wołkowyskim, Bielskim i Prużańskim.

Ten wielki zalesiony szmat ziemi jest cudem przyrody nie tylko dla Polski, ale i dla całej Europy. Łączą się z Puszczą Białowieską puszcze Świsłocka, Ładzka i Szereszewska.

Gdy wojna światowa szalała w całej swej potworności na ziemiach polskich, nie oszczędziła ona i **puszczy Białowieskiej**.

Dały się jej we znaki dwa szkodniki: Niemiec, który powycinał najpiękniejsze drzewa i wyrzebił króla puszczy-żubra, a potem kornik, który zdziesiątkował drzewostan.

I oto dziś nasze Ministerstwo Rolnictwa stara się by szkody te powetować, by postawić jej teren gospodarzy na odpowiednim poziomie. Zaprowadzona racjonalna gospodarka zapewni państwu z jednej strony korzyści gospodarcze, z drugiej strony umożliwi egzystencję sa-

mej puszczy w całym jej majestacie.

Ministerstwo Rolnictwa wydzieliło w puszczy rezerwat objętości 4.640 hektarów, jako **park narodowy**, ale właściwie to cała puszcza, wraz z puszcza mi przylegającymi powinna być takim parkiem narodowym.

Król kniei, żubr powrócił do ojczyzny swojej.

Zakupiono u Hagenbecka w Berlinie **dwie pary żebrow i osadzono je na własnej gospodarce**, na terenie ogrodzonym (50 morgów) w osadzie Zwierzyniec, w nadleśnictwie Zwierzyniec-kim.

Zwierzostan puszczy podnosi się ma-
mal z każdym miesiącem.

Jak wiadomo, puszcę Białowieską stanowią w sferach oficjalnych uży-
za teren polowań reprezentacyjnych, skłoni zarząd puszczy do jeszcze star-
niejszego pilnowania zwierzyny.

W r. 1929 otwarto w puszczy Białowieskiej **zawodową szkołę leśną** przy nadleśnictwie Rezerwat.

Szkola ta była bardzo potrzebna. Przyjmuje się do niej kandydatów, mających 4-klasowe wykształcenie gimnazjalne, względnie 7 oddziałów szkoły powszechnej. Każdy kandydat musi jednak przejść roczną praktykę leśną. Kurs w szkole trwa 11 miesięcy, poczem kandydat odbywa znów roczną praktykę ostateczną w lasach państwowych.

Do akt Nr. 1324 i 1588—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 52 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „A. Elenberg i Ska” — właśc. Elenberg Aron i Lustberg Jakób i składających się z maszyn do wyrobu pudełek z tektury, oszacowanych na sumę zł. 610.

Łódź, dnia 13 czerwca 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1593—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 76 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hersza Wolborskiego i skła dających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 700 + 350. —

Łódź, dnia 16 czerwca 1930 r.

Komornik JAN RZYMOWSKI

Biblioteka Królewska we Francji

pod opieką kobiety

Dowiadujemy się, że we Francji po-
wołano poraz pierwszy na stanowisko o-
piekunki biblioteki królewskiej w Wer-
sалу kobietę, Agnieszkę Joly. Pod jej o-
pieką znalazły się skarby zbierane przez
królów i królowe Francji, oraz wybitnych
ludzi epoki. Biblioteka królewska liczy
200 do 300 tysięcy tomów, między które-

mi znajdują się ulubione książki Marji
Antoniny, p. Pompadur, Dubarry i t. d.
W swoim rodzaju bardziej odpowiedzial-
ne stanowisko zajęła nasza rodaczka, Pol-
ka dr. Józefina Kuch, która zastała mia-
nowana ponownie przez gubernatora Nan-
tieony w Ameryce na stanowisko dyrek-
tora szpitala w tem mieście.

Od jutra
Odeon — Wodewil
Varietté
w rolach głównych
Emil Jannings
i **Lya de Putti**

KINO-TEATR
RESURSA
UL. KILINSKIEGO 123

Dzisiaj i dni następnych!
Wspaniały film produkcji polskiej p. t.
URODA ŻYCIA
Wielki dramat życiowy na tle powieści STEFANA ŻEROMSKIEGO.
W rolach głównych: Adam Brodzisz, Bogusław Samborski, Nora Ney, Eugenj. Bodo, Stefan Jaracz, Wiesł. Gabler i Irena Dalma

Następny program:
Dama z wagonu sypialnego
Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

KINO-TEATR
„PALACE“
Dzisiaj i dni następnych!
Wielki szampański program! p. t.
ZADAM ROZWODU
Tryskająca raketami humoru i niebywałych sytuacji komedia zdrady i omyłek
W roli głównej: As humoru Ameryki
MONTY BANKS
przepiękna Estelle Brody i Jameson Thomas
Uwaga! Uwaga!
Ceny miejsc znacznie niższe!
na wieczorowe seanse miejsca po Zł. 1.— i Zł. 1.50
Doskonała ilustracja muzyczna pod kier. M. Lidauera. Początek seansów o godz. 4.30 pp., w soboty i niedziele o godz. 1.30. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Bilety ulgowe ważne.

Droga do powodzenia i majątku wskaże wszystkim niezrównany
GLENN TRYON
w swym świetnym melodramacie wzruszającym do łez p. t.
SYN SZCZĘŚCIA
partnerką jego — jest słodka **SUE CAROL**
REGINALD DENNY
oraz pełna powabu i czaru **BETSY LEE**
2 szlagiery w jednym programie. w szampańskiej farsie, pełnej kapitalnych przygód p.
Najbliższa premiera kina „PALACE” **„NOCNY PTASZEK“**

Największy wybór!
Najniższe ceny!
Patentowane łóżka polowe z pełną gwarancją za trwałość
Wózki dzieciinne, leżaki i t. p.
353 poleca firma „PALMA” Narutowicza 36, tel. 215-25.

Do akt Nr. 2124 i 1359—29 i 678—30 z.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 81 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Lwowa i składających się z koni, uprzęży, maszyn, mebli i gadatek, oszacowanych na sumę zł. 7295.
Łódź, dnia 18 czerwca 1930 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 923—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 30 czerwca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 82 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Borysa Jankla Himmelfarba i składających się z maszyny do pisania, kasy ogniotrwałej i 150 mtr. materiału ubraniowego wełnianego, oszacowanych na sumę zł. 2.100.
Łódź, dnia 30 maja 1930 r.
Komornik STEFAN ZAJKOWSKI

Wielki wybór wózków dzieciennych krajowych zagranicznych łożek metalowych; wyścigaczki amerykańskie matrace wyścigowe i sprężynowe „Patent” do meblowych łożek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie
„DOBROPOL“
Łódź Piotrkowska 73 w podwórzu, tel. 1-58-61 29

Do akt Nr. 1590—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 89 i Słowiańskiej Nr. 28, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Gerzona Mikulickiego i składających się z mebli i 1000 flaszek szklanych do piwa, oszacowanych na sumę zł. 570 + 380 + 120 + 200.
Łódź, dnia 12 czerwca 1930 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 462—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 9 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Przejazd Nr. 30, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maksa Rotberga i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 3.000.
Łódź, dnia 16 czerwca 1930 r.
Komornik STEFAN ZAJKOWSKI

Do akt Nr. 1730—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zielonej Nr. 44a, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Chaima Neuberga i składających się z kredensu dębowego, oszacowanego na sumę zł. 450.
Łódź, dnia 20 czerwca 1930 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

KINO-TEATR 201
LUNA
Dzisiaj i dni następnych!
Wielki podwójny program, zawierający 2 arcydzieła filmowe.
I.
Triumfalne dzieje słynnego reżysera Aleksandra Lorda:
SZATAŃSKA MIŁOŚĆ
Dramatyczne przeżycia pięknej kobiety, którą przesładowało piętno przeszłości zmażanej przez wielką miłość.
W roli głównej: znakomita piękność węgierska, uwodząca i zacięta Marja Korda
II.
Niezrównana pełna czaru i temperamentu ulubienica publiczności Colleen Moore w przepięknym romantycznym filmie **Twoje czarne oczy**
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfon. pod dyr. Leona Kantora.
Ceny miejsc niższe: od 1 zł. do 2 zł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł., w sob. i niedz. od 12 do 3-ej po poł., 50 gr. i 1 zł.

I-szy dźwiękowy Kinoteatr w Łodzi
„SPLENDID“
20. NARUTOWICZA 20
Dzisiaj i dni następnych!
Wielkie arcydzieło filmowe p. t.
WARTA NOCNA
według powieści genjaln. piewy morza Claude Farrera
W rol. głównych: 4 potęgi ekranu
BILLIE DOVE
Nikołaj Susanin
Donaid Reed
Paul Lukas
Początek seans. o g. 4, 6, 8 i 10 wiecz.
Aparaty dźwięk. syst. Western Electric

ŁOŻKA polowe, leżaki, krzesła dzieciinne firmy **OMEGA** z wieloletnią gwarancją 411
FABRYKA: Łódź, Juljusza 4
Żądać we wszystkich składach mebli **HURT!** **DETAL!**

Do akt Nr. 1392—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zakątnej Nr. 65 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jana Karola Dawidczyńskiego i Bronisława Kaszczyka, i składających się z to-karni mechanicznej, oszacowanej na sumę zł. 1000.
Łódź, dnia 6 czerwca 1930 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1454—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Zakątnej Nr. 68 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edwarda Hilszera i składających się z samochodu, oszacowanego na sumę zł. 1200.
Łódź, dnia 31 maja 1930 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI

Kino
Dom Ludowy
PRZEJAZD 34
DZIS I DNI NASTĘPNYCH!
Monumentalny film polski p. t.
O CZEM SIĘ NIE MYŚLI
Współczesny dramat obyczajowy.
W rolach główn.: Józef Węgrzyn. Marja Modzelwska i Igo Sym.
Ceny miejsc niższe w dni powszednie NA WSZYSTKIE SEANSE I m., Balkon i II m. 50 gr. III m. 30 gr. W sobotę, niedzielę i święta na wszystkie seanse I m., Balkon i II m. gr. 60 i III m. 40 gr.

Do akt Nr. 1876—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, STANISŁAW DULKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 37 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Altera Weinstata i składających się z manufaktury, oszacowanej na sumę zł. 1064.
Łódź, dnia 12 czerwca 1930 r.
Komornik STANISŁAW DULKOWSKI

Do akt Nr. 1262—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 47 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Księgarnia Ludwika Fiszer” i składających się z 3000 elementarzy Kędzierskiego oszacowanych na sumę zł. 1500.
Łódź, dnia 14 czerwca 1930 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI

Do akt Nr. 1490—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 83 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Joela Wislickiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 850.
Łódź, dnia 22 maja 1930 r.
Komornik JAN RZYMOWSKI

Przejazd 2 **ODEON** Przejazd 2

Główna 1 **WODEWIL** Główna 1

Ostatni dzień!

I. film p. t.

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

II.

Papierowy kochanek

z uroczą **MARION DAVIES**

GDY NOC ZAPADA

z **Luizą Lorraine** i czworonożną chlubą ekranu **Rexem**

Ceny miejsc znacznie niższe: III m. 75 gr., II m. 1 zł., I m. 1.50 gr.

Nr. sprawy Z. 207/30 r.

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: M. Kon i Kopczyński, Sekretarz apl. Kapłan. Dnia 10 czerwca 1930 roku, Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlowym na posiedzeniu publicznym rozpoznawał sprawę z podania Joachima Tenenbauma o odroczenie wypłat postanowił:

ndzielić handlującemu Joachimowi Tenenbaumowi odroczenia wypłat na przeciąg jednego miesiąca, poczynając od dnia 10 czerwca 1930 roku. Wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim“ i pismach „Hasło Łódzkie“ i „Kurjer Łódzki“, oraz wywieścić w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa firmy „Joachima Tenenbauma“. Mianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Aleksandra Heimana, nadzorcą sądowym b. dyrektora Henryka Kempnińskiego, ul. Karola Nr. 18.

Na oryginalne właściwe podpisy.

Za zgodność St. Sekretarz

(—) T. Cichecki.

Odpis.



Hallo!! Hallo!!

Kreć

163-30

Pogotowie Krawieckie

KIERSZA

Żeromskiego 91. Sklep naryżny.

Filji w Łodzi nie posiadamy. Filji w Łodzi nie posiadamy.

ODŚWIEŻAMY

garnitur za zł. 3.—, suknię za zł. 2.80, palta za zł. 3.—, razem z odebraniem i odesłaniem.

771

POSPIESZNA PAROWA

PRALNIA CHEMICZNA i FARBIARNIA

Futra pierzemy i farbujemy sposobem lipskim i paryskim. Nicowanie, przeróbki, reperacje, tkanie i szt. cerowanie wykonywa się w szybkim tempie. Stać się naszym klientem to znaczy zaoszczędzić czas i pieniądze i być pozbawiony kłopotów konserwacji garderoby własnej, żony i dzieci.

Nr. sprawy Z. 185/30 r.

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: M. Kon i Kopczyński, Sekretarz w z. apl. B. Kapłan. Dnia 10 czerwca 1930 r. Sąd Okręgowy w Łodzi, w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznym rozpoznawał sprawę z podania firmy „Przemysł Wełniany Izrael Birenchwajg“ o odroczenie wypłat postanowił:

udzielić firmie „Przemysł Wełniany Izrael Birenchwajg“ oraz jej właścicielowi Izraelowi Birenchwajgowi odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 10-go czerwca 1930 r. Wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim“ i pismach „Hasło Łódzkie“ i „Republika“ oraz wywieścić w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa firmy „Przemysł Wełniany Izrael Birenchwajg“. Pobrać od tejże firmy zł. 200 tytułem zaliczki na koszty ogłoszeń. Mianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Józefa Landaua, nadzorcami sądowymi Adwokata Maurycego Askana i przemysłowca Natana Szpiro, ul. Andrzeja Nr. 45.

Na oryginalne właściwe podpisy

Za zgodność St. Sekretarz

(—) T. Cichecki.



Jedynie w śródmieściu

Kino w ogrodzie

Pocz. o godz. 4.30.

Codziennie 2 seanse: od godz. 8-ej do 10 wiecz. i od 10—12 wiecz.

W razie niepogody kino zostaje w ciągu kilku minut przeniesione do sali.

Od godz. 4 pp. do 8 seanse na sali.

Ceny niższe. Na wszystkie seanse miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Dziś i dni następnym! Wielki przebieg filmowy!

Djablica z Trypolis

Potężny dramat egzotyczny, rozgrywający się w czasie starć ze zbuntowanymi Arabami. W filmie tym odтворzone są z niebywałym realizmem dantejskie sceny na tonaącym okręcie.—W roli gł. czar. LIANA HAD, kobieta wampir Gina Manes, ras. Alfons Fryland

Do akt. Nr. 1346—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Konstancynie odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Edwarda M. Stehra i składających się z wozu roboczego i samochodu f. „Ford“, oszacowanych na sumę zł. 700.

Łódź, dnia 31 maja 1930 r.

Komornik: TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt. Nr. 763—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Konstancynie odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Franciszka Gryzla i składających się z pianina, oszacowanego na sumę zł. 600 — zgodnie z art. 1070 U. P. C. niżej ceny szacunku.

Łódź, dnia 13 czerwca 1930 r.

Komornik: TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt. Nr. 762—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Konstancynie odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Franciszka Gryzla i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 630 — zgodnie z art. 1070 U. P. C. niżej ceny szacunku.

Łódź, dnia 2 czerwca 1930 r.

Komornik: TOMASZ CHORZELSKI.

Do akt. Nr. 1143—1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1 lipca 1930 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada Nr. 58, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Rachmilla Bassina i składających się z mebli i maszyny do szycia, oszacowanych na sumę zł. 430.

Łódź, dnia 2 maja 1930 r.

Komornik: TOMASZ CHORZELSKI.



OSTATNIE DNI!

Jedyny w swym rodzaju film dźwiękowo- [śpiewny]! Dla adeptów kariery filmowej! Arcypikantna komedia z życia aktorów za [kulisami filmu]!

JA CHCĘ NA PŁÓTNO

W rolach głównych:

Marion Davies, William Haines

Ponadto biorą udział: **Douglas Fairbanks, John Gilbert, Charlie Chaplin, Rod la Rocque, Karol Dane (Slin)** i inne wybitne gwiazdy i potentaci wytwórni filmowych, oraz cały Hollywood z reż. **KIVY VIDOREM** na czele.

Nadprogram: **BERNARDO DE PACE**, fenomenalny wirtuoz odegra szereg popularnych piosenek.

Dziś początek o godz. 3-ej po poł.

Bank Rzemieślników Łódzkich w Łodzi

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa“)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

1003

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

Paryż... jego szaleństwa i łyzy

w najpotężniejszym arcydziele erotycznym

„MIASTO MIŁOŚCI“

IWAN PETROWICZ
CARMEN BONI I GINA MANES

wkrótce kino „CZARY“



Teatr świetlny PRZEDWIOŚNIE

Zeromskiego 74-76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Zeromskiego

Ceny miejsc I-1 zł. II-75 gr. III 50 gr. na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Początek o godz. 4 pp. w soboty, niedziele i święta o godz. 2 pp. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Passe-partout bilety wolnego wejścia w sob. i niedz. nie ważne. Wspaniała ilustracja muzyczna pod dyr. A. Czudnowskiego

OSTATNIE DWA DNI JUBILEUSZOWE ARCYDZIEŁO FOX-FILMU NAJCENNIJSZA PERŁA NASZEGO REPERTUARU

ANIOŁ ULICY

Czarowny, subtelny, poemat filmowy, olśniewający pean na cześć uduchowionej miłości, piękne i poezji Dzieje nieszczęśliwych dziewcząt, zmuszonych przez fatalny los i skrajną nędzę do kupienia swem ciałem

Najgenialniejsza i najpopularniejsza para Janet Gaynor i Carles Farrell. Nadprogr. Aktualn. filmowe

Od wtorku: „DZIKA MIŁOŚĆ” z Dolores del Rio.

OGŁOSZENIE

Nikt nie kupuje, ani nie sprzedaje żadnej maszyny, nowej czy starej, małej czy dużej, jeżeli nie poinformuje się przedtem w Biurze Pośrednictwa Maszyn

Inż. Juljusz Hamer i S-ka Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 1.

GIYNAZJUM MĘSKIE IM. KŚ. IGN. SKORUPKI

utrzymywana przez Tow. „Oświata” w Łodzi ul. ks. SKORUPKI Nr. 13 — tel. 102-98

Egzaminy wstępne w drugim terminie rozpoczną się w poniedziałek, dnia 23 czerwca o godz. 9 rano. Podania do klas A, B C i wyższych przyjmuje kancelarja codziennie od godziny 9-14.

DYREKTOR

(-) Wacław Davison



Mateusz Mikołajczyk Łódź, Kilińskiego Nr. 167 tel. 191-85.

Wyrabia i poleca DRUCIANE parkany, plecionki, tkaniny, gazy miedziane do filtrów „Rabitz” do robót beton, we wszystkich metalach etc. etc. 357

SPRZEDAŻ

Wykwintna bielizna Wielki wybór trykotów letnich

Najnowsze desenie krawatów

A.SPODENKIEWICZ

PIOTRKOWSKA 150

TEL. 190-06

TEL. 190-06

Skarpetki, kąpielówki, rękawiczki, kapelusze, chusteczki, pulowery, laski, paski i t. d.

REKLAMOWA

445

Nr. sprawy Z. 180/30 r.

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes J. Kiszmiszjan, Sędziowie Handlowi: M. Kon i Koczyński, Sekretarz: w z. apl. B. Kapłan. Dnia 10 czerwca 1930 roku, Sąd Okręgowy Łodzi w III Wydziale Handlowym na posiedzeniu publicznem rozpoznał sprawę z podania firmy „Józef Rozenholc” o odroczenie wypłat

postanowił:

udzielić firmie „Józef Rozenholc” odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od dnia 10-go czerwca 1930 r. Wyrok niniejszy ogłosić w „Monitorze Polskim” i pismach „Hasło Łódzkie” i Kurjer Łódzki” oraz wywieścić w gmachu Sądu Okręgowego i na drzwiach przedsiębiorstwa firmy „Józef Rozenholc”. Pobrać od tejże firmy zł. 200 tytułem zaliczki na koszty ogłoszeń. Mianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Władysława Gordowskiego, uadzorcą sądowym księgowego Aleksandra Piltza, ul. Juljusza Nr. 15.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność St. Sekretarz

(-) T. Cichecki.

O d p i s .

dla smakoszy

cremofres i inne 1 porcja 1 zł. pół „ 60 gr. w cukierni

B. GOSTOMSKIEGO ul. Piotrkowska 76. 434

PLYN ESHA WYWIABIA WZDRAŻKIE PLAMY. NIEOCENIONY W PODRÓŻY, NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU. APTEKA ST. HAMBURGA I SKŁ W ŁODZI, UL. GŁÓWNA 50.

Dr. med.

RÓZANER

Dzielna 9. tel. 28-98

Choroby skórne, weneryczne i mocropłciowe.

Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Leczenie lampą kwarcową. Oddziałna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3-5 pp. 242

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 179-89

Do 10 r. i 4-8 w. Dla pań spacjalnie godz. 4-5 po poł., w niedz. od 11-2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic. 1063

Jedyny w Łodzi

warsztat reperacyjny firmy Radjo Splendid, Piotrkowska 61, w podwórzu, telefon 159-02, naprawia: słuchawki, głośniki, akumulatory. Przerabia b. tanim kosztem aparaty na nowoczesne. Najtańsze źródło! Magnesowanie słuchawek tylko 1 zł. — Ładow. akumulatorów tylko 1 zł. 447

Pokój

z kuchnią przy ul. Rzgowskiej (2 min. od tramwaju) od zaraz do wynajęcia. Wiadomość w Hasło tel. 163-6a.

Kazmierczakowa Marjanna zam. w Radogoszczu ul. Szosa Zgierska 21 zagubiła tymczasowy dowód osobisty wydany w gm. Koscielec pow. Koło.

Szewcy

zdolni do dublowania gumy oraz podreżniacy mogą się zgłosić w fabryce obuwia, Zeromskiego 99. 1077

Wdowiec

lat 28 średnio zarobkowy z powodu braku znajomości tą drogą poszukuje warzyski życia i matkę dla swego dziecka Małżeństwo niewykluczone. Oferty do adm. Hasła pod „Zampiny” 1076

Poznam pana

kulturalnego, poważnego może być nie zamożny ale na stanowisku, w celu nawiązania korespondencji. Małżeństwo nie wykluczone. Oferty pod „Mimoza” do Adm. Hasła”

Parasolki

plażowe z powierzonych i własnych materiałów, wyrabia pracownia Ed. Kadyńskiego, Nawrot 20, tel. 215-74. 450

Przyjmę kondycję

na wsi lub w mieście, w czasie wakacji do dzieci młodszych do kl. IV włącznie. Chętnie wyjadę na wieś. Wiadomość w redakcji Hasła Łódzkiego. 446

Detektory od zł. 8.50

komplet z anteną i słuchawką od zł. 26. Radjoaparaty i części „Radjola” ul. Piotrkowska 88, w podwórzu, tel 153-40 446

Ogłoszenia drobne

Ogłoszenia drobne

marki „Triumf” w bardzo dobrym stanie okazujecie do sprzedania, Kilińskiego 117, Kane.

Meble

sypialnie dębowe, garderoby, szafy, łóżka pojedyncze i komplet, sprzedaż, zamiana, odświeża, Stolaria ul. Warszawska 16 przy Napiórkowskiego. 1080

Wytwórnia

powozów i karoseryj samochodowych J. Dryntowski, Sienkiewicza Nr. 56, do sprzedania. 1074

...SZEWCY...

Skóry—Hurt i Detal

(specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę)

poleca:

Spółka Szewców

Piotrkowska 79

tel. 1.58-38

209

Dr. med.

J. SADOKIERSKI

stomatolog chirurgia szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów roentgenodiagnostyka

Piotrkowska 164

Tel. 114-20 220

Proszek „Uniwersal”

usuwa wszelkie nerwobóle: Proszek „Potol-Glob”

usuwa pocenie się pach i nóg. Żądać wszędzie 26c

Samochód ciężarowy

do wynajęcia. Przewożenie towarów, mebli. Ceny przystępne Łódź, Kilińskiego 138. Tel. 184-21 M. Drzewiecki.

DR. MED. EDWARD REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie diatermją. Elektroterapia.

ul. Południowa 28

Tel. 201-93

Od 8-11 rano i 6-9 wiecz. 729

w niedziele od 9-2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Poradnia

Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów

ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9-2 pp od 11-12 i 2-3 pp. przyjmuje kobieta lekarz leczenie chorób wenerycznych mocropłciowych i skórnych badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Lecznicy

kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

1025 PORADA 3 zł.

PLACE budowlane

różnej wielkości, dojazd tramwajem Nr. 7 i 17 przy ul. Dąbrowskiej, Kraszewskiego nowozałożonych, na dogodnych warunkach

DO SPRZEDANIA

Wiadomość: Kilińskiego 96, m. 10, front, parter, lub na miejsce ul. Dąbrowska 30-32 u p. Jana Piłła. 439



FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI

J. KUKLIŃSKI

ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaz NA RATY I ZA GOTOWKĘ.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies. zł. 4.10 Zamiejscowa „ „ „ 5.— Zagraniczna „ „ „ 8.— Odszczeczenie do domu „ „ „ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. G. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy) Nadstawane 40 „ „ 1 „ 1 „ 4 „ Zwyczajne 12 „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów) Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr. wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamijskowych, chociażby posiadających filja w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne. Rękopisów zarówno nitytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.